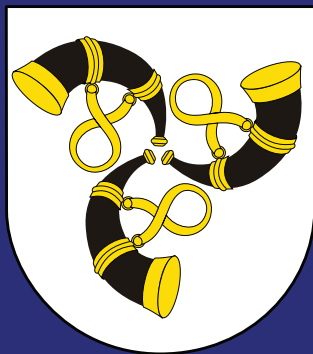




GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

www.zakliczyninfo.pl



FOT. MAREK NIEMIEC

13. ŚWIĘTO PIĘKNEGO JASIA

Polska stolica fasoli zaprasza!

POMYSŁ ORGANIZACJI ŚWIĘTA FASOLI W DOLINIE DUNAJCA SĘYNĄCEJ Z UPRAWY ODMIANY „PIĘKNY JAŚ” ZRODZIŁ SIĘ DRUGIEJ POŁOWIE LAT 90. UBIEGŁEGO WIEKU. WŚRÓD POMYSŁODAWCÓW BYLI M. IN. JERZY KSIĄŻEK I MAREK CHUDOBA – DZIAŁACZE SAMORZĄDU ROLNICZEGO ORAZ KAZIMIERZ DUDZIK – DYREKTOR GMINNEJ INSTYTUCJI KULTURY. W 1999 ROKU POMYSŁEM ZAINTERESOWAŁY SIĘ SAMORZĄDY GMIN FASOLOWYCH ORAZ STAROSTWO POWIATOWE W TARNOWIE. ZAŁOŻONO, ŻE CYKLICZNA IMPREZA FASOLOWA ODBYWAĆ SIĘ BĘDZIE ROKROCZNIE W KOLEJNEJ FASOLOWEJ GMINIE.

W 2000 roku na zakliczyńskim Rynku pod koniec lata zostało zorganizowane pierwsze Święto Fasoli. Impreza zgromadziła tłumy ludzi poszukujących fasolowych smakowitości, o które było trudno, szczególnie w godzinach popołudniowych. Kolejne święto faso-

lowe również zostało zorganizowane w Zakliczynie, bowiem gmina, która miała je organizować, na dwa miesiące przed terminem wycofała się z przeprowadzenia imprezy. Wtedy to koordynujący przedsięwzięcie, ówczesny prezes Małopolskiej Izby Rolniczej Stanisław Gruszkowski, usłyszał od władz Zakliczyna „ultimatum”: albo Zakliczyn organizuje drugie Święto Fasoli i kolejne następne, albo wcale. Tak to się zaczęło.

Program imprezy ewoluował wraz z kolejnymi edycjami, były takie lata, gdy podczas zakliczyńskiego święta ustanawiane były rekordy Polski w ilości ugotowanej i spożytej fasolki po zakliczyńsku, gościliśmy podczas imprezy dziennikarzy polonijnych z całego świata, patronowali Świętu Fasoli Ewa Wachowicz i Dariusz Gnatowski. Wielkim hitem ostatnich edycji jest Jarmark Produktu Lokalnego gromadzący wystawców z całej południowej Polski.

Fasola przysłużyła się Zakliczynowi i odwrotnie. Dzięki niej

miasteczko nad Dunajcem zyskało kolejną markę promocyjną, zaś fasola dzięki Zakliczynowi wkroczyła najpierw na małopolskie, a potem europejskie salony. Dzięki organizowanemu świętu w roku 2006 fasola „Piękny Jaś z dolny Dunajca” została wpisana na listę produktów tradycyjnych Małopolski, a w roku 2011 na listę Chronionych Nazw Pochodzenia w Unii Europejskiej. Szkoda tylko, że mimo tak doskonałej promocji na rynku areał uprawy fasoli „Piękny Jaś” z roku na rok się kurczy, ale to już kwestia szersza, dotycząca strategii funkcjonowania i rozwoju rolnictwa małopolskiego.

13. Święto Fasoli po raz pierwszy odbędzie się na Kompleksie Rekreacyjno-Sportowym „Kamieniec” w dniach 8 i 9 września. Organizatorami imprezy są: Starosta Tarnowski, Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn oraz Zakliczyńskie Centrum Kultury. W drugi weekend września zapraszamy więc do Zakliczyna.

Kazimierz Dudzik

Wojenne wspomnienia

Jesień to dla nas czas pamięci o ofiarach wojen. Wspominamy tragiczne wydarzenia na Mogile i w Jamnej, oddajemy cześć poległym partyzantom Batalionu Barbara i pomordowanym mieszkańcom spacyfikowanej wsi. Doliną Męczeństwa opiekują się jamneńscy dominikanie, o szpitaliku w Woli Stróskiej nie zapomina samorząd gminy. W październiku Msza św. przy pomniku poległych żołnierzy z I wojny światowej w Czarnym Lesie gromadzi rokrocznie mieszkańców parafii domosławickiej.

Wiele możemy się dowiedzieć się o tamtych tragicznych czasach z pracy Leszka A. Nowaka, publikowanej na stronach portalu ZCK. To kopalnia wiedzy o ludziach, którzy nie szczędzili sił w walce o wolną Polskę. Niemało z nich straciło życie w obronie ojczyzny.

Pomysł radnej z Fańciszwowej (czytaj w wywiadzie) zasługuje na uwagę. Budowa alejki pamięci przy budce na Mogile,



FOT. ARCH. LESZEK A. NOWAK

z plenerową ekspozycją rzeźb Stanisława Sochy obrazującą nierówną potyczkę wojsk okupanta i pacjentów szpitalika – to ciekawa propozycja edukacyjna dla naszych szkół i turystów. Z Fańciszwowej popłynął też inny apel, miejscowego przedsiębiorcy, o uczczenie pamięci zakliczyńskich Żydów. Na wspomnienie i choćby symboliczną tablicę, znak pamięci i hołdu, czekają ofiary getta, i ci polscy obywatele wyznania mojżeszowego, którzy po wywiezieniu zostali zamordowani w obozie w Bełżcu.

REKLAMA

☎ 14 69 295 81 ☎ 502 146 803

BLACHY DACHOWE

DoM Dach

Zakliczyn naprzeciw Leader Price

ELEWACJE POSADZKI BETONOWE

☎ 502 146 803

WYLEWKI MASZYNOWO

Szczegóły na ostatniej stronie

Cen Leś Ogr

Kosiarka VSP 48 K40

69971

Ele-Mac



STAROSTA TARNOWSKI
BURMISTRZ ZAKLICZYNA
DYREKTOR ZAKLICZYŃSKIEGO CENTRUM KULTURY
zapraszają na

XIII ŚWIĘTO FASOLI

Zakliczyn 8-9 września 2012

PROGRAM

Kompleks Rekreacyjno-Sportowy „Kamieniec”

Sobota - 8 września 2012 r. - EUROFASOLA

- godz. 16:00 Mecz o mistrzostwo V ligi klasy okręgowej LKS Dunajec - Dąbrowia
godz. 18:30 Fasola kontra Śliwka - mecz piłkarski drużyn samorządowych
o Puchar Starosty Tarnowskiego
godz. 19:00 Zabawa taneczna - występ zespołu „Takt” oraz pokaz taneczny
Akademii Tańca Krzysztofa Węglarczyka

Niedziela - 9 września 2012 r. - SMAK MAŁOPOLSKI

- godz. 10:00 Otwarcie stoisk Jarmarku Produktu Lokalnego
godz. 11:00 Zasmakuj w Małopolsce - promocja produktów regionalnych
posiadających oznaczenia europejskie
godz. 13:00 Występy artystyczne Zespołu Folklorystycznego „Gwoździec”
oraz duetu akordeonowego „Malik&Zieliński”
godz. 15.30 Oficjalne uroczystości XIII Święta Fasoli
godz. 16.00 Gwiazda wieczoru - zespół „No to co”



XIII ŚWIĘTO FASOLI - ZAKLICZYN 2012

Przybywajcie do Fasolandii!

PIERWSZY RAZ ŚWIĘTO FASOLI ODBĘDZIE SIĘ NIE NA RYNKU, ALE NA TERENIE KOMPLEKSU SPORTOWO-REKREACYJNEGO „KAMIE-NIEC” W ZAKLICZYNIE. DO PROGRAMU IMPREZY WPROWADZAMY KILKA INNOWACJI. PO PIERWSZE INNY CHARAKTER MIEĆ BĘDZIE PIERWSZY DZIEŃ IMPREZY; DOTĄD W SOBOTĘ ORGANIZOWANE BYŁY KONFERENCJE I SZKOLENIA METODYCZNE, A WIECZOREM W OSTATNICH EDYCJACH DISKO-TEKA. BIORĄC POD UWAGĘ SUGESTIE UCZESTNIKÓW, ABY W SOBOTĘ, A NIE W NIEDZIELĘ (JAK TO BYŁO W UBIEGŁYM ROKU) ZORGANIZOWAĆ FESTYN TANECZNY, TAK TO WŁAŚNIE CZYNIMY. PONADTO CHĘTNYCH WYSTAWCÓW PRODUKTÓW TRADYCYJNYCH ZAPRASZAMY DO DWUDNIOWEGO UCZESTNICTWA.

Z pewnością będzie w tym dniu realizowany program Województwa Małopolskiego „Zasmakuj w Małopolsce”, czyli promocja produktu tradycyjnego Małopolski poprzez stoisko z tymi produktami zleconymi do realizacji podczas Święta Fasoli Małopolskiemu Ośrodkowi Doradztwa Rolniczego z/s w Karniowicach. Tegoroczna fasolowa impreza rozpocznie się od akcentów sportowych. W sobotę o 16 na stadionie Dunajec zagra z Dąbrowią o ligowe punkty, natomiast o 18:30 na Orliku odbędzie się mecz piłkarski reprezentacji złożonych z samorządowców „polskiej stolicy fasoli” i „polskiej stolicy suszonej śliwki”. W naszej drużynie samorządowej zagra obok zakliczyńskich samorządowców starosta Mieczysław Kras, natomiast w kadrze iwkowskiej (Święto



Dużym zainteresowaniem cieszy się Jarmark Produktu Lokalnego

Suszonej Śliwki odbywa się tydzień po Święcie Fasoli) zagra starosta brzeski Andrzej Potępa. Po sportowych emocjach rozpocznie się zabawa festynowa z zespołem „Takt”, ale przez zabawę zobaczymy pokaz tańca Akademii Tańca Krzysztofa Węglarczyka. Sąddecki zespół złożony z profesjonalnych muzyków gra od 1995 roku w pięcioosobowym składzie z następującym instrumentarium: saksofon, gitara, instrumenty klawiszowe, akordeon, gitara basowa, perkusja i śpiew. Szeroki repertuar zespołu zaczyna się od standardów jazzowych, muzyki polskiej i zagranicznej, a kończy na najnowszych hitach z list przebojów. Zespół został nam polecony przez Iżę Mytnik.

Jest dobrą tradycją, że niedziela rozpoczyna się od Jarmarku

Produktu Lokalnego. Cały czas napływają do nas zgłoszenia wystawców, ale termin zgłoszeń dobiega końca. Będzie fasolowo, ale też miodowo, oscypkowo, zapowiadają się stoiska z wyrobami rękodzielniczymi. O produktach tradycyjnych Małopolski opowiadać będą aktorzy w specjalnie przygotowanych scenkach. W ramach sceny artystycznej zobaczymy Zespół Folklorystyczny „Gwoździec” mający na koncie kolejne sukcesy artystyczne, Duet Akordeonowy „Malik & Zieliński” – to już markowa formacja muzyczna, w której obok akordeonistów zobaczymy na perkusji Adama Pyrka.



Wystawcy polecają „Jaśka” w różnych postaciach



W tym roku burmistrz miasta zaprasza na Kamieniec

Dokończenie str. 4

LISTA STOISK JARMARKU PRODUKTU LOKALNEGO

Publikujemy wykaz stoisk zakwalifikowanych do Jarmarku Produktu Lokalnego podczas 13. Święta Fasoli

Stoisko nr 1. „Zasmakuj w Małopolsce” – stoisko promujące produkt lokalny i tradycyjny Województwa Małopolskiego

Stoisko nr 2. Urząd Miejski w Zakliczynie i Stanisław Socha (rzeźbiarz)

Stoisko nr 3. Spółdzielnia Socjalna „Serce Pogórza” z Dzierżanin – fasola na różne sposoby

Stoisko nr 3 bis. Firma Cateringowa „Ciacho” Marii Ogonek – potrawy fasolowe, pstrąg, potrawy regionalne

Stoisko nr 4. Adam Gancarek – F.G.U. „Jadam” Jamna – produkty tradycyjne (wyrób własny)

Stoisko nr 5. „Wender” – Węgliński Mieczysław, Staszów – wiejski chleb w całości lub w kawałkach pieczony tradycyjną staropolską recepturą, pająk chleba ze smalcem i ogórkiem oraz placki chrupaki, balony na hel, wata cukrowa

Stoisko nr 6. Maria Mitera – rękodzieło artystyczne; biżuteria szydełkowa, robótki szydełkowe, gobeliny

Stoisko nr 7. Andrzej Śmiałowski z Krosna – wraz z żoną twórcą rękodziela wykonywanego z lnu, jedwabiu oraz wełny znanego pod nazwą „Biżuteria z filcu”

Stoisko nr 8. Anna Poręba–Rylewicz – rękodzieło z suszonych owoców i ziół, wykonywane w formie

wianuszków, bukiecików, tańcuszków, zawieszek, saszetek – naturalne dekoracje do domu

Stoisko nr 9. Gospodarstwo Pasieczne Jerzy & Adrian Hammer z Mielca – produkty pszczele tj. wiele gatunków miodów, pyłek kwiatowy, świece z wosku pszczelego

Stoisko nr 10. Małgorzata Pokrzyk z Zagorzyna koło Łącka – sery wędzone (oscypki), sery na zimno, jak i również na gorąco podane z żurawiną

Stoisko nr 11. Pasieka wędrowna „BURNAT” – miody

Stoisko nr 12. Beata Dykas z Jasła – ceramika ręcznie lepiona, m.in. kubki, filiżanki czy ptaszki na przyprawę oraz biżuteria ceramiczna z wtopionym szkłem

Stoisko nr 13. Browar Rodzinny Koreb z Łącka – unikalne wyroby piwne wpisane na Listę Wyrobów Tradycyjnych Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, traktowane jako Dziedzictwo Kulinarne. Producent unikalnych piw: Miodowe, Ciemne Korzenne, Łaskie Niefiltrowane i inne były prezentowane na wielu ważnych uroczystościach i wydarzeniach krajowych oraz zagranicznych, takich jak: uroczyste obchody Dnia Niepodległości w Kwaterze Głównej NATO w Brukseli, coroczne obchody Dożynek Prezydenta, Dni Polskich w Parlamencie Europejskim, coroczna prezentacja Regionów Polskich na targach Grüne Woche w Berlinie

Stoisko nr 14. Witold Wolf z Siekierzyny – stoisko z muzyką regionalną okolicznych zespołów

z rejonu Małopolski oraz stoisko z lodami włoskimi własnej produkcji, ziemniak na kiju (chips), czyli własny produkt z ziemniaka jako przekąska dla dzieci, potrawa z regionalnej fasoli

Stoisko nr 15. Danuta Mleczko – wianiki, stroiki i koszyczki ręcznie robione oraz przedmioty zdobione techniką serwetkową (decoupages)

Stoisko nr 16. Climatic.Art – wyroby z drewna ręcznie malowane, kuferki, tace, herbaciarki, domki na klucze, biżuteria, broszki, naszyjniki, wyroby z ceramiki, wyroby z recyklingu

Stoisko nr 17. Stowarzyszenie „Wróblowianki” – wyroby tradycyjne

Stoisko nr 18. Glassia – Studio Fusingu i Witraży Agnieszki Olchawy

Stoisko nr 18 bis. Ewa i Wojciech Kaczówka z Niedomic – rękodzieło artystyczne

Stoisko nr 19. Kazimierza Fomal – rękodziełnik z Wierchosławic – obrazy wypalane w drewnie

Stoisko nr 20. „GILMAR” Monika Paluch z Trzebinia – sorbet, wata cukrowa, gofry, rzuty do puszek, balony, strzelnica sportowa (stoisko komercyjne)

Stoisko nr 21. Krzysztof Czerwiński – artykuły odpustowe (cukierki, zabawki, stoisko komercyjne)

Stoisko nr 22. Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego – stoisko promocyjne

Stoisko nr 23. Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego O/Tarnów – stoisko promocyjne

Stoisko nr 24. Małopolska Izba Rolnicza – stoisko promocyjne

Stoisko nr 25. LGD Dunajec–Biała – stoisko promocyjne

Stoisko nr 26. Centrum Usług Turystycznych Piotr Firlej – stoisko promocyjne

Stoisko nr 27. LGD „Na śliwkowym szlaku” – stoisko promocyjne

Stoisko nr 28. Ewa Ochab – rękodzielnic, świece ręcznie rzeźbione

Stoisko nr 29. Gospodarstwo agroturystyczne „Nad Sekówką” w Sekowej – produkt regionalny placki prołzioki

Stoisko nr 30. Janina Gil z Białego Dunajca – stoisko z górkami serami

Stoisko nr 31. CE SIGMA w Tarnowie – stoisko promocyjne

Stoisko nr 32. Centrum Języków Obcych „Language Solutions” z Zakliczyna – stoisko promocyjne – malowanie twarzy, kolorowanie, lamigłówni

Stoisko nr 33. Agata Zajdel – ANILORAK z Jasła – własnoręcznie wykonywana odzież z lnu malowana filcem, szale, biżuteria z filcu

Stoisko nr 34. Paweł Sulej – lody włoskie i gofry

Stoisko nr 35. Kazimierz Basta – rzeźba

Stoisko nr 36. Monika Kubacka – decoupage, biżuteria artystyczna, rzeźba z tkaniny, odlewy gipsowe

Stoisko nr 37. Roman Wodak z Lipnicy Górnej – wyroby z drewna

Stoisko nr 38. Maria Mitera – rękodzieło artystyczne – biżuteria szydełkowa, robótki szydełkowe, gobeliny

Stoisko nr 39. Danuta Kostrzyńska, Jastrzębia – chleb domowy

Stoisko nr 40. Adriana Załubacka–Buchman – anioły z gliny, decoupage, filc, biżuteria

Stoisko nr 41. Zbigniew Murias z Trzebownika – malarstwo

Stoisko nr 42. Zofia Kędzińska – malowanie, gobeliny

Stoisko nr 43. Maryla Siatka – wata, popcorn, gofry, frytki (stoisko komercyjne)

Stoisko nr 44. Irena Kowalczyk z Tuchowa – biżuteria koronkowa i inne ozdoby

Stoisko nr 45. Firma Mati Grażyna Gołąb – wata cukrowa, popcorn, balony (stoisko komercyjne)

Stoisko nr 46. GoszaArk Małgorzata Chrzyszcz z Tuchowa – biżuteria

Stoisko nr 47. Zbigniew Habirski – wata cukrowa, baloniki

Stoisko nr 48. Andrzej Tarka z Jasła – unikalna rzeźba

Stoisko nr 49. AMC Naczynia Jadwiga Kossakowska z Limanowej – stoisko promocyjne

Stoisko nr 50. Józefa Boroń z Lublina – rękodzieło

Stoisko nr 51. Helena Burnat – produkty odpustowe

Stoisko nr 52. P.P.U.H. „MOLEX” – orzeszki prażone w karmelu, żelki, popcorn, wata cukrowa, kukurydza gotowana w kolbach, rzuty do puszek z dużymi pluszakami



GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn
Ukazuje się od 1993 roku
ISSN 1231-4641

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz nadawania im własnych tytułów. Nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

REDAKCJA: 32-840 Zakliczyn, Rynek 1

Redaktor naczelny: Marek Niemiec, tel. 14-628-33-31

e-mail: glosiciel@zakliczyn.pl

Nakład: 1000 egz.

WYDAWCA:

Zakliczyńskie Centrum Kultury

32-840 Zakliczyn, Rynek 1, tel. 14-628-33-30

Dyrektor: Kazimierz Dudzik

e-mail: dyrektor.zck@op.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Łukasz Tumidajski

DRUK:

Media Regionalne sp. z o.o.

O/Tarnobrzeg, ul. Zakładowa 50



XIII ŚWIĘTO FASOLI - ZAKLICZYN 2012

Przybywajcie do Fasolandii!

Na finał pierwszej części sceny artystycznej usłyszymy rewelację pierwszej edycji festiwalu „Brawo Zakliczyn” – zespół „WZT”, który pod taką nazwą ujawnił się dwa lata temu, potem na chwilę zmienił nazwę na „NDST”, by obecnie powrócić do pierwotnej nazwy, którą w pełnym brzmieniu można połączyć sobie język, ale samo brzmienie po prostu pierwsza klasa – zatem zapraszamy na koncert zespołu „Wyindwidualizowani Zrozentuzjasmowanego Tłumu”. Jak zwykle o 15:30 pojawiają się na scenie oficjalni goście Święta, których podejmował będzie burmistrz Jerzy Soska. Po części oficjalnej zobaczymy Akademię Tańca Krzysztofa Węglarczyka oraz na finał gwiazdę tegorocznej edycji Święta Fasoli zespół „NoToCo”, który w ramach jubileuszowej trasy koncertowej wystąpi w Zakliczynie.

Założycielem grupy był Piotr Janczerski – wokalista zespołu Niebiesko-Czarni. Zespół debiutował w grudniu 1967 roku w programie telewizyjnym „Po szóstej”. W ogłoszonym wtedy konkursie, spośród kilku tysięcy nadesłanych propozycji, wybrano nazwę Grupa Skifflowa NoToCo. Od stycznia 1968 Grupa rozpoczyna występy estradowe na terenie całego kraju, a także we Francji, Kanadzie, USA, RFN, Wielkiej Brytanii i krajach ówczesnego bloku socjalistycznego. Zespół zdobywa główne nagrody m. in. na festiwalu w Opolu w 1968 roku, gdzie furorę zrobił utwór „Te opolskie dziouchy” (choć akurat nagrody nie zdobył). Grupa NoToCo występował również na festiwalach w Kołobrzegu, w Sopocie, na I Europejskim Festiwalu Muzyki Rozrywkowej w Rzymie oraz na targach Midem w Cannes w 1969 r. Pośród wielu polskich zespołów tworzących historię polskiego rock&rolla lat 60. Grupa NoToCo stała się najbardziej znanym na świecie „zespołem znad Wisły”. Repertuar zespołu oparty był na polskim folklorze, w powiązaniu z elementami rock&rolla, z nieznanym wcześniej na polskim gruncie stylem „Skiffle”. Od początku po dziś dzień każdy koncert Grupy NoToCo stanowi widowisko, w którym zespół występuje w specjalnie zaprojektowanych kostiumach opartych na wzorach strojów ludowych poszczególnych regionów Polski. Te niebagatelne założenia dla zespołu rockowego – okazały się przysłowiowym „strzałem w dziesiątkę”, przy niezwyklej wręcz muzykalności i wysokim poziomie artystycznym zespołu. Na jubileusz 45-lecia istnienia w 2012 roku zespół zagra 45 koncertów jubileuszowych, w tym podczas Święta Fasoli w Zakliczynie. Obecny skład grupy to: Zbigniew BRZEZIŃSKI – g., voc., Jan STEFANEK – pf., org., vno, voc., fl., Jerzy RYBIŃSKI – bg., voc., Aleksander KAWECKI – dr., voc., g., Michał MAKULSKI – pf., org., vno, voc.

Kazimierz Dudzik

→ UWAGA!

Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn informuje, że ze względu na obchody Święta Fasoli w Zakliczynie w dniach od 5 do 10 września 2012 r. (włącznie) istnieje możliwość handlu w wyznaczonym sektorze rynku w jego południowej części - tuż przy głównej drodze powiatowej. Natomiast w dniu 8 września (sobota) od godziny 13:00 zakaz handlu obowiązuje na całej płycie rynku.

Demontaż i bezpieczne składowanie wyrobów zawierających azbest

40 GMIN Z MAŁOPOLSKI, W TYM GMINA ZAKLICZYN BĘDZIE UCZESTNICZYĆ W 4-LETNIM PROGRAMIE, UMOŻLIWIAJĄCYM USUWANIE I SKŁADOWANIE MATERIAŁÓW AZBESTOWYCH Z BUDYNKÓW PRYWATNYCH I KOMUNALNYCH. PRZEDSIĘWZIĘCIE UMOŻLIWI DEMONTAŻ I SKŁADOWANIE RAKOTWÓRCZYCH ODPADÓW AZBESTOWYCH ORAZ ZABEZPIECZENIE OKOŁO 20 TYS. TON MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH Z ZAWARTOŚCIĄ AZBESTU. PROJEKT OBEJMIJE 40 GMIN I OK. 6 TYSIĘCY OBIEKTÓW – ZARÓWNO BUDYNKÓW PRYWATNYCH JAK I KOMUNALNYCH.

Większość środków, bo 70 proc. zostanie przeznaczony na demontaż, pakowanie, transport i składowanie na składowiskach materiałów niebezpiecznych pokryć dachowych zawierających azbest. Po 15 proc. pieniędzy zostanie wydane na zbieranie odpadów azbestowych składowanych na posesjach oraz na

dofinansowanie wykonania nowych dachów dla osób w trudnej sytuacji materialnej lub życiowej.

W ramach Projektu przewidziane są następujące działania, tj.

1. demontaż pokryć dachowych wykonanych z elementów zawierających azbest,

2. zbiórka zdemontowanych wcześniej pokryć dachowych zawierających azbest i zalegających na posesjach
3. transport zdemontowanych pokryć na składowisko,
4. składowanie odpadów na odpowiednio przygotowanych składowiskach,
5. dofinansowanie dla najuboższych w formie zakupu pokrycia dachowego.

Każda z gmin przystępujących do Projektu wykonała na swoim terenie rozeznanie co do ilości gospodarstw i podmiotów wyrażających chęć przystąpienia do Projektu. Właściciele tych gospo-

darstw i podmioty składali deklarację przystąpienia do Projektu. Na tej podstawie gminy sporządzały zbiorcze zestawienie ilości odpadów azbestowych przeznaczonych do usunięcia w latach 2012–2016.

Nabór wniosków w ramach projektu rozpocznie się 1 września 2012 roku w każdej gminie biorącej udział w projekcie. Finansowanie: Szwajcarsko-Polski Program Współpracy. Wartość projektu: 12 459 986 mln CHF. Partnerzy: Miasto i Gmina Szczucin, Małopolska Agencja Energii i Środowiska sp. z o.o. (MAES) oraz 39 gmin z Małopolski. Okres realizacji: lipiec 2012–czerwiec 2016. (UM)



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Nowy zawód i nowe umiejętności szansą dla małopolskich rolników

MAŁOPOLSKI OŚRODEK DORADZTWA ROLNICZEGO W KARNIOWICACH ZAPRASZA ROLNIKÓW I DOMOWNIKÓW UBEZPIECZONYCH W KRUS, ZAMIESZKUJĄCYCH OBSZARY WIEJSKIE, MIEJSKO-WIEJSKIE LUB MIASTA DO 25 TYS. MIESZKAŃCÓW I ZDECYDOWANYCH PODJAĆ ZATRUDNIENIE LUB ROZPOCZĄĆ DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ DO UDZIAŁU W PROJEKcie POKL „NOWY ZAWÓD I NOWE UMIEJĘTNOŚCI SZANSĄ DLA MAŁOPOLSKICH ROLNIKÓW” NA BEZPŁATNE KURSY ZAWODOWE.

W roku 2012 i 2013 planujemy przeprowadzenie 20 kursów w wielu powiatach Małopolski.

W roku 2012 przeprowadzimy kursy:

- 1) Kierowca samochodów ciężarowych kategorii C wraz z kwalifikacją wstępną przyspieszoną w Krakowie (3 kursy) oraz w Nowym Sączu, Tarnowie i Gorlicach,
- 2) Operator koparko-ładowarki w Krakowie, Proszowicach, Miechowie i Limanowej,
- 3) Magazynier z obsługą wózków widłowych w Tarnowie i Proszowicach,
- 4) Kucharz z elementami cateringu w Krakowie,
- 5) Spawacz (metody MAG i TIG) w Krakowie.

W roku 2013 przeprowadzimy kursy:

- 1) Magazynier z obsługą wózków widłowych w Gorlicach,

- 2) Spawacz (metody MAG i TIG) w Krakowie, Limanowej i Brzesku,
- 3) Operator koparko-ładowarki w Krakowie,
- 4) Fliziarz - instalator wodno-kanalizacyjny w Dąbrowie Tarnowskiej.

Wszelkich informacji udzielają i zapisy przyjmują: rejonowe punkty konsultacyjno-organizacyjne projektu: w Krakowie (tel. 12-422-06-56), Nowym Sączu (tel. 18-443-78-17) i Tarnowie (tel. 14-627-76-33), Powiatowe Zespoły Doradztwa Rolniczego Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Karniowicach (adresy na www.modr.pl), www.kursy-dlarolnikow.pl.

(źródło: www.zakliczyn.pl)



Rusza inwazja inicjatyw dla młodzieży

POLSKA FUNDACJA DZIECI I MŁODZIEŻY OGŁASZA KOLEJNĄ EDYCJĘ REGIONALNEGO KONKURSU GRANTOWEGO W RAMACH PROGRAMU „RÓWNAĆ SZANSE 2012” POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ FUNDACJI WOLNOŚCI.

Celem projektów realizowanych w ramach Programu jest wyrównywanie szans na dobry start w dorosłe życie młodzieży w wieku gimnazjalnym i ponadgimnazjalnym (13-19 lat) z

małych miejscowości, poprzez podnoszenie ich kompetencji i rozwój umiejętności społecznych. Chcemy, aby młodzież realizująca projekty, poprzez aktywne działania, mogła rozwijać swoje pasje i zainteresowania.

O dotacje do 7000 zł na projekty minimum 6-miesięczne, rozpoczynające się nie wcześniej niż 1 stycznia 2013 r. i trwające nie dłużej niż do 31 lipca 2013 r. mogą ubiegać się organizacje

pozarządowe, gminne domy kultury i gminne biblioteki oraz nieformalne grupy dorosłych, które chcą założyć organizację pozarządową, z terenów wiejskich i miast do 20 000 mieszkańców.

Termin składania wniosków: 10 października 2012 r. Wszelkie informacje dotyczące Regionalnego Konkursu Grantowego znajdują się na stronie internetowej: www.rownacszanse.pl.

(UM)

Przygotowanie pod wodociąg

W maju br. rozpoczęto realizację zadania pn. „Wodociągowanie miejscowości Lusławice, Zakliczyn, Wesołów, Kończyska, Zdonia – etap I budowa kanalizacji z przyłączami w ul. Różanej i w ul. Mickiewicza w Zakliczynie oraz zakup samochodu asenizacyjnego”. Zadanie dofinansowane jest na podstawie umowy podpisanej 8 maja 2012 roku, pomiędzy Samorządem Województwa Małopolskiego i Gminą Zakliczyn, w ramach działania „Podstawowe usługi dla gospodarki i ludności wiejskiej objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 - 2013”.

W wyniku przetargu podpisano umowę na realizację w/w zadania z konsorcjum firm: Przedsiębiorstwem Instalacji Sanitarnych TARPIS i PPUH MARTEX z Tarnowa.

Zgodnie z umową koszt zadania wynosi 3.615.052,46 zł. Wartość dofinansowania 75% kosztów kwalifikowanych operacji. Wybudowane zostanie 17 km sieci wodociągowej oraz 328 sztuk przyłączy. Termin zakończenia inwestycji planowany jest do dnia 31 grudnia 2013 r. (UM)

Różana z kanalizacją

W maju br. rozpoczęto realizację zadania pn. „Wodociągowanie miejscowości Lusławice, Zakliczyn, Wesołów, Kończyska, Zdonia – etap I budowa kanalizacji z przyłączami w ul. Różanej, w ul. Mickiewicza w Zakliczynie oraz zakup samochodu asenizacyjnego. Zadanie dofinansowane jest na podstawie umowy podpisanej 8 maja 2012 roku pomiędzy Samorządem Województwa Małopolskiego i Gminą Zakliczyn, w ramach działania „Podstawowe usługi dla gospodarki i ludności wiejskiej objętego PROW na lata 2007-2013”. W wyniku przetargu podpisano umowę na realizację zadania z Konsorcjum Firm: Przedsiębiorstwem Instalacji Sanitarnych TARPIS i Przedsiębiorstwem Produkcyjno-Usługowo-Handlowym MARTEX z Tarnowa. Zgodnie z umową koszt zadania wynosi 3.615.052,46 zł. Wartość dofinansowania 75% kosztów kwalifikowanych operacji. Wybudowane zostanie 17 km sieci wodociągowej oraz 328 sztuk przyłączy. Termin zakończenia inwestycji planowany jest do dnia 31 grudnia 2013 roku. (UM)

Rozmowa z **Dorotą Wojtanowicz**
– radną Rady Miejskiej w Zakliczynie



Rozmawiał: Marek Niemiec



RESTAURACJA & PIZZERIA RYCERSKA

Zakliczyn - Ratusz

Zamówienia: tel. 14-627-79-55,
kom. 608-834-600



PIZZA WŁOSKA

25 rodzajów,
cztery wielkości:
24 cm, 32 cm,
40 cm i 50 cm

PROMOCJE!!!

Zamawiając DWIE DOWOLNE
PIZZE o rozmiarze 50 cm
- 2 LITRY PEPSI GRATIS!

Zbierz 7 kuponów z pizzy
w rozmiarze 40 cm i zamień je
na dowolną pizzę do 25 zł

Zamawiając TRZY pizze
w rozmiarze 50 cm dowolna
pizza 32 cm GRATIS!

W lokalu przy zakupie 4 szt. piwa
lanego - 5 GRATIS! (dotyczy
zakupu jednorazowego)

Zapraszamy
do ogródka
piwnego



Przy zamówieniu powyżej 20 zł
- dowóz do 10 km gratis,
zamówienie powyżej 30 zł
- dowóz do 15 km gratis.



Aktywny Wesołów

AKTYWNI SPĘDZONYM WAKACYJNYM CZASIE MOGĄ POCHWALIĆ SIĘ DZIECI A NAWET DOROŚLI UCZĘSZCZAJĄCY DO NOWO OTWARTEJ ŚWIE TLICY W WESOŁOWIE.

Przez cały lipiec w tejże świetlicy profilaktyczno-wychowawczej miała miejsce „Wakacyjna Szkoła Języka Angielskiego” prowadzona przez wolontariuszkę z Florydy – Ashley Chin. W zajęciach opiekę tłumacza zapewniła nam studentka amerykanistyki – Aneta Malik. Lekcje angielskiego odbywały się w każdy poniedziałek i wtorek. Zajęcia podzielone były na trzy grupy wiekowe: dzieci, młodzież i dorośli. Cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem wśród lokalnej społeczności, a do świetlicy uczęszczały dzieci nie tylko z Wesołowa, ale i z Zakliczyna, Stróż czy Woli Stróskiej.

Zajęcia prowadzone były bardzo ciekawymi metodami, przeważnie w formie zabawy ze sporą dawką ruchu, podczas których uczestnicy szybko i łatwo przyswajali nowe słówka. Wolontariuszka miała niesamowite podejście do dzieci i bardzo



FOT. MONIKA SOCHA



FOT. MONIKA SOCHA

szybko zyskała ich sympatię. Z dnia na dzień dzieci przybywało i wszyscy wspinali się bawili, tak spędzony czas przyniósł pożytek w postaci lepszej znajomości języka angielskiego i zdobytych nowych doświadczeń. Na zakończenie zajęć i pożegnanie pani Ashley

odbyło się „Kinder Party”. Dzieci pod nadzorem pań prowadzących oraz zaangażowanych mam piekły słynne, amerykańskie (ciasteczka) babeczki – muffinki. Po wspólnym pitraszeniu, wszyscy uczestnicy „Wakacyjnej Szkoły Języka Angielskiego”, zasiedli do stołu i zjadali

się pysznymi babeczkami. Na końcu zrobiono sobie pamiątkowe zdjęcia. Nad całością projektu czuwała prowadząca świetlicę – Monika Socha. Mimo że zajęcia się skończyły, świetlica nadal tętni życiem, co dzień przychodzi tu spora grupa dzieci, by ciekawie i miło spędzić

swój wolny czas. Świetlica organizuje zajęcia w dużej i mniejszych salach oraz na placu zabaw, wyposażona jest w sprzęt rekreacyjny, w tym bilard i stół tenisowy. Każdy dzień jest tak zaplanowany, że dzieci nie mogą się nudzić. Zapraszamy wszystkich do Wesołowa. (MS)

Stypendia dla studentów

STOWARZYSZENIE POMOCY OSOBOM NIEPEŁNOSPRAWNYM „BEZ BARIER” ORGANIZUJE OD 2010 ROKU KONKURS NA STYPENDIUM DLA STUDENTÓW STUDIÓW DZIENNYCH.

Tym razem jest podobnie, studenci mogą rywalizować o 3420 złotych. Stowarzyszenie wraz z Akademią Rozwoju Filantropii w Polsce i Fundacją Agory przyzna specjalne stypendium 380 zł miesięcznie studentom, którzy uzyskają najwięcej punktów na podstawie Regulaminu Programu Stypendialnego oraz spełnią następujące kryteria:

Są studentami studiów dziennych, stacjonarnych, zamieszkują na terenach gmin: Zakliczyn lub

Wojnicz, uczą się na uczelniach na terenie RP, uzyskali średnią min. 4,2 w indeksie (można uzyskać maks. 50 pkt.), uzyskali inne osiągnięcia w dziedzinie naukowej, wolontariatu, kultury i sportu (można uzyskać maks. 20 pkt.), Posiadają niestabilną sytuację materialną (można uzyskać maks. 30 pkt.).

Wniosek należy złożyć do dnia 15 października 2012 w biurze Stowarzyszenia, które znajduje się w Zakliczynie przy ul. Tarnowskiej 2 (NZOZ „Centrum Zdrowia” II piętro). Formularz można otrzymać w siedzibie Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „BEZ BARIER” lub pobrać ze strony internetowej: <http://www.bezbarier.org>.

Do wniosku należy dołączyć:

Oświadczenie o sytuacji rodzinnej (załącznik nr 1), oświadczenie zgody stypendysty na przetwarzanie danych osobowych (załącznik nr 2), dziedzina zainteresowań kandydata na stypendystę (załącznik nr 3), potwierdzenie osiągniętych wyników studiów (średnia ocen) z ostatniego roku akademickiego – zaświadczenie z uczelni, ewentualne inne szczególne osiągnięcia w dziedzinie naukowej, sportu, kultury, o odbyciu wolontariatu (kopia – oryginał do wglądu).

Konkurs zostanie rozstrzygnięty 31 października 2012 r., a kandydaci będą powiadomieni o przyznaniu stypendium telefonicznie lub listownie. (KK)



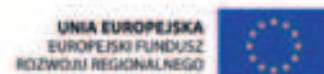
Radosne spotkanie rodzin

NIEDZIELNY PIKNIK RODZINNY NA PLACU PRZYKLASZTORNYM PRZYCIĄGNĄŁ MNÓSTWO DZIECIĄKÓW Z RODZICAMI I DZIADKAMI. DO POŁUDNIA DESZCZOWO, A PO POŁUDNIU POGODA JAK NA ZAMÓWIENIE.

Nie zabrakło wielu konkursów (sporo rekwizytów i nagród), prze zabawnych konkurencji, tańców i dobrej muzyki. Wolontariusze sprawnie przeprowadzali kolejne punkty programu, do dobrej zabawy muzycznie zachęcał Tadeusz Malik. Impreza pod bacznym okiem o. gwardiana Tomasza Kobierskiego i anima-

torów – rodzin Olszewskich oraz Kulaków. Przy kramach z przednim i swojskim jadem pozostali rodzice zrzeczeni w Oazie Rodzin, łatwo rozpoznawalni, wszak ubrani w „branżowe” żółte koszulki. Kto zechciał – wrzucał datki do puszek, nie zawiedli też sponsorzy. W przerwie pomiędzy harcami przy grocie MB z Lourdes, chwila wyciszenia, w kościele wyświetlono film, inscenizację z przesłaniem. Zadowolone, umalowane i rumiane buzie milusińskich – to laurka dla organizatorów tej sympatycznej imprezy.

Tekst i fot. Marek Niemiec



SALA GIMNASTYCZNA – UMOWA PODPISANA

W dniu 24 lutego 2012 została podpisana pomiędzy Gminą Zakliczyn i Województwem Małopolskim umowa o dofinansowanie projektu pn. Rozbudowa Szkoły Podstawowej i Gimnazjum o salę gimnastyczną w Paleśnicy – etap II stan wykończeniowy w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007 – 2013, Oś Priorytetowa 6. Spójność wewnątrzregionalna, Działanie 6.2. Rozwój obszarów wiejskich, Schemat B: Infrastruktura społeczna w tym edukacyjna i sportowa, z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i Budżetu Państwa. Całkowita wartość projektu wyniosła 1.223.755,00 PLN. Kwota dofinansowania 625.633,00 PLN co stanowi 51,79% wydatków kwalifikowanych.



FOT. MAREK NIEMIEC

Stowarzyszenia są aktywnymi partnerami samorządu

Rozmowa z **Małgorzatą Jaworską**
– dyrektor Gminnego Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli

– Nowy rok szkolny przyniesie nowe oblicze gminnej oświaty. Po bezbolesnej – można tak z perspektywy czasu powiedzieć – operacji na podstawówce w Dzierżaninach, kolejne zabiegi „chirurgiczne” czekają nas w Faściszowej i we Wróblowicach, a przecież operacje zawsze związane są z ryzykiem. Jak te cięcia ocenia Pani Dyrektor? Czy nowo powołane stowarzyszenia nauczycieli i rodziców są zdolne podjąć odpowiedzialne zadanie?

– Decyzje dotyczące przekształceń w sieci gminnych szkół są trudne i na pewno nie są bezbolesne, szczególnie dla tych, którzy tracą pracę. Jednak są oparte na głębokiej analizie sytuacji i możliwych scenariuszy rozwoju przyszłości. Również decyzje dotyczące Faściszowej i Wróblowic były przemyślane i poprzedzone konsultacjami społecznymi. Szkoła w Faściszowej została przekazana do prowadzenia Stowarzyszeniu Przyjaciół Szkoły im. Jacka Malczewskiego „Szkoła Marzeń”. Będzie to nadal publiczna szkoła podstawowa z oddziałem przedszkolnym. Od 1 września br. we Wróblowicach zacznie działać Niepubliczna Szkoła Podstawowa z oddziałem przedszkolnym. W obu placówkach będzie realizowany program „Wyprawka Szkolna”. Na początku lipca wzięłam udział w szkoleniu prowadzonym przez Federację Inicjatyw Oświatowych. Projektem unijnym „Monitoringu procesu przekazywania szkół i przedszkoli zagrożonych likwidacją organizacjom pozarządowym” zostało objętych 50 gmin w Polsce. Na początku sierpnia przedstawiciele FIO przeprowadzili w szkole w Faściszowej wspólne szkolenie dla obydwu stowarzyszeń i pracowników GZOSiP. Na zakończenie wszyscy stwierdziliśmy, że to szkolenie bardzo nam pomogło, szczególnie we wzajemnym zrozumieniu. Zarówno Stowarzyszenia jak i GZOSiP nie mają doświadczenia w procesach przekształcania szkół. FIO pozwala czerpać z doświadczeń innych gmin, szkół i stowarzyszeń i jest dla nas bardzo cenne zobaczyć naszą oświatę w szerszej perspektywie ogólnopolskich problemów demograficznych i finansowych. Mam wrażenie, że udało się zbudować porozumienie i przekonanie, że przekazanie szkół wcale nie oznacza „pozbycia się problemu przez gminę”. Chcemy zadania dotyczące edukacji dzieci i młodzieży realizować wspólnie i widzimy w tych Stowarzyszeniach cennych, bo aktywnych partnerów.

– Nauczyciele otrzymają w tych przejętych szkołach obniżone świadczenia. Czy nie zabraknie im motywacji do pracy?

– Trzeba powiedzieć, że tak nie musi być, gdyż w dużym stopniu zależy to od regulaminu wynagradzania nauczycieli w Stowarzyszeniach i od liczby nauczycieli w szkole. Wiele szkół prowadzonych przez stowarzyszenia szybko osiąga wynagrodzenia jak w szkołach gminnych. Również dzięki środkom pozyskiwanym z innych źródeł. Nie tylko wynagrodzenie jest motywacją, również przekonanie, że los szkoły bierze się we „własne ręce”, że takie szkoły i rady pedagogiczne są bardziej demokratyczne. Nowa sytuacja sprzyja podnoszeniu jakości nauczania i poprawie efektów, a także angażuje rodziców w życie szkoły. Współdziałanie z rodzicami, a przecież w naszych obu Stowarzyszeniach rodzice bardzo się zaangażowali, również działa motywująco. Myślę, że nauczy-

cieli najbardziej motywują efekty pracy i dobra atmosfera współpracy i możliwość tworzenia czegoś własnego, z dużą dozą autonomii.

– Trwa dyskusja nt. funkcjonowania okazałej świetlicy w Wesołowie. Pani propozycja wdrożenia programu „Maluch” właśnie w Wesołowie i w przedszkolu w Lusławicach padła na podatny grunt?

– Faktycznie budynek świetlicy wiejskiej w Wesołowie jest okazały i dobrze wyposażony. Szczegrze ubolewam, że nie może być tak wykorzystany jak powinien, ale trudna sytuacja finansowa gminy nie pozwoliła na zaangażowanie dodatkowych środków na wkład własny do programu „Maluch”, a także dotowanie działalności Klubu Malucha w Wesołowie, ani w Lusławicach (takie plany też były). W przyszłym budżecie spróbujemy zagwarantować środki i wtedy można przystąpić do programu w roku 2013.

– Kolejna Pani propozycja to program zajęć wyrównawczych dla pięciu szkół wart 200 tys. złotych. Proszę o szczegóły.

– Dokładniej to ok. 205 tys. zł. Od 1 września 2012 do 20 grudnia 2013 roku będzie w klasach I–III w gminnych szkołach podstawowych realizowany projekt „Indywidualizacja nauczania w Zakliczynie – Każde dziecko ma szansę”, finansowany ze środków Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Poddziałania 9.1.2 „Wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów z grup o utrudnionym dostępie do edukacji oraz zmniejszanie różnic w jakości usług edukacyjnych”. Szkoły zrealizują zajęcia dodatkowe wspierające indywidualizację procesu dydaktycznego na podstawie opracowanych przez zespół nauczycieli programów indywidualizacji oraz przeprowadzonej wcześniej diagnozy potrzeb. Zajęcia odbywać się będą bezpośrednio po lekcjach. Do zajęć przewiduje się zakup wyposażenia sal

lekcyjnych zgodnie z zapotrzebowaniem zgłoszonym przez nauczycieli. Wszelkie szczegóły są dostępne w ogłoszeniach, na stronach internetowych i w szkołach.

– Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej nt. funkcjonowania szkolnych stołówek podczas sesji Rady Miejskiej, dotarły do nas ze szkół zaniepokojone głosy dotyczące weryfikacji kosztów żywienia i utrzymania stołówek w placówkach oświatowych. Dyrekcje mają powody do zmartwień?

– Trzeba się wspólnie pochylić nad optymalizacją rozwiązań w stołówkach szkolnych. Na pewno decyzje mają podłoże ekonomiczne i będą poprzedzone konsultacjami społecznymi. Pokrywanie z budżetu gminy kosztów pracowników i utrzymania stołówek (a jest to zadanie własne), przy finansowaniu przez rodziców tylko „wsadu do kotła” powoduje sytuację jednakowego dofinansowania wszystkich uczniów. Byłoby sprawiedliwiej dopasować pomoc do potrzeb. Więc trzeba powiedzieć, że dążymy do sytuacji, aby z budżetu gminy dofinansowywać obiady tym, którzy rzeczywiście najbardziej tego potrzebują. Uczniom w najtrudniejszej sytuacji koszty obiadów pokrywa GOPS (to środki publiczne z budżetu państwa).

– Jakie prace inwestycyjno–remontowe w placówkach oświatowych przeprowadził samorząd podczas wakacji?

– W wakacje rozpoczęły się prace na budowie drugiego Orlika przy Zespole Szkolno–Przedszkolnym w Paleśnicy oraz przy budowie placu zabaw z programu „Radosna Szkoła” w Zielonej Świetlicy w Zakliczynie. Tuż przed wakacjami powstał nowy plac szkolny w Stróżach. W czasie wakacji trwały intensywne prace remontowe w Filipowicach, Gwoźdźcu, a także w Faściszowej i Wróblowicach. Prace polegały głównie na malowaniu pomieszczeń, ogrodzeń i odnowieniu łazienek. Wszystko, żeby powrót do szkoły był bardziej przyjemny.

– Jakie zmiany w systemie gminnej oświaty planowane są od września tego roku?

– Od września tego roku chcemy dobrze wprowadzić zmiany podjęte w poprzednim roku szkolnym, czyli wspierać dwa nowe organy prowadzące szkoły w Faściszowej i we Wróblowicach.

– A konkretnie? Na jakie wsparcie mogą liczyć przejęte przez organizacje pozarządowe szkoły w Faściszowej i we Wróblowicach?

– Stowarzyszenie w Faściszowej otrzyma dotację na każdego ucznia w wysokości średnich kosztów przewidzianych na ucznia szkoły prowadzonej przez Gminę. Dla „zerówkowicza” będzie dotacja w wysokości średniego kosztu przewidzianego na dziecko w oddziałach przedszkolnych przy szkołach prowadzonych przez Gminę. Natomiast Stowarzyszenie we Wróblowicach otrzyma na każdego ucznia dotację równą subwencji oświatowej dla Gminy Zakliczyn. Chciałabym całej społeczności szkolnej w Gminie Zakliczyn życzyć dużo energii i wytrwałości oraz sukcesów w nowym roku szkolnym 2012/13.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Marek Niemiec



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI


UNIA EUROPEJSKA
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Dodatkowe zajęcia w podstawówkach

Od 1.09.2012 r. do 20.12.2013 r. w klasach I–III szkół podstawowych będzie realizowany projekt systemowy pn. „Indywidualizacja nauczania w Zakliczynie – Każde dziecko ma szansę” w ramach Poddziałania 9.1.2 „Wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów z grup o utrudnionym dostępie do edukacji oraz zmniejszanie różnic w jakości usług edukacyjnych”.

Szkoły zrealizują zajęcia dodatkowe wspierające indywidualizację procesu dydaktycznego na podstawie opracowanych przez zespół nauczycieli programów oraz przeprowadzonej wcześniej diagnozy potrzeb.

Zajęcia dodatkowe w Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie:

- 180 godzin zajęć dla 48 dzieci z trudnościami w czytaniu i pisaniu (6 grup)
- 180 godzin zajęć dla 48 dzieci z trudnościami w matematyce (6 grup)
- 240 godzin zajęć logopedycznych dla 32 dzieci (8 grup)
- 120 godzin zajęć gimnastyki korekcyjnej (4 grupy) oraz 28 godzin zajęć na basenie dla 32 dzieci
- 14 wyjazdów na basen do Tarnowa, raz na miesiąc, dla 32 dzieci
- 1 wycieczka do Krakowa dla 40 uczniów w czerwcu 2013 r.
- 80 godzin zajęć rozwijających zainteresowania matematyczno–przyrodnicze dla 16 uczniów (2 grupy)

Zajęcia dodatkowe w Zespole Szkolno–Przedszkolnym w Paleśnicy

- 30 godz. zajęć dla 8 dzieci z trudnościami w czytaniu i pisaniu
- 60 godz. zajęć dla 8 dzieci z trudnościami w matematyce
- 90 godz. zajęć logopedycznych dla 12 uczniów (3 grupy)
- 60 godz. zajęć rozwijających zainteresowania matematyczno–przyrodnicze „Klub Młodego Odkrywcy” dla 16 uczniów (2 grupy)
- 60 godz. zajęć gimnastyki korekcyjnej dla 16 uczniów (2 grupy)
- 2 konkursy matematyczne międzyszkolne

Zajęcia dodatkowe w Zespole Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Filipowicach

- 70 godz. zajęć dla 16 dzieci z trudnościami w czytaniu i pisaniu (2 grupy)
- 70 godz. zajęć dla 16 dzieci z trudnościami w matematyce (2 grupy)
- 70 godz. zajęć logopedycznych dla 8 uczniów (2 grupy)

Zajęcia dodatkowe w Zespole Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Gwoźdźcu

- 60 godzin zajęć dla 16 dzieci z trudnościami w czytaniu i pisaniu (2 grupy)
- 90 godzin zajęć logopedycznych dla 3 grup, razem 12 uczniów
- 60 godzin gimnastyki korekcyjnej, dla 2 grup, razem 16 uczniów
- 60 godzin zajęć dla 16 dzieci z trudnościami w matematyce (2 grupy)

Zajęcia dodatkowe w Szkole Podstawowej w Stróżach

- 60 godz. zajęć dla dzieci z trudnościami w matematyce, dla 2 grup, razem 16 uczniów
- 90 godzin zajęć dla dzieci uzdolnionych matematycznie dla 2 grup, razem 16 uczniów
- 90 godzin zajęć logopedycznych dla 3 grup, razem 12 uczniów
- 80 godzin zajęć wokalnno–muzycznych dla 8 uczniów

Projekt w ramach Działania 9.1 „Wyrównywanie szans edukacyjnych i zapewnienie wysokiej jakości usług edukacyjnych świadczonych w systemie oświaty, Priorytetu IX „Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, finansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Wakacje pełne wrażeń!



22 SIERPNIĄ BR. GRUPA 45 DZIECI Z NASZEJ GMINY WZIĘŁA UDZIAŁ W JEDNODNIOWEJ WYCIECZCE ZAFUNDOWANEJ W RAMACH ORGANIZACJI CZASU WOLNEGO, WYNIKAJĄCEJ Z GMINNEGO PROGRAMU PROFILAKTYKI, NARKOMANII I ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH NA ROK 2012.

Z samego rana, tuż po godzinie 7 autobus pełen uśmiechniętych dzieci, opiekunów (G. Boczek, J. Bolechała, M. Dudek) i przewodnik M. Jakubiak, wyruszył z zakliczyńskiego parkingu. Punktem nr 1 na trasie wycieczki były Babice, gdzie dzieci zwiedzały zamek Lipowiec, dawną twierdzę biskupów krakowskich. Następnie grupa udała się do skansenu w Wygielzowie, by tam posłuchać ciekawych historii związanych z tradycyjną kulturą Krakowiaków Zachodnich. Na obszarze ok. 5 hektarach rozmieszczone zostały 23 obiekty stanowiące przykłady architektury wsi nadwiślańskiej: są to zagrody chłopskie, zabudowania związane z przemysłem wiejskim oraz kompleksy sakralny, małomiasteczkowy i dworski. Po pieszej wędrowce przyszedł czas na krótki odpoczynek i obiad, po którym udaliśmy się do Dinozatorlandu. Największą atrakcją parku jest ścieżka edukacyjna w starym lesie, bogata nie tylko w „ożywione” prehistoryczne gady, ale również w piękne, kilkusetletnie okazy drzew. Spacer pozwolił nam przenieść się w czasie o setki milionów lat. Mogliśmy również mogli wsłuchać się w przerażające odgłosy dinozaurów. Tu zastaliśmy również figury pierwszych ludzi, jacy zamieszkiwali naszą planetę.

Około godziny 17 wyruszyliśmy w pełną atrakcji i konkursów podróż powrotną. Pani Małgosia, nasz pilot z przewodnikiem, po całym dniu dzielenia się z dziećmi swoją ogromną wiedzą i licznymi ciekawostkami, chętnie posłuchała ile



dzieci zapamiętały z wycieczki. Autobus aż drżał od pokładu informacji, co zostało uhonorowane nagrodami. Podróż urozmaiciły występy wokalne Julki Bagińskiej i pani Janiny Bolechały.

Mam nadzieję, że ten dzień na długo zapisze się w pamięci zarówno dzieci jak i opiekunów. Do zobaczenia na kolejnych wyprawach!

Tekst i fot. Maria Dudek



CZAS NA STRAŻ 2012

Udana promocja

20 LITRÓW KRWI ODDALI HONOROWI KRWIODAWCY PODCZAS DOROCZNEJ AKCJI PROMOCYJNEJ „CZAS NA STRAŻ”, PRZEPROWADZONEJ NA ZAKLICZYŃSKIM RYNKU. HASŁO IMPREZY WYMYSŁONE NIEGDYŚ PRZEZ PREZESA JEDNOSTKI MACIEJA GOFRONA TO NIE PUSTY SŁOGAN, PEŁNA FINEZJI, CELNIE ODDAJE PRZEŚLANIE TEGO PROFESJONALNIE ZORGANIZOWANEGO MARKETINGOWEGO PRZEDSIĘWZIĘCIA. DLATEGO ROKROCZNIE KADRA ZAKLICZYŃSKICH FAJERMANÓW WZBOGACA SIĘ O NOWYCH ADEPTÓW. TYCH NAJMNIEJSZYCH UBRANYCH W EFEKTOWNE UNIFORMY, POZYSKANE Z GRANTU, PRZEDSTAWIAŁ NA SCENIE PRZY RATUSZU NACZELNIK ŁUKASZ ŁACH. TO NADZIEJA NA PRZYSZŁOŚĆ.

Mali miłośnicy hełmu i toporka i ich opiekunowie oraz masa ludzi nie tylko z gminy podziwiali kunszt ratowniczy jednostek z całego regionu (wiele zastępów pojawiło się spontanicznie w mieście, wszak renoma pikniku na kocich łbach niesie się w świat). Był pokaz starych sikawek konnych (z pięknymi ruma-kami Stanisława Ziółkowskiego!),

zabytkowych pojazdów bojowych, ratowano „ofiary wypadku samochodowego”, a na drewnianej podłodze obok figury św. Floriana, który czuwał nad imprezą, gdzie wieczorem odbyła się potańcówka w rytm zespołu „Raj”, rywalizowały w konkursie pilarzy duety strażackie. Najlepszą ekipą, gorąco dopingowaną przez licznie zgromadzoną gawiedź, okazała się para gospodarzy z OSP Zakliczyn: Błażej Migdał i Wojciech Wojtas.

Jeśli dodamy, że imprezie towarzyszyła piękna pogoda, że oprawa została dopracowana w najmniejszych szczegółach, że dopisali goście i obserwatorzy, którzy skorzystali z bogatej oferty gastronomicznego menu, że dzieciaki miały wiele atrakcji (zabawy i konkursy przygotowane przez OSP Gdów, przejazdy meleksem, penetracja wnętrza pojazdów bojowych), to czapki z głów, obrotni druhowie! Oby tak dalej!

Przy okazji warto dodać, że samorząd przeprowadza termoizolację remizy przy ul. Browarki. To pierwszy etap remontu obiektu, przed planowaną rozbudową garaży.

Tekst i fot. Marek Niemiec



DOŻYNKI AD 2012

Filipowice najlepszym sołectwem

Nasza mała wioska
jest całkiem zwyczajna,
a jej pełna nazwa:
Ruda Kameralna.

Mieszkańców jest mało,
nieco ponad trzysta,
zagląda tu chętnie
niejeden turysta.

Sołtys, co pociąga
za niejeden sznurek,
ma na imię Robert,
nazwisko: Ogórek.

Mamy tu świetlicę,
mamy świetlicową,
a ponadto piękną
wioskę rowerową.

Każdy kto przyjeżdża,
ten się wnet zachwyci
jaka to spokojna,
cicha okolica.

Jeśli chcesz odpocząć
od codziennej troski
nastaw GPS-a
do rudańskiej wioski!

Tak zaprezentowała się na filipowickiej scenie najskromniejsza, trzyosobowa delegacja Rudy Kameralnej. W tegorocznych dożynkach wzięły udział ponadto orszaki z Charzewic, Gwoźdźca, Słonej, Wesołowa i Filipowic. Wszystkie grupy dożynkowe pięknie się zaprezentowały. Wieńce dożynkowe – to prawdziwe dzieła sztuki, a chleb ze zbiorów pachniał cudownie, podobnie jak wypieki miejscowej Piekarni Lucynka, wydawane bez grosza z wozu konnego specjalnie zakupionego na to święto przez Mariusza Salamona. Od tej tradycji wyłamali się wesołowianie, przywożąc ze sobą dorodny podplomyk.

Gminne Święto Chleba zawitało ponownie do Filipowic, co już zazdrośnie odnotowały niektóre

wiejskie społeczności gminne, ale ta zdrowa rywalizacja może przynieść same korzyści. Symptomy powodzenia święta w przyszłości są zauważalne: paradoksalnie zawzięta i oprostowana przez przedstawicieli Gwoźdźca rywalizacja w Turnieju Sołectw (wyniki obok) musi skończyć się rewanżem, po raz pierwszy od wielu lat pojawiło się aż sześć korowodów dożynkowych (ale bez Woli Stróskiej!), dopracowane detale: misterne wieńce, dobrane stroje i oryginalny repertuar prezentacji, uszanowanie święta z udziałem orkiestry w kościele pw. Matki Bożej Śnieżnej, obecność wielu gości, również ze starostwa (wicestarosta Mirosław Banach) i województwa (wicewojewoda Stanisław Sorys). Kolejne argumenty to niebagatelna pomoc sponsorów i organizacji pozarządowych, przychylność burmistrza Soski i gminnego samorządu. Słowem: tradycja gminnych dożynok z wolną powraca, i niech tak będzie.

Chleb z tegorocznych zbiorów, poświęcony w filipowickiej świątyni przez ks. Piotra Pabisa wręczyli gospodarzowie gminy starostowie dożynok, państwo Martykowie, by „sprawiedliwie i jednakowo go podzielić”. Dziękując za ten dar, burmistrz Jerzy Soska powiedział: – W imieniu swoim i współorganizatorów dożynok, tj. Urzędu Miejskiego, Zakliczyńskiego Centrum Kultury, Ochotniczej Straży Pożarnej, Rady Sołeckiej i Koła Gospodyń Wiejskich w Filipowicach chciałam bardzo powitać Państwa na dzisiejsze j uroczystości. Bardzo dziękuję sołectwom, że zaszczyciliście nas swoją obecnością. Chcę podziękować za ten piękny bochen chleba, który jest wyrazem i podziękowaniem za ogromną pracę, za wysiłek, za trud, za te zbiory, które są z nami. Jestem przekonany, że ten bochen chleba,

Podziękowanie

W imieniu własnym i sołectwa Filipowice chciałabym bardzo serdecznie podziękować wszystkim, którzy zaangażowali się w przygotowanie Gminnych Dożynok w naszej miejscowości.

Dziękuję Panu Burmistrzowi Jerzemu Sosce, Panu Przewodniczącemu Józefowi Wojtasowi, Panu Dyrektorowi Zakliczyńskiego Centrum Kultury Kazimierzowi Dudzikowi – za ufundowanie nagród, Paniom z Koła Gospodyń Wiejskich za przygotowanie wieńca dożynkowego i posiłku, Pani świetlicowej za zorganizowanie i prowadzenie turnieju, strażakom za pomoc techniczną oraz mieszkańcom, którzy licznie i aktywnie pomagali przy wszystkich pracach.

Szczególne podziękowania dla Państwa Renaty i Mariusza Salamonów za przygotowanie wspaniałego wozu z wypiekami oraz Państwu Ewie i Tadeuszowi Drożdżom za wsparcie finansowe.

Dziękuję również wszystkim sołectwom za udział w turnieju sołectw, za wspaniałą rywalizację, gratuluję zwycięzcom. Mam nadzieję, że wszyscy goście i mieszkańcy będą mile wspominać tegoroczne Gminne Święto Chleba w Filipowicach.

Małgorzata Soska, sołtys Filipowic

który otrzymałem od starostów dożynok, wręczony w imieniu mieszkańców gminy Zakliczyn, zobowiązuje do sprawiedliwego, rozsądnego i roztropnego podziału tego bochna. Tego chleba rzeczywistego, jak również tego dobra, które mamy do dyspozycji, a więc z budżetu i z innych przywilejów. Chciałem Państwu obiecać, że taki rozsądny,

roztropny i sprawiedliwy podział ma miejsce i będzie miał w dalszym ciągu miejsce w naszej gminie. Ogromnie się cieszę, że w tym roku są przedstawiciele sześciu sołectw. W roku ubiegłym były trzy sołectwa. A więc sto procent więcej, to dobrze wróży, i myślę, że do końca tej kadencji będą może nie 24 sołectwa, ale przynajmniej dwanaście weźmie udział

w dożynkach. Dziękuję sołectwom, że poświęciły tyle godzin pracy, byśmy mogli cieszyć się wspólnie z tej uroczystości. Kiedy kończą się zbiory, gdy mądry gospodarz podsumowuje zbiory, myśli zawsze o przyszłości, przyszłości dającej się przewidzieć. Myślę, że jako gmina idziemy w dobrym kierunku, na inwestycje wydajemy ok. 10 milionów złotych. Rozwija się północ i południe gminy. Jeżeli uda się nam utrzymać takie tempo rozwoju przez dwa następne lata, to i gmina, i mieszkańcy powinni to zauważyć i powinni odczuć, że te inwestycje im służą. Jestem optymistą nie tylko dlatego, że udaje się nam tyle środków finansowych pozyskiwać i inwestować, ale dlatego że w naszej gminie jest ogromna aktywność mieszkańców. Za tę aktywność w poszczególnych sołectwach, aktywność radnych, sołtysów, stowarzyszeń, aktywność instytucji chciałem podziękować. To budzi nadzieję, że sobie poradzimy.

Dożynkowe święto w Filipowicach zapadnie w pamięć. Przed nami dożynki fasolowe. Cieszymy się z dobrych plonów i przychylnej aury, na przekór malkontentom i kryzysowi.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Sołectwo	Konkurencje Turnieju Sołectw								
	miejsce	suma punktów	wieniec	ślalom	lina	kółko	drwal	masło	pal
Charzewice	2	34	8	4	5	5	3	6	3
Filipowice	1	39	9	6	6	3	5	5	5
Gwoździec	4	27	9	2	3	6	1	2	4
Ruda Kameralna	4	27	6	5	4	4	4	3	1
Słona	5	23	8	1	3	3	2	4	2
Wesołów	3	31	9	3	3	3	6	1	6

20 LAT DOMU ŚW. JACKA

Jamna – przestrzeń nadziei

14 I 15 SIERPNIA DOM ŚWIĘTEGO JACKA NA JAMNEJ OBCHODZIŁ SWOJE 20-LECIE. JUBILEUSZ POŁĄCZONO ZE ŚWIĘTEM POJEDNANIA I ODPUSTEM JAMNEŃSKIM. DWUDNIOWA UROCZYSTOŚĆ ZGROMADZIŁA WIELU WIERNYCH NAWET Z DALEKICH ZAKĄTKÓW KRAJU. RANGĘ WYDARZENIA PODKREŚLIŁA OBECNOŚĆ W GRONIE ORGANIZATORÓW NIE TYLKO GOSPODARZY, JAMNEŃSKICH DOMINIKANÓW Z O. JANEM W. GÓRĄ OP I REKTOREM SANKTUARIUM PW. MATKI BOŻEJ NIEZAWODNEJ NADZIEI O. ANDRZЕJEM CHLEWICKIM OP, ALE I STAROSTA TARNOWSKIEGO, BURMISTRZA MIASTA I GMINY ZAKLICZYN I PREZYDENTA TARNOWA.

Propagatorzy idei Szkoły Wiary na Jamnej przygotowali urozmaicony i atrakcyjny program obchodów Jubileuszu. W sobotę po Koronce do Miłosierdzia Bożego zaprezentowano misterium – Radosny Pogrzeb Matki Boskiej, a po Mszy św. z udziałem bp. diecezjalnego Andrzeja Jeża, odbył się niezwykle koncert z udziałem m. in. Stanisława Soyki, Siewców Lednicy, solistów Opery Poznańskiej i Przyjaciół Jamnej.

Po tym mocnym akordzie na jutrzejszą chwilę zadumy przy pomniku poległych partyzantów i pomordowanych w czasie II wojny światowej mieszkańców wsi. Modlitwę w intencji ofiar złożył o. Góra. Podziękowania na ręce gospodarzy złożył starosta Mieczysław Kras, wiceprezydent Tarnowa Krystyna Latała i burmistrz Zakliczyna Jerzy Soska. O. Jan nie omieszkał sięgnąć pamięcią do czasów, kiedy to zagał parol na Jamną, ale mówił głównie o przyszłości: – Bardzo was kocham i bardzo wam dziękuję, że przez te dwadzieścia lat jesteście z nami. Nie umiem przemawiać tak pięknie, jak państwo, chciałem tylko z serca powiedzieć: kocham was i bardzo wam dziękuję za to, że we wszystkich urzędach są życzliwość i serce. Chciałem przywołać pamięć śp. wójta Chrobaka, który tutaj szalał z nami od samego początku. Punkt drugi: Nadzieja. Kiedy prof. Pawłowski z Nowego Sącza dał mi prywatnie wykład, to powiedział mi: – Czego Ty chcesz w ogóle? Na Jamnej jest studnia głębinowa nadziei. Papież powiedział, kiedy szukaliśmy tytułu dla kościoła, „i stała się dla pielgrzymującego ludu znakiem radości i niezawodnej nadziei”. I tak już zostało. Chwyciliśmy się tego, że na zgłiszczach, w spaleniznie po walących się domach, powstaje przestrzeń nadziei. Ale ona nie jest dlatego, że ja mam pieniądze, albo że ktoś nam coś więcej dorobił, ale dlatego, że ta nadzieja rodzi się w ludziach. Punkt trzeci. Młodzież. Dla mnie interesujące jest jutro. W co młodzież będzie wierzyła. Jakim wartościom będziemy służyli. Jamna jest punktem w dużym Ruchu Lednickim, który jest zwrócony ku przyszłości. Mnie interesuje przyszłość tych ludzi. W jaki sposób dzisiejszy człowiek może wierzyć. Trzeba sobie zdać sprawę, że dotychczasowy język wiary się skończył. Język wiary mamusi, tatusia, dziadziusia, katechety, księdza – skończył się! W jaki sposób teraz przekazać wiarę? To jest interesujące. Pięknie mi ksiądz biskup wczoraj po południu powiedział: nie będą



O. Jan Góra (z prawej) i o. Andrzej Chlewicki



Msza św. przy starym dębie



W nabożeństwie uczestniczył tłum wiernych, zagrała filipowicka orkiestra, zaśpiewały tarnowskie „Kumotry”

to przemówienia, nie będzie to piękne gadanie, ale będzie to świadectwo obecności Boga w naszych sercach. Nowy język wiary. Wydarzenia, z których wynika wiara. I to jest nasza nadzieja. Kiedy 100 tys. ludzi nad Lednicą w ciszy absolutnej wobec Najświętszego Sakramentu, czyli Chrystusa Zmartwychwstałego na kolanach załatwia swoje prywatne interesy, rozmawia o miłości, która jest wśród nas, to ja sobie myślę, że to jest cudowne. Oni są tak śliczni, oni nawet nie wiedzą, jacy są piękni. I to samo jest na Jamnej. Ta cudowna nasza młodzież, która świeci jakimś nadzwyczajnym światłem, to są ci, którzy przeniosą ogień. Ja zawsze powtarzam: nie można zapalać, jeśli samemu się nie płonie. To mnie interesuje i dlatego sam się staram płonąć, ażeby ci młodzi ludzie się zapalili. Jutro naszej młodzieży, jutro Kościoła, jutro Polski! Dlatego wszystkich proszę o myślenie o przyszłości. Niech Pan Bóg da nam skrzydła i nie blokuje naszej kreatywności i wyobraźni. Kocham was bardzo. Zapraszam na Jamną o każdej porze dnia i nocy.

Po Mszy św. odpustowej w intencji m. in. poległych żołnierzy i dobroczyńców Domu Św. Jacka, celebrowanej na dębowym ołtarzu, z udziałem rzeszy wiernych, odbył się tradycyjny polonez na łące, zabawa integracyjna, jarmark, piknik jamneński i koncert zespołów. Uroczystość na Jamnej zakończyła się Koronką do Miłosierdzia Bożego.

Zainteresowanych dziejami tej niezwykle misji o. Jana i historią jamneńskiego wzgórza odsyłamy do książki duszpasterza Ruchu Lednic-

kiego „Pijani Bogiem”, wydanej przez poznańskie wydawnictwo „W drodze”. Oto jego fragment:

„Pojutrze koniec ferii. Jedziemy z powrotem do Poznania, ale rano o godzinie 9 spotkanie z Zarządem Gminy w Zakliczynie...

– Proszę państwa! Nazywam się... jestem... Mój ojciec przed wojną był tutaj sekretarzem w gminie, a stryj proboszczem w Paleńnicy, a zatem nie jestem kimś znikąd. Proszę o przekazanie starej szkoły w Jamnej wraz z kawałkiem ziemi i lasu dla duszpasterstwa akademickiego. Postaram się być nie najgorszym gospodarzem i opiekunem tego miejsca. Tam w pobliżu, na wzgórzu należącym również do gminy, jest pomnik poświęcony ofiarom pacyfikacji wioski podczas II wojny światowej. Opiekowali byśmy się tym pomnikiem. Postarałbym się zainteresować dziełem szeregu znamienitych osób. Niczego wielkiego nie obiecuję państwu poza swoim własnym entuzjazmem i przywiązaniem do tej ziemi i tego regionu. Tutaj bowiem spędzałem w dzieciństwie i wczesnej młodości swoje letnie wakacje. Myślę, że obecność ośrodka akademickiego na tym terenie będzie z korzyścią dla wsi, dla gminy, w każdym przypadku będzie promocją regionu. Uczynienie w wymierającej wsi ośrodka duszpasterstwa akademickiego wydaje się szansą.

Pomysł spodobał się Radzie.

Po powrocie do klasztoru dzwonię do prowincjała, bo jako zakonnik sam nie mogę posiadać. Reakcja pozytywna, zdroworozsądkowa.



W tym domu przechowywane są pamiątki po Janie Pawle II i Romanie Brandstaetterze

– Weź dla duszpasterstwa akademickiego naszej Polskiej Prowincji. Prowincja ma osobowość prawną...

Dostałem nawet papier upoważniający mnie do wstępnych rozmów...

Posiedzenie Rady Gminy za miesiąc. Jadę specjalnie. Tam właśnie ma zapadnąć decyzja o przekazaniu starej szkoły wraz z kawałkiem ziemi, wzgórzem i kawałkiem lasu. Radni, zaskoczeni okazaniem im zainteresowaniem i obietnicą zajęcia się starą szkołą, z którą nie wiadomo co dalej robić, z radością przyznają ją dominikanom.

Jeszcze tej nocy wracam z darowizną w kieszeni do klasztoru. Szczęśliwy zasypiam. Następnego

dnia pod drzwiami celi znajduję list od prowincjała informujący mnie, że Rada Gospodarcza Prowincji nie jest zainteresowana otrzymaniem w darze drewnianego budynku starej szkoły, wzgórza, łąki oraz kawałka lasu modrzewiowego na Jamnej.

Rozpłakałem się jak dziecko. Jak to, oni dają, a ci nie chcą wziąć? Przecież ludzie będą się z nas śmiali. Trzeba umieć dawać, ale też trzeba umieć przyjąć. Nigdy u siebie. Znowu bezdomni, będziemy się tułać po nie swoim. A posiadanie tego schroniska wyzwoliłoby tyle inicjatywy i zaangażowania. Ale oni, politycy Prowincji, jakby tego nie wiedzieli...”

Tekst i fot. Marek Niemiec



LANGUAGE SOLUTIONS
CENTRUM JĘZYKÓW OBCYCH

NOWY NABÓR

Zajęcia dla dzieci, młodzieży i dorosłych

rosyjski angielski niemiecki włoski francuski hiszpański

Egzamin Matury
KURSY PRZED MATURĄ
poziom podstawowy i rozszerzony
(2 x w tygodniu po 90 minut)
PODRĘCZNIKI GRATIS
KURSY PRZED EGZAMINEM PO GIMNAZJUM
(2 x w tygodniu po 60 minut)

DOROŚLI
kursy dla dorosłych (od poziomu początkującego do zaawansowanego)
całoroczne lub intensywne 3-miesięczne

DZIECI I MŁODZIEŻ SZKOLNA
zajęcia 2x w tygodniu po 45 minut

Kursy dla dzieci od 8,70zł (brutto) za lekcję

Kursy pomostowe
kursy języka niemieckiego i języka angielskiego mające na celu poszerzenie i utrwalenie materiału przerabianego w szkole

Trzymamy pinetę na językach

Language Solutions
CENTRUM JĘZYKÓW OBCYCH
ul. Różana 2, 32-040 Zakliczyn
tel: 14 66 60 338, kom. 510 381 849
email: biuro@centrumjezykowe.pl

www.centrumjezykowe.pl

MUSICAL BABIES **LANGUAGE SOLUTIONS**
CENTRUM JĘZYKÓW OBCYCH

ANGIELSKI MUZYKA RUCH

ŚPIEWAJĄCY ANGIELSKI DLA DZIECI 3-6 LAT

ZAJĘCIA MUZYCZNO-RUCHOWE DLA DZIECI 6 MIESIĘCY - 3 LAT

jesteśmy na facebooku

www.musicalbabies.pl
tel. 14 69 60 268 kom. 510 381 849

Stacja Kontroli Pojazdów Kazimierz Bednarek
Zakliczyn, ul. Grabina 6
(na terenie SPU Zakpol)

Przeglądy techniczne i diagnostyka:

- samochodów osobowych
- samochodów dostawczych
- ciągników rolniczych
- pojazdów zasilanych LPG
- pojazdów sprowadzanych z zagranicy
- pojazdów pokolizyjnych
- motocykli

Ponadto:

- komputerowe ustawienie zbieżności kół
- analiza spalin
- kontrola amortyzatorów

Zapraszamy i życzymy szerokiej drogi!

Stacja czynna:
pon.-pt w godz. 8-16
w soboty w godz. 8-12
tel. 14-66-53-794

Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
Zakliczyn, ul. Spokojna 1
tel. 14-66-53-406, 14-665-34-91
Tradycje handlowe od 1925 roku!



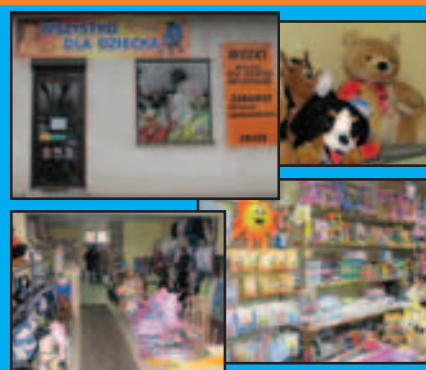
GS „Sch” poleca:

- >> szeroki asortyment w placówkach handlowych
- >> urozmaicona oferta domu towarowego
- >> pierwszorzędny chleb i inne wypieki z własnej piekarni
- >> powierzchnie i lokale do wynajęcia

Zachęcamy do korzystania z naszych usług!

WSZYSTKO DLA DZIECKA

FHU „Tęcza” zaprasza
Zakliczyn, Rynek 19, k. Domu Towarowego



Rabat przy zakupie towaru powyżej 200 zł!

Polecamy:

- wózki dziecięce, foteliki samochodowe, odzież
- mebelki, zabawki, akcesoria, maskotki
- gry planszowe itp.

Czynne: dni powszednie: 8:00-17:00 sobota: 8:00-14:00



Biesiada z przyjaciółmi



Na tę Biesiadę czeka się cały rok. Dyrekcja wraz ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Domu Pomocy Społecznej w Stróżach dbają o temperaturę i klimat plenerowej fety, a że pogoda zawsze im sprzyja, to i zabawa na dziedzińcu rewelacyjna. Tak autentycznej i spontanicznej rozrywki ze świecą szukać. Dlatego plejada zacnych gości i przyjaciele z domów z całego powiatu nie odmawiają gościny i chętnie odwiedzają zacne progi placówki umiejscowionej od kilkudziesięciu lat w dawnym dworze Dunikowskich.

DPS to nowoczesna instytucja i duży zakład pracy dla wielu mieszkańców naszej gminy. Rokrocznie podkreślają jego znaczenie przedstawiciele Starostwa Powiatowego. To oczko w głowie wicestarosty Banacha. Standaryzacja placówki to efekt zabiegów dyrektora Małgorzaty Chrobak, ale i jego wielka zasługa. Obiekt może pochwalić się funk-

cjonalnością i godnymi warunkami życia jego schorowanych mieszkańców.

– Ilość gości, jaka tu przybyła, pokazuje, że tych przyjaciół Domu jest dużo, dużo więcej – mówił na początku Mirosław Banach – chętnie odpowiedzieli na zaproszenie Domu Pomocy Społecznej w Stróżach. Dziękujemy za to zaproszenie, myślę, że mogą podziękować w imieniu wszystkich gości za tę miłą atmosferę. Biesiada to święto chyba najważniejsze w roku, i mieszkańców, i wszystkich pracowników, przy tej okazji spogląda się na to, co się wydarzyło przez ten ostatni rok, od ostatniej biesiady. Może być pani dyrektor dumna, że wszystko, co się wydarzyło przez ten ostatni rok, pokazuje, że pani pracuje naprawdę wspaniale. Dziękuję i gratuluję pani i załodze – zakończył wicestarosta, otwierając oficjalnie biesiadę.

Wspólna inscenizacja pań z DPS i uczestników Środowiskowego Domu Samopomocy wielce spodobała się widzom. Nie zabrakło konkursów, karaoke i tańców do



Gospodarze biesiady: dyrektor Małgorzata Chrobak i wicestarosta Mirosław Banach

dźwięków zespołu Rytm. Wokół liczne kramy ze smakołykami cieszyły się równym powodzeniem. O teraźniejszości i przyszłości Domu oficjalnie dyskutowali przy suto zastawionym stole.

Ten dzień otwarty Domu Pomocy Społecznej poprzedził

podobny w klimacie festynu. Zorganizowała go kadra ŚDS. Po przenosinach z Ruchowej, to sympatyczne środowisko terapii dziennej znalazło tu swoje przytulne miejsce, wszak większość pensjonariuszy dowożona jest z naszego terenu.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Do Rudy koniecznie na rowerze!

W RUDZIE KAMERALNEJ POWSTAŁA „WIOSKA ROWEROWA”. ZAMIERZENIE PILOTOWANE PRZEZ LOKALNĄ GRUPĘ DZIAŁANIA DUNAJEC-BIAŁA MA ZA ZADANIE POŁĄCZENIE CZTERECH PARTNERSKICH GMIN – CIĘŻKOWICE, PLEŚNA, WOJNICZ I ZAKLICZYN – SZLAKIEM ROWEROWYM Z PRZYSTANKAMI, GDZIE MOŻNA ZŁAPAĆ ODDECHU, POSILIĆ SIĘ W ZADANIE WYJAZDOWE, ALBO URZĄDZIĆ PRZY GRILLU BIESIADNY FINAŁ PRZEJAZDÓW. WNIOSEK OPRAĆCOWAŁA MARIA CHRUSCIEL Z ZCK. OPIEWAŁ NA SUMĘ 43 688 ZŁOTYCH.

Gospodarze z sołtysiem Robertem Ogórkim zaprosili na otwarcie „wioski” nie tylko osoby bezpośrednio zainteresowane tematem, ale i przedsiębiorców oraz sympatyków, którzy nie szczędzili grosza na cenne inicjatywy podejmowane przez miejscową społeczność. Obecni byli wieloletnia kierowniczka świetlicy Monika Sula, burmistrz Jerzy Soska, przewodniczący Rady Miejskiej Józef Wojtas, sekretarz gminy Janusz Krzyżak.

Dyrektor Zakliczyńskiego Centrum Kultury Kazimierz Dudzik mówił o zadaniach programu: – Wioski powstały najpierw pod Krakowem, idea polegała na tym,



„Wioska rowerowa” to atrakcyjna propozycja nie tylko dla rowerzystów

że turyści, którzy przemierzają się na rowerach, mogą z jednej wioski dotrzeć do następnej. Tam sobie odpocząć, zapalić grilla, podkręcić śrubki w rowerze, ew. jakiś nocleg pod namiotem. Ten projekt został nam pokazany, w Lokalnej Grupie Działania Dunajec-Biała zostało to wpisane do strategii. Takie wioski powstają w Rudzie Kameralnej, Ciężkowicach, Janowicach bądź Pleśnej i w Milówce. Pierwsza wioska miała być w Ciężkowicach, ale jeszcze się tam zastanawiają. 3 lipca podpisaliśmy umowę, 31 lipca odbiera-

liśmy pracę. Wnioski były standardowe, nie przystawały trochę do Rudy, trzeba było przeprojektować, by było zgodnie z wnioskiem. Nie mieliśmy zastrzeżeń do wykonania. To jest jeden z elementów, by Ruda stała się znanym ośrodkiem turystycznym, takim jak Zakliczyn, Jamna czy za chwilę Faściszowa albo Lusławice.

Burmistrz Jerzy Soska widzi to przedsięwzięcie w szerszej skali: – Mielimy dylematy z dyrektorem, czy realizować to przedsięwzięcie, początkowo w budżecie nie było tego zadania, ale świetlica pięk-

nie, udało się parking zrobić z tą szachownicą, gdzie przegrałem partię z sołtysiem, ale może dojdzie do rewanżu (śmiech). Dokończyliśmy te działania w tej świetlicy, ten parking, parapety itp. i wreszcie może być odebrana. Uważaliśmy, że „Wioska rowerowa” wkomponuje się w tę architekturę i podjęliśmy decyzję, żeby ją zrobić. Cieszę się, że powstała. Choćby w kontekście tego regionu. W Dzierżaninach powstała Spółdzielnia Socjalna, będzie tam „Zielona Szkoła”, będą przewijać się ludzie, będą wędrować, w Paleśnicy powstaje kompleks sportowy Orlik, ten region powinien charakteryzować się spójną ofertą turystyczną, życzyć sobie trzeba, żeby te obiekty służyły mieszkańcom i tym, którzy do nas przyjeżdżają. Dziękuję sponsorom, świetlica i wieś są przez nich wspierane. I tak trzymać! Podziękowania dla pana sołtysa, to jeden z najaktywniejszych sołtysów. Dobrze, że ruzdanie na pana postavili.

Na koniec uczestnicy tego miłego spotkania przy smakowitych kielbaskach i karkówce z podwieszanego grilla na trzaskającym ogniu, obiecali sobie kolejną wizytę w rudzańskiej wiosce, tym razem prawdopodobnie przyjadą na rowerach.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Kącik gwarowy: ZE ZOKLUCYNA

Bojcyć i laptać

Powakacyjny kącik poświęcony językowi i kulturze okolic Zakliczyna dotyczyć będzie plotki.

Wielokrotnie podkreślano już w tym miejscu, że ludzie tworzą szczególnie dużo nazw na określenie tego, co dla nich ważne, albo co łączy się z silnymi emocjami: pozytywnymi lub negatywnymi. Plotka, choć – nie oszukujmy się – lubiana przez mieszkańców wsi, postrzegana jest jako zjawisko niepożądane, niewłaściwe. Plotkowanie określa się na różne sposoby. Najczęściej jako **bojcenie**, a osobę plotkarza jako **bojcorza**. Nazwy te nawiązują do charakteru plotki, która często ma wiele elementów nieprawdziwych, jak bajka. Do zmyślenia przyrównują plotkowanie też takie czasowniki jak: **znowiąć** i **stulać** (osoby tworzące plotki to – odpowiednio: **znowioć** / **znowiacka**, **stuloc** / **stulacka**).

O bardzo negatywnej ocenie plotkowania świadczą określenia odwołujące się do czynności fizjologicznych: **srać pło wsi** i **laptać** (to, poza określeniem plotki, używane jest na oznaczenie biegunki u zwierząt). W okolicach Zakliczyna używa się też nazwań osób, pochodzących od tych czasowników: **sroła**, **laptop** i **laptacka**. Określają one osoby niedyskretne, przekazujące bez zastanowienia to, co zasłyszają.

Rozprzestrzenianie plotek przyrównuje się również do wylewania, lania (w języku potocznym istnieje określenie: **lanie wody**). W gwarze naszych okolic używa się określeń plotkarzy oraz osób, które zajmują rozmówcom cenny czas swoim bezwartościowym gadaniem: **lyja**, **dupłolyja** i **lyjodupa**.

Zwróćmy też uwagę na pewne ciekawe częste zjawisko. W każdej wsi, a często nawet w poszczególnych przysiółkach, są osoby, które uważa się za szczególnie skłonne do plotek. Jeśli taki ktoś nazywa się, dajmy na to, Hanka Gołąb (**podaję wymyślone nazwisko i mam nadzieję, że nie pokrywa się z danymi żadnej mieszkanki regionu**), to na każdego w okolicy, kto zacznie plotkować, można powiedzieć **Hanka Gołąb**.

Życzę, żeby plotkowanie o Państwu tylko pozytywnie. Zachęcam niezmiennie do tego, by doceniać bogactwo języka i kultury regionu i zapraszać do czynnego włączania się w tworzenie kącika poświęconego temu tematowi.

dr Anna Piechnik-Dębiec

BURMISTRZ MIASTA I GMINY ZAKLICZYN INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Zakliczynie, Rynek 32, został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Zakliczyn, przeznaczonych do oddania w dzierżawę i najem.



15-LECIE ZESPOŁU FOLKLORYSTYCZNEGO „GWOŹDZIEC”

Dorównamy góralom i lachom!

Rozmowa z **Januszem Cierlikiem** – choreografem Zespołu Folklorystycznego „Gwoździec”

Janusz Cierlik na gwoździeckiej, jubileuszowej scenie

– W roku jubileuszowym przyszedł spektakularny sukces. Dziecięca formacja taneczna „Gwoździec” uczestniczyła w XX Międzynarodowym Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych „Święto Dzieci Gór”. Zaledwie po 15 latach działalności ZF „Gwoździec” może się pochwalić wieloma artystycznymi osiągnięciami.

– Organizatorzy: Ministerstwo Kultury i nowosądecki Sokół zapraszają niejako z urzędu pięć zespołów lachowskich i góralskich. Tradycją tego festiwalu odbywającego się już po raz dwudziesty jest zaproszenie także grup zagranicznych i najlepszego zespołu z tzw. Polski nizinnej. Od Kaszub po region krakowski. Od Odry po Bóg.

– Wasz udział w sądeckiej imprezie był związany z eliminacjami?

– Poniekąd. Najpierw trzeba wygrać w regionie krakowskim, to duży region: od Chrzanowa, Olkusza, aż po Dębicę. Nasz udział w Małopolskim Przeglądzie Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych w Łoniowie w towarzystwie parunastu innych zespołów okazał się sukcesem. Zostaliśmy następnie nominowani do udziału w Karpackim Festiwalu Dziecięcych Zespołów w Rabce. Tu już można pokusić się o konkretne nagrody finansowe. Grupa dziecięca otrzymała 2,5 tys. złotych. Dopiero po tych dwóch nagrodach w Łoniowie i Rabce, po pozytywnej ocenie wysokiego poziomu artystycznego, organizatorzy biorą ewentualnie zespół pod uwagę. Powołane przez organizatorów jury wybiera odpowiednią ich zdaniem grupę na sądecki festiwal. Akurat w tym roku spodobał się „Gwoździec”. Mielśmy z tego tytułu odbiór komisyjny, przyjechali do nas specjalnie etnograf, choreograf, muzykolog. Odbierano nasz program. Jak widać z powodzeniem.

– Na inaugurację sądeckiego festiwalu na Rynku w Zakliczynie zaprezentowali się młodzi artyści z Litwy...

– Nie znam innego takiego festiwalu o takiej formule. W zamyśle organizatorów jest integracja młodych artystów, łączy się grupy, sześć zagranicznych, z sześcioma polskimi. Razem przebywają w wyznaczonym ośrodku, stołują się, występują, zawiązują przyjaźnie, uczą się tańca i bawią. Nam przyporządkowano we wspólnym ośrodku wypoczynkowym Urzędu

Miasta Krakowa w Gołkowicach Litwinów, a mieli być Afrykanie, ale nie otrzymali wiz i nie dojechali. Porozumiewaliśmy się po angielsku, rosyjskim posługiwało się dwoje opiekunów, młodzi Litwini już go nie znają. Nasza grupa liczyła 40 osób: dzieci, kapela i opiekunowie. Mielśmy własny autokar.

– Występ w Zakliczynie zaprzyjaźnionych grup podczas śródogodowego jarmarku to gratka nie tylko dla turystów.

– Przebywaliśmy w tym ośrodku osiem dni, nauczyliśmy się wzajemnie tańców, prezentowaliśmy nasze umiejętności w Zakliczynie i na Jamnej. Przede wszystkim pokazywaliśmy nasze umiejętności na festiwalu. Impreza niesamowita.

– Kto występował spoza kraju?

– Do Nowego Sącza przyjechali goście z Meksyku, Rosji, Serbii, Litwy, Gruzji i Kurdowie z Iraku.

– Prezentowano tańce autentyczne, czy też trafiły się stylizacje?

– I tu jest kłopot. 8-osobowe jury, czworo z Polski, czworo ze świata. Polska strona rozumie się, zwraca uwagę na oryginalność i autentyzm, zagraniczna wołała widowiskowość, bardziej pod ludzi, dlatego w protokole zostało zaznaczone, że zagraniczne zespoły nie do końca trzymały się regulaminu, który mówił, że grupy mają prezentować autentyczne formy. Tacy Litwini, pięknie wyglądali, ale szkolone głosy, klasyczne figury – to nie jest autentyzm. Takie zarzuty postawiono wszystkim zespołom zagranicznym, układy były mocno opracowane artystycznie, występy podchodzące pod stylizację. Uczestników kwalifikowano na podstawie nagrań, zapisanych na płytach CD, i to, co zaprezentowali na festiwalu nie do końca odpowiadało zapisowi na płycie. Płytką była pod regulamin, ale przyjechali już z innymi układami, upiększonymi. Tacy Kurdowie to mieli problem z muzyką, lider kapeli zgubił paszport w Turcji i go nie puścili, grali z playbacku. To było niezgodne z regulaminem. Pierwszy raz tak się zdarzyło, że zespół nie miał muzyki na żywo. Na

konkursie to by nie przeszło, na festiwalu – tak. Akordeon też jest nie do przyjęcia, a większość kapel go miała w składzie. Zagraniczni muzycy mieli opracowany repertuar. Nie zyskało to uznania w oczach jury.

– Kto reprezentował Polskę w komisji?

– Szefową była muzykolog, pani Aleksandra Bogucka z Krakowa, choreografką była pani Wiesia Hazukowa z Tarnowa, Benedykt Kafel jako etnograf i pani etnolog z Rabki – Danuta Majerczyk.

– Gdzie prezentowali się mali artyści?

– Codziennie dwa zespoły miały swój dzień narodowy. Najpierw o godzinie 11 na Rynku w Sączu dawały piętnastominutowe przedpremierowe występy. A dopiero wieczorem, w hali widowiskowej, pokazywały pełny spektakl, dla pełnej widowni, nieraz brakowało biletów. Rozmawiałem z pracownikami Sokoła, którzy podkreślali, że ten festiwal się przyjął, bo u nich ta kultura ludowa istnieje.

– Połączenie egzotyki z naszą kulturą ludową – to strzał w dziesiątkę.

– Byliśmy w szoku. Wspólny przemarsz z Rynku ulicami miasta zrobił na nas wielkie wrażenie. Nie wyobrażam sobie Tarnowa, Brzeska, nie wspominając o Zakliczynie, żeby tyle tysięcy ludzi oglądało ten korowód.

– Jak przyjęto Gwoździec? Co zaprezentowaliście?

– Pokazaliśmy wielkanocny obrzęd. Posiłkowałem się Kolbergiem w części obrzędowej z 1862 roku, to była półgodzinna inscenizacja połączona z układami tanecznymi. Ściśle według regulaminu: obrzędowość, zabawy dziecięce, tańce itd. Cieszy mnie wysoki poziom naszej kapeli, bez niej nie ma zespołu. Trzeba też wspomnieć o akompaniatorze – panu Edwardzie Mietle, który z akordeonem towarzyszył zespołowi na próbach.

– Ambasadorzy naszej kultury mogą liczyć na wsparcie mecenasów?

– Mamy wielką pomoc ze Starostwa Powiatowego i burmistrza Jerzego Soski, część środków sami wypracowaliśmy, np. z nagród w konkursach.

– Co roku coś kapnie w Lipnicy Murowanej...

– Z Lipnicy zawsze jakiś grosz przywieziemy. Sześć pierwszych miejsc w konkursie kołedniczym, drugich i trzecich miejsc nie liczę. To nie są wielkie pieniądze, np. za pierwsze miejsce jest to 300 zł. Ale ziarno do ziarnka,



Gratulacje burmistrza dla opiekunów jubilatów



Podziękowanie pani Agaty



Tańczy „Mały Gwoździec”...

bo z Gwoźdźca jedzie trzy, cztery grupy kołędnicze. Niech każda z nich stanie na podium, a tak się dzieje, to ten tysiąc już robi różnicę. Tradycją jest, że każda grupa z Gwoźdźca, czy mali, czy seniorzy, staje w Lipnicy na podium. A poziom jest bardzo wysoki. Nie było jeszcze takiego roku, żeby któraś nasza grupa nie była wytypowana na ogólnopolski przegląd. Dzieci z młodzieżą jadą do Podegrodzia, dorośli – do Bukowiny Tatrzańskiej. Do tej pory obie grupy zajmowały drugie i trzecie miejsca na tym ogólnopolskim szczeblu. Trudno nam rywalizować z góralami, oni nas dystansują śpiewem. My nie mamy takiej skali.

– Ale wasz monopol na Krakowskim Wianku w Szczurowej został ograniczony...

– W roku 2007 powstała Grupa Śpiewacza i Zespół Obrzędowy. Zajęliśmy pierwsze miejsce z „Wyskubkiem”. W następnym roku „Dożynki” – znowu pierwsze. W roku 2009 zrobiłem „Wesele” – dostałem drugie. Nieoficjalnie jedna pani z jury stwierdziła, że wygrana po raz trzeci nie wchodzi w rachubę. Przeworska program, w którym wiodącą rolę miał akordeon, a w regulaminie tłustym drukiem napisano: „z wyłączeniem akordeonu”. Poza tym w tym programie mężatki miały stroje panienek. To niedopuszczalne. Ale w następnym roku odkuliśmy się. Zakwalifikowaliśmy się do „Pogórzańskich Godów”, małopolskiego przeglądu z udziałem górali, łachów, pogórzan i krakowiaków w Łużnej. Tam dostały się trzy zespoły krakowskie: Krakowiacy Ziemi Brzeskiej, Otfinów i Gwoździec. Na 16 zakwalifikowanych zespołów Gwoździec z góralami z Zakopanego dostał pierwsze miejsce. To nasz największy sukces. Zostawiliśmy za sobą górali, łachów i krakowskie. W tym roku na 30. Krakowskim Wianku otrzymaliśmy Grand Prix, w historii tego przeglądu jeszcze tak się nie zdarzyło. Były pierwsze, drugie, trzecie miejsca dla zespołów, ale nie główna nagroda.



Akompaniator - Edward Mietła

– Mało tego, corocznie gospodynie z Gwoźdźca otrzymują laury za przepiękne wieńce...

– I w tym roku zajęły wysokie drugie miejsce na Dożynkach Powiatowych.

– Ile obecnie grup liczy ZF Gwoździec?

– Dziecięca, młodzieżowa, dorosła – trzy grupy taneczne, cztery grupy kołędnicze, grupa śpiewacza i kapela.

– Na początku był jedynie „Mały Gwoździec”. Podczas jubileuszu 15-lecia zespołu zaprezentowali się spontanicznie jego byli tancerze. To świetny pomysł, okazuje się, że wiele pamiętają.

– Oni „Rzeszów” zawsze umieli i lubili tańczyć. Łukasz Gawron, Mateusz Bernacki, Damian Wojtasik, Stasiu Dudek i dziewczęta... Oni tego nie zapomnieli. W ciągu całej działalności przewinęło się mnóstwo osób. Problemy zaczynają się w „młodzieżówce”, wyjście w świat, itd. Obecnie w „młodzieżówce” mam sześć, siedem par. Do osób najstarszych stażem w zespole tanecznym należą Dawid Macheta i Kamil Suchan.

– Pomysłów na programy nie brakuje...

– O, sporo tego. Dzieciaki tańczyły „Lublin”, „Lajkonika” i wiele innych, młodzieżówka rzeszowska, pogórzańskie, krakowskie i „Lajkonika”. Dorośli – to programy obrzędowe: „Dożynki”, „Wesele”, „Wyskubek”, „Zapusty”. Repertuar jest mojego autorstwa. Przy każdym programie staram się wyszukać źródła, pytam miejscowych, starszych o te gwoździeckie przyspiewki, tańce czy obyczaje. Bywa, że jadę do Krakowa, do jednego muzeum, do drugiej biblioteki, szperam, szukam, wyciągam. Mamy szczęście do dobrego podregionu łysogórskiego: Porąbka, Łoniowa, Niedźwiedza, Łysa Góra, Grabno. Działają w okolicy pięć zespołów z tradycjami.



Również „Jastrzębianami” opiekuje się pan Janusz



... i „młodzieżówka”

– A w Gwoźdźcu 15 lat temu zespół był tworzony od podstaw. Nie mamy takich tradycji jak „Jadowniczanie” czy „Jastrzębianie” albo „Łoniowiacy”. Nasz wspólny pomysł założenia zespołu folklorystycznego, który zrodził się w 1997 roku w ówczesnym Centrum Kultury w Zakliczynie, chwycił i duża tu zasługa pani dyrektorki szkoły Agaty Nadolnik, która odpowiedziała życzliwie na naszą propozycję i namówiła uczniów gwoździeckiej podstawówki do udziału w tym przedsięwzięciu i troszczy się o nie do dzisiaj.

– Tak to się zaczęło. Państwo Nadolnikowie, będąc radnymi, wspierali grupę na forum Rady Gminy. Zaczęły się pierwsze występy, ale i bój o stroje, pierwszy zagraniczny wyjazd na Węgry, a potem już całe pasmo sukcesów pod opieką RCTiDK. Zespół rozwijał się, nie mieliśmy większego kryzysu, dzięki zaangażowaniu rodziców, z czasem doszli nowi mecenasi, jak Starostwo Powiatowe. Te 15 lat były naprawdę owocne.

– Wspomniałeś o rodzicach. Wiele od nich zależy...

– Wiadomo, plucha, zimno, ale mama każe wsiadać do auta i wiezie pupila do remizy na zajęcia. Oni rozumieją, że to jest sama korzyść. Pomagają przy wyjazdach i imprezach, jak choćby przy Dniu Babci. Muszę też wspomnieć o dwóch osobach spoza Gwoźdźca – paniach Aleksandrze Boguckiej i Beacie Rąpale – wiele ich sympatii zespół zawdzięcza.

– Coraz więcej tych występów...

– Zespół ma renomę. Zapraszają nas jako gwiazdy m.in. na małopolskie przeglądy, na Międzynarodowe Święto Wina w Jasle, do Marcinkowic na Małopolski Przegląd KGW. Cały region wie, że Gwoździec ma poziom i ma wszystko: dzieci, młodzież dorosłych, grupę śpiewającą, kołędniczą. Do tego dochodzą osiągnięcia na konkursach i przeglądach.

– Starosta Kras i burmistrz Soska docenili dorobek zespołu podczas gali jubileuszowej na gwoździeckiej estradzie...

– Starosta przeznaczył środki na organizację jubileuszu. Wcześniej otrzymaliśmy ze starostwa pieniądze na pogórzańskie stroje męskie, mamy nadzieję, że otrzymamy także na żeńskie. A to nie są tanie rzeczy. Pan burmistrz nam podziękował i nagroził naszych artystów.

– Ile kosztuje taki strój?

– Ponad tysiąc złotych, potrzeba sześć. Nie licząc butów. Samo obuwie 300–400 złotych. Szukamy też sponsora na naprawę obuwia. Było zakupione 12 lat temu. Są w tragicznym stanie. Na sądeckim asfalcie czy na Węgrzech w korowodzie ulicznym zniszczyły się niemiłosiernie. A prawdopodobnie pojedziemy na Litwę do Poniewieża do naszych przyjaciół. Litewska „Grandinele” (w tł. „Łańcuszek”) nas zaprasza, a my musimy się godnie prezentować. Oni mają dobrych sponsorów, w jednym czasie pojechali z młodzieżówką na Sardinie, a z dorosłą grupą do Paryża. Państwo nie przekazują im ani grosza.

– Gwoździec też by mógł i jest zapraszany...

– Mieliśmy zaproszenie na festiwal w Bułgarii. Ale nie nudzimy się. Nawet w wakacje mamy mnóstwo prób i występów. W styczniu – kołеды, w lutym przynajmniej dwie grupy jadą na przeglądy ogólnopolskie w Podegrodziu i Bukowinie Tatrzańskiej, w marcu nagrywanie programów do Łużnej i opracowywanie programów na Łoniową i Szczurową, w kwietniu z reguły dostajemy się do Łużnej na „Pogórzańskie Gody”. Nie ma czasu na postój. W maju „Krakowski Wianek”, trzy zespoły, grupa śpiewacza i kapela, potem w czerwcu Łoniowa dziecięca, lipiec niby łużny, ale są występy okazjonalne, w sierpniu dożynki, we wrześniu „Fasola” i inne gminy, przychodzi październik i listopad...

– I trochę oddechu...

– Akurat! Trzeba robić nowe programy... na styczeń.

– Dzieciaki nie odpuszczają? To istny maraton!

– Nie mogę narzekać. Uczę też 5-, 6-latki, po trochu „wrzucam” je do programu, jest zaplecze, rotacja w zespole pod kontrolą. Kapela jest stabilna. Akompaniuje nam na próbach na akordeonie Edward Mietła, jako radny Rady Miejskiej zna nasze problemy, co nie jest bez znaczenia. Pani kierownik Agata Nadolnik spędza mnóstwo czasu nad organizacją zajęć i występów. To jej pasja, wspiera nas jej mąż Stanisław, „nasz człowiek” w samorządzie gminy.

– Skąd od 15 lat znajdujesz w sobie tyle witalności i energii? Podziwiam Twoje podejście do swoich podopiecznych, zarażasz je optymizmem. Jesteś taką dobrą duszą. I nie brakuje ci pomysłów.

– Może po prostu trochę to lubię... (śmiech).



Kapela góralska z Jaworska



Starosta Kras nie przyjechał z pustymi rękami, obok inny mecenas zespołu - dyr. Kazimierz Dudzik z ZCK

– Mało powiedziane. Ile zespołów prowadziś na co dzień?

– Od października ubiegłego roku prowadzę „Małych Jastrzębian”. Ponadto „Biskupianie”, dobry zespół dzieci i dorosłych, drugie i trzecie miejsca na „Krakowskim Wianku”. Prowadzę też „Małych Łysogórzan”, „Młodych Grabnian” i „Maszkienicznan”. Cały tydzień wypełniony zajęciami. Muszę dbać o urozmaicony repertuar, by nie powtórzył się na przeglądach. Bywa, że „Gwoździec” zajmuje pierwsze miejsce, a „Biskupianie” drugie (śmiech). Starosta Andrzej Potępa mi mówił: „W następnym roku to przyjedź z taczkami i weźmiesz wszystko” (śmiech).

– Prócz tej pracy instruktorskiej, wspierasz grupy na scenie...

– Człowiek już nie jest coraz młodszy. Czasami trzeba uzupełnić skład. Ale jury przeglądów ocenia predyspozycje aktorskie członków zespołów, tym sposobem mamy trzy statuetki z Lipnicy za rolę „Żyda”, (z tego dwie przypadły mojej skromnej osobie), na ok. 400 wykonawców w „Pogórzańskich Godach” już dwukrotnie dostałem indywidualne wyróżnienie – za taniec i w tym roku za postać starego kawalera. A wyróżnień było pięć.

– Szkoda, że tak mizernie media prezentują kulturę ludową...

– To fakt. Natomiast sądecka telewizja codziennie relacjonowała festiwal dzieci gór. Transmisje szły na żywo, i w Sączu, i w Zakopanem. Bo jest co pokazać, bo jest tradycja. Byłem kiedyś na weselu w Jurkowie za Dobrą koło Limanowej. Lachy Limanowskie. Na weselu ludzie śpiewają, młodzież śpiewa i tańczy. U nas na weselach nie ma komu śpiewać. A tam to jest zwykłe, normalne. U nich to jeszcze jest. Rozmawiałem z muzykami zespołu muzycznego na tym weselu, czterech z nich gra w kapelach ludowych. Oni mi mówią, że w takiej gminie Korzenna jest dziesięć, dwanaście grup kolędniczych i muszą przeprowadzać eliminacje do przeglądu. To



Kapela i grupa Śpiewacza z Siemichowa pod kierownictwem Zenona Pajora

u nich żyje. A u nas? W naszej okolicy tylko w Gwoźdźcu mamy dziecięcych kolędników. W powiecie brzeskim jest pustka.

– 15 lat minęło... Jak wspominają udział w zespole jego byli artyści? Co im to dało? To była dla nich przygoda?

– Trzeba z nimi pogadać, ale te osoby, które wystąpiły na jubileuszu w „tańcu dla absolwentów” zaraz potem mnie pytały: „To kiedy następny występ?”. Zaprosiłem ich na „Święto Fasoli”.

– „Cisza” na trąbce dla śp. Bartka Gajdy w rocznicę jego nieszcześliwego wypadku była przejmująca...

– On trzymał starszych. Miał autorytet. Był jakby głównodowodzącym. Ja do niego dzwoniłem: „Bartek, próba dodatkowa we wtorek o 19:00”. „Dobra, powiem wszystkim”. To był trudny okres dla zespołu, to tragiczne zdarzenie i fiasco wyjazdu do Bułgarii spowodowało odejście czterech najlepszych chłopaków. Oparłem się wówczas na „młodzieżówce”. Ale to było tylko sześć par, jednak otrzymałem wsparcie od grupy śpiewającej i starszych panów: Jacentego Zielonki, Franciszka Pawlika i Pawła Jurczyka. Razem z tymi seniorami zdobyliśmy w Lipnicy pierwsze miejsce i Główną Nagrodę na Krakowskim Wianku.

– Aby osiągać laury, trzeba odbywać regularne próby. Początkowo zespół ćwiczył w holu szkoły. Teraz w remizie. W Gwoźdźcu powstała idea budowy sali gimnastycznej...

– To dobry pomysł, jednak warunki w remizie mamy odpowiednie. Przede wszystkim jest parkiet i wystarczająca przestrzeń, no i w przeciwieństwie do sal gimnastycznych – wszystko słychać. Nie ma pogłosu. Próby w sali gimnastycznej są przydatne, gdy grupa jest większa, ale z kapelą już nie da się tego pogodzić. Poza tym cenimy sobie tę współpracę ze strażą i Zakliczyńskim Centrum Kultury. Szczególnie zimą. Latem jest łatwiej.

– Zadaszona estrada przy remizie też służy grupie?

– Wykorzystujemy ją przed przeglądami ze względu na jej wielkość, ale również przy okazji wszelakich imprez plenerowych jest bardzo przydatna.

– A może pokusić się o organizację jakiegoś przeglądu czy konkursu na tej scenie, choćby eliminacji?

– Ta scena jest większa niż w Łoniowej, gdzie odbywa się prestiżowy konkurs. Zespoły mają się gdzie pokazać, są imprezy z wieloletnią tradycją dla dzieci i dorosłych. Również w naszym regionie. Jest Łoniowa, Lipnica i trzydniowa

Szczurowa w wielu kategoriach. Gdyby nie pobliska Łoniowa z tradycją, to można byłoby się pokusić o taki przegląd. Niech tak będzie, póki nas traktują wszędzie jako faworytów (śmiech). Staszek Gurgul do mnie rzuca na wstępie: „Z czym w tym roku wygrasz?” (śmiech).

– Czego życzyć Tobie i Zespołowi na następne 15 lat?

– Utrzymania dotychczasowej kondycji. Mam marzenie, żeby ta dwudziestoparoletnia młodzież, która odeszła, a zjawiała się na deskach podczas jubileuszu, powróciła. Wtedy „Gwoździec” będzie potęgą, która na równi może rywalizować z góralami i lachami. Starsi mają prezentację i siłę głosu, jakiej jeszcze nie ma „młodzieżówka”.

– Mecenas mile widziani...?

– Mamy tyle zaproszeń, a zwykle wszystko się rozbija o zapłacenie transportu. A taki koszt autobusu na wyjazd do Bułgarii wynosi 15 tys. zł. Pomagają i starosta, i pan burmistrz, i pan dyrektor ZCK, ale przydałoby się większe wsparcie, nowi sponsorzy. Przecież promujemy gminę, jak podkreśliła na jubileuszu pani Rapała z nowosądeckiego Sokoła: Otfinów i Gwoździec to najlepsze zespoły w powiecie. I nie tylko.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Marek Niemiec

APTEKA „PRZY RONDZIE”

Apteka jest czynna od poniedziałku do piątku
w godz. 8:00-18:00, w soboty w godz. 8:00-13:00
oraz w niedziele i święta w godz. 10:00-12:00

MGR FARM. GENOWEFA MYTNIK
ZAKLICZYN, UL. MALCZEWSKIEGO 29; TEL. 14-66-52-167



DOMOSŁAWICE 29
32-860 CZCHÓW

GABINET DENTYSTYCZNY

KAROLINA HORZYMEK

LEKARZ DENTYSTA

- kompleksowa leczenie stomatologiczne przy wykorzystaniu najnowocześniejszego sprzętu w regionie,
- radiowizjografia zębów firmy Kodak
- wybielanie zębów podczas jednej wizyty
- protezy - krótkie terminy
- plac zabaw dla dzieci



TEL. 602 378 777

DRUGA EDYCJA „BRAWO ZAKLICZYN”

Jordany rozdane!

27-28 LIPCA TO DNI SPĘDZONE W ZAKLICZYNIE AKTYWNI, SPORTOWO I PRZY DŹWIĘKACH MUZYKI. ROZPOCZĘŁO SIĘ NA KOMPLEKSIE SPORTOWYM ORLIKA W ZAKLICZYNIE, ROZGRYWKAMI I KONKURSAMI SPORTOWO-REKREACYJNYMI, PROWADZONYMI POD OKIEM ANIMATORÓW SPORTU: PAULINY MAŚLANKI I ŁUKASZA MAJEWSKIEGO.

Uczestnicy biorący udział w rozgrywkach nagrodzeni zostali drobnymi upominkami. Około godziny 20:00, w scenerii zachodzącego malowniczo słońca, wystąpił zespół „40% bluesa” z Żabna. Po koncercie Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Jerzy Soska oraz Przewodniczący Rady Miejskiej w Zakliczynie Józef Wojtas wręczyli Honorowe Jordany. Nagrody rekomendowane przez Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn „Klucz” zostały przyznane osobom, które w sposób szczególny promują gminę Zakliczyn. Statuetki otrzymali: Izabela Mytnik, Matylda

Nowak, Marek Gołąb i Stanisław Kusiak. Zwieńczeniem piątkowych obchodów imprezy Brawo Zakliczyn był koncert Izabeli Mytnik (na zdjęciu), która szczególnie zasłynęła udziałem w programie X-Factor. Izabela Mytnik dała imponujący i niezapomniany koncert, w towarzystwie zespołu Posejdon i kwartetu smyczkowego, z repertuarem polskiej artystki Anny German. Występ zgromadził liczne rzesze miłośników talentu zakliczynianki, którzy zasluchani w nostalgiczne utwory, niechętnie rozstawali się z Kamieńcem.

Sobota była dniem muzyczno-sportowym. Od godziny 15:00 trwał przegląd młodych talentów, wyrosłych z zakliczyńskiej ziemi. Zobaczyliśmy uczestników zajęć prowadzonych przy ZCK w Zakliczynie oraz Świetlicy Profilaktycznej w Borowej, którzy dali popis umiejętności gry na instrumentach klawiszowych. Ciepło przyjęto młodego, dobrze zapowiadającego się akordeonistę Konrada Majewskiego, Teatr Pantomimy działający przy Świetlicy Profilaktycznej we Wróblo-

wicach oraz dwa zespoły taneczne: Vision oraz Akademię Tańca Krzysztofa Węglarczyka. Jury zgodnie wyróżniło trzech wykonawców: Konrada Majewskiego, Teatr Pantomimy oraz Akademię Tańca.

Następnie na scenie pojawiała się wschodząca gwiazda Julia Bagińska, która zaśpiewała kilka utworów, w tym piosenkę, mającą stać się hymnem Brawo Zakliczyn, pod tym samym tytułem, autorstwa Elżbiety Soski i Tadeusza Malika. Po koncercie Julki miał miejsce krótki pokaz podnoszenia ciężarów przygotowany przez Marka Gołąba. Sobotni program sfinalizował długo oczekiwany mecz samorządowców, w którym drużyny z Radłowa i Zakliczyna rywalizowały o Puchar Wicemarszałka Województwa Małopolskiego Romana Ciepieli. Nasi chłopcy dzielnie i do końca walczyli, ale jak na gospodarzy przypadło pozwolili wygrać mecz gościom, z ostatecznym wynikiem 6:3. Sobotni wieczór zakończył się dyskoteką pod gołym niebem.

(UM)



FOT. STANISŁAW KUSIAK

ZŁOTA KLAMRA 2012

Tak się bawią ludzie...



FOT. STANISŁAW KUSIAK (2)

PO MIĘDZYPOKOLENIOWEJ IMPREZIE INTEGRACYJNEJ „ZŁOTA KLAMRA 2012” ZOSTANĄ JUŻ TYLKO MIŁE WSPOMNIENIA. PODOBNI JAK W UBIEGŁYM ROKU, POMIMO OBAW ORGANIZATORÓW POGODA DOPISAŁA. BYŁO POCHMURNO, CIEPŁO I CO NAJWAŻNIEJSZE NIE PADAŁ DESZCZ.

To sierpniowe spotkanie pokoleń zorganizowało Samarytańskie Towarzystwo im. Jana Pawła II w towarzystwie z Samarytańską Federacją Organizacji Pozarządowych (SFOP). Należy zaznaczyć, że w organizację imprezy zaangażował się także Klub Seniora z Zakliczyna. Ponieważ „Złota Klamra” została uznana przez Samaritan International za „polski produkt” warty naśladowania –

młodzież z pięciu organizacji samarytańskich z Austrii, Litwy, Łotwy, Słowacji i Polski czynnie uczestniczyła w tym spotkaniu pokoleń. Dla przypomnienia Samaritan International to międzynarodowa organizacja samarytańska, do której należy SFOP. Na „Złotej Klamrze” był obecny już kolejny raz, honorowy gość – 105-latek z Sukmanian pan Piotr Majzner (niestety, dwa tygodnie później pana Piotra pożegnaliśmy na zawsze, został pochowany w Olszynie 26 sierpnia – przyp. red.).

W tym roku nie zabrakło przedstawicieli samorządu powiatu tarnowskiego na czele z radnym powiatu Dawidem Chrobakiem i dyrektorką Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie Wiesławą Iwaniec. Władze gminy Zakliczyn reprezentowali

burmistrz Jerzy Soska i radny Bogdan Litwa. W imprezie uczestniczyli też mieszkańcy DPS i ŚDS ze Stróż na czele z dyrektorką Małgorzatą Chrobak oraz mieszkańcy DPJ z Tuchowa prowadzonego przez siostry Józefki oraz liczne grono przedstawicieli lokalnej społeczności: osób starszych, młodzieży, dzieci i przebywających w naszej gminie turystów.

Na wstępie prezes Samarytańskiego Towarzystwa im. Jana Pawła II Józef Gwiżdż powitał wszystkich uczestników imprezy i wręczył szczególnie wyróżniającym się w roku 2011 wolontariuszkom, paniom Justynie Iwaniec i Halinie Grzybek, medale „Samarytanin 2011 roku”.

W pierwszej części mieszkańcy DPJ w asyście członków Klubu

Seniora prezentowali program „Od ziarna do chleba”, w którym demonstrowali zapomniane już w obecnych czasach czynności związane z rolnictwem, takie jak: stawianie kuki, młócenie cepami, młynkowanie zboża, mielenie w żarnach, ręczne wyrabianie ciasta na chleb, ręczne robienie masła w maśniczkach. Z wyrobionego ciasta upieczono chleb w pobliskiej piekarni Henryka Migdała i „chleb z łopaty” posmarowany ręcznie robionym masłem można było degustować w trakcie imprezy. Później były zabawy i tańce przeplatane piosenkami śpiewanymi wspólnie przez wszystkich przy akompaniamencie Tadeusza Malika i Władysława Niemca. Można było korzystać ze śpiewnika specjalnie wydrukowanego na tą

okazję. Gwiazdą imprezy była Julka Bagińska, która wzruszyła wszystkich do łez i oczarowała swoim głosem i temperamentem. W tym roku na „Złotą Klamrę” przygotowano „Gulasz po samarytańsku”, którego smak chwalili uczestnicy imprezy. Wspólny śpiew i tańce zakończyły się już wieczorem.

Mamy nadzieję, że „Złota Klamra”, jak muzyka i piosenka połączyła pokolenia, a ci, którzy uczestniczyli w tym spotkaniu pokoleń z uśmiechem na twarzy i iskrą w oku będą z rozrzewieniem ją wspominać. Parafrazując refren jednej z piosenek śpiewanych przez Julkę Bagińską – tak powinni bawić się ludzie!

Ryszard Kuczyński

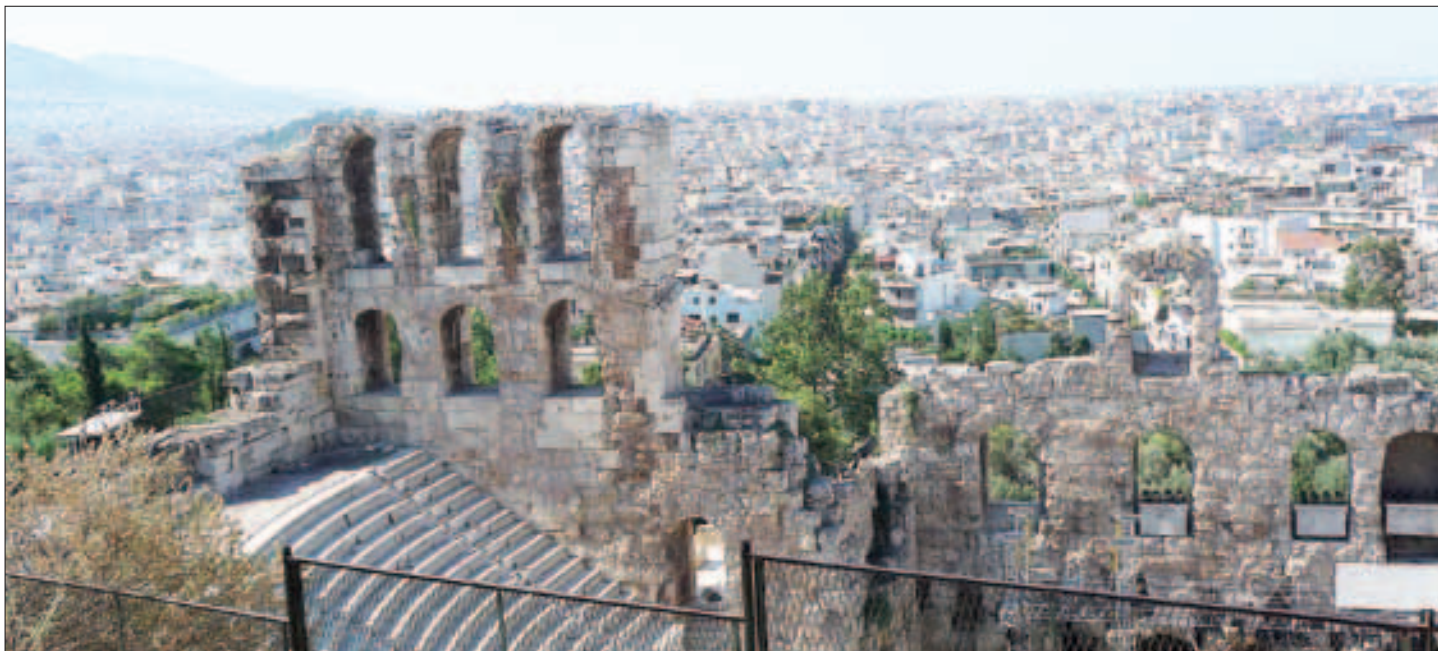
PS. Składamy serdeczne podziękowania pracownikom DPJ zaangażowanym w przygotowanie imprezy, mieszkańcom DPJ za czynny w niej udział, wolontariuszom z Gimnazjum im. Bł. Krystyna Gondka w Zakliczynie, Zarządowi i pracownikom SFOP za współorganizację Złotej Klamry, Izabeli Ulas za konferansjerkę, członkom Klubu Seniora z Panią Prezes Janiną Bolechałą za udział w pokazie i piękny śpiew i aktywność w całej imprezie, Tadeuszowi Malikowi i Władysławowi Niemcowi za akompaniament, Kazimierzowi Spiesznemu za wypożyczenie ekspozycji z jego prywatnej kolekcji, Stowarzyszeniu Przyjaciół Domu Pomocy Społecznej w Stróżach za wypożyczenie namiotu. Dziękujemy także serdecznie za dofinansowanie imprezy przez Starostę Powiatu Tarnowskiego ze środków PFRON. Składamy podziękowanie również darczyńcom, między innymi: Firmie Szubryt, F. H. Eldox, Aptecz Rodzinnej z Jasła, PREGIPS S.A.



Między Helladą a Archea Elladą

Antoni Góral

Część 7



Archea Ellada i Hellada

S iódma, a zarazem ostatnią część wspomnień i refleksji w ramach cyklu „Między Helladą a Archea Elladą”, zapragnął poświęcić stolicy tego kraju – Atenom.

To starożytne miasto zamieszkane już około 6000 lat temu znajduje się na obszarze Attyki. Jest to grecki obszar, na którym w epoce starożytnych Aten wykształciła się filozofia i demokracja. Pod względem geograficznym region ten przypomina trójkątny półwysep. Na jego południowym krańcu znajduje się półwysep Sunion ze słynną świątynią Posejdona, a od strony zachodniej otaczają go znane przybrzeżne wyspy – Salamina i Egina. Teren dzisiejszych Aten był początkowo zamieszkiwany przez Pelazgów a później przez Jonów. Załążkiem historycznych Aten była warownia w górnej części, na wzgórzu Akropolis. Następnie wokół niego powstawało rozległe miasto. Obecną nazwę – wywodzącą się od bogini mądrości Ateny – miasto otrzymało w późniejszym okresie. Swoją pierwszą okras rozkwitu przeżywało w okresie mykeńskim – lata 1600–1100 p.n.e. Pod koniec VI w., po obaleniu rządów króla, obrona została demokratyczna forma sprawowania władzy. W V wieku, nazywanym „Złotym Wiekiem”, Ateny osiągnęły pełny rozwój w dziedzinie handlu, kultury, siły militarnej. Niestety później, w okresie hellenistycznym i bizantyjskim, Ateny stały się drugorzędnym miastem. Po wyzwoleniu spod panowania Turków w 1834 r. Ateny zostały ogłoszone stolicą. Obecnie Ateny stanowią największy ośrodek przemysłowy i handlowy Grecji. Wśród gałęzi przemysłu należałoby wymienić dobrze

rozwinięty przemysł: stoczniowy, rafineryjny, petrochemiczny, spożywczy, włókienniczy, odzieżowy, skórzany. Stolica Grecji to także centrum gospodarczo-finansowe z licznymi bankami, towarzystwami ubezpieczeniowymi. To także znaczący w świecie ośrodek kulturalny i turystyczny. Miasto położone jest jakby w ogromnej niecce na zachodnim brzegu Attyki, otoczone czterema górami: Aigileo, Parnas, Pendeli, Hymet oraz Zatoką Saronką, które tworzą rodzaj ogromnego pierścienia wokół stolicy Grecji. Razem z największym portem morskim, oddalonym około 8 km Pireusem oraz 36 miastami i gminami tworzą tzw. Wielkie Ateny o powierzchni 433 km kwadratowych, liczące obecnie około 4 mln mieszkańców.

Bezpośrednie spotkanie z Atenami jego grupa rozpoczęła od wyjścia z autokaru przy placu Syntagmy (Sindagmy), w sercu nowoczesnych Aten, przy którym znajdują się luksusowe hotele, biura, liczne kawiarnie z ogródkami na wolnym powietrzu, i najważniejsze miejsca – budynek parlamentu greckiego i Grób Nieznanego Żołnierza. Siedziba parlamentu znajduje się w dawnym pałacu królewskim. Gmach ten został wzniesiony na zlecenie Ludwika I Bawarskiego i podarowany synowi Ottonowi, pierwszemu królowi Grecji. Warto wspomnieć, że projektantem tego pałacu był Friedrich Gärtner, słynny twórca pałacu królewskiego w Monachium i gmachu Ermitażu w Sankt Petersburgu. W 1932 r. przed odbudowanym frontem gmachu parlamentu wzniesiono symboliczny Grób Nieznanego Żołnierza. Monument ten jest do dziś miejscem uroczystości narodo-

wych. Grób przedstawia umierającego hoplitę (żołnierza ciężkozbrojnej piechoty greckiej). Po obu stronach grobu znajdują się cytaty z mowy pogrzebowej Peryklesa. Przed Grobem Nieznanego Żołnierza honorową wartę pełnią ewzogoni (evzogoni). Nazwą tą określano oddziały elitarnie piechoty lekkiej albo górskiej. Obecnie ewzonami określa się żołnierzy służących w Gwardii Prezydenckiej, którzy pełnią wartę honorową przed Grobem Nieznanego Żołnierza i pałacem prezydenckim. Zmiana warty (o każdej pełnej godzinie) jest, podobnie jak zmiana wartowników przed londyńskim Buckingham Palace, dużą atrakcją turystyczną. Ceremonia zmiany warty odbywa się według sztywnych reguł – jak niektórzy nazywają – na granicy patosu i groteski. Podczas pełnienia warty żołnierze stoją nieruchomo, a zmiana pozycji przysługuje im co pół godziny. W niedzielę, o godzinie 11:00, odbywa się wyjątkowo uroczysta zmiana warty, w której bierze udział mały pododdział i orkiestra wojskowa. Uwagę każdego obserwującego turysty przyciągają niezmiennie malownicze i nietypowe stroje ewzonów. Obowiązkowym elementem ich stroju są plisowane krótkie spodniczki, zaprasowane w 400 fałd, upamiętniających 400 lat niewoli tureckiej. Na głowie mają czerwone czapki z frędzlami na wzór turecki. Na nogach noszą białe getry z doczepionymi za kolanami pomponami. Pompony zdobiają też podkute czerwone trzewiki. Ważnym elementem ich stroju są szerokie skórzane pasy.

Najważniejszą część pobytu w Atenach stanowiło zwiedzanie Akropolu. To dominujące nad Atenami wzgórze położone na

157 metrowej skale jest punktem centralnym tego miasta. Wydaje się, że wszystko w tym mieście zostało wybudowane w odniesieniu do tego wzgórza. Jego nazwa wywodzi się od słowa „Akropolis” (górne miasto). Początkowo Akropol był ufortyfikowanym wzgórzem, na którym w czasach mykeńskich zbudowano cytadelę. Później stał się miejscem kultu. Podczas wojen z Persami (480 – 479 r. p.n.e.) Akropol został spalony. To, co możemy dzisiaj oglądać na Akropolu, w dużej mierze powstało za rządów Peryklesa, między 460–429 r. p.n.e.

Wraz ze swoją grupą poszedł zwiedzać najważniejsze zabytki Akropolu. Wspinając się krętymi schodami, mijając liczne grupy zwiedzających, przeszli przez monumentalne wejście na Akropol – Propyleje. Nazwa tego typu budowli wywodzi się od greckiego „propylajon” (przedsionek). Budowę ateńskich Propylejów rozpoczęto w 436 r. p.n.e. Na prawo od Propylejów oczom zwiedzających ukazała się delikatna i pełna wdzięku świątynia Ateny Nike, nazywana też świątynią „Bezskrzydłowego Zwycięstwa”. Została zbudowana w V wieku p.n.e. dla uczczenia greckich zwycięstw nad Persami. W tej świątyni Ateńczycy składali hołd Atenie bez skrzydeł.

Następnie oczom zwiedzających ukazała się wspaniała świątynia dziewicy Ateny, tzw. Ateny Partenos, czyli po prostu Partenon. Ta przepiękna budowla, znana na całym świecie ze swej doskonałej prostoty i genialnego kształtu, została wzniesiona w latach 447–432 p.n.e. na miejscu dwóch starszych świątyń. Partenon został zbudowany z marmuru pendelickiego na trzystopniowej podbudowie. W czasie oblężenia Aten przez wojska weneckie w 1687 r. Partenon został częściowo zniszczony. Wstępne prace konserwatorskie rozpoczęto w połowie XIX wieku. W latach 1929 – 1930 dokonano częściowej rekonstrukcji kolumnady północnej. Obecnie też trwają szeroko zakrojone prace restauracyjne.

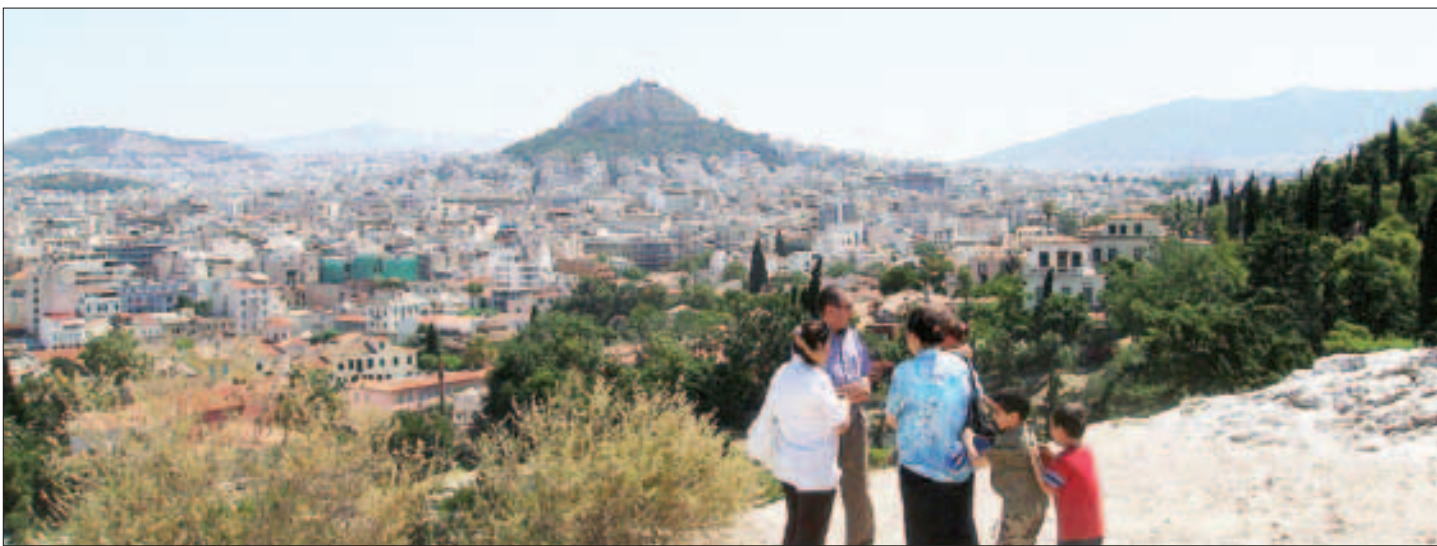
Po lewej stronie od Partenonu wszyscy uczestnicy pielgrzymki podziwiali kolejny zabytek – Erechtejon. Budowla ta jest łatwo rozpoznawalna po charakterystycznych Kariatydach (Korach) – młodych kapłankach, które podtrzymują dach świątyni swoimi głowami. Ta dwupoziomowa świątynia była poświęcona mitycznemu królowi – bohaterowi Erechteusowi, który później był utożsamiany z Posejdonem. Złożona jest z trzech połączonych ze sobą brył, zbudowanych na planie prostokąta. Erechtejon uważany jest za jedną z najpiękniejszych świątyń attyckich. Według legendy, Atena i Posejdon sprzeczali się o to, które z nich ma być opiekunem miasta. Decyzja miała należeć do mieszkańców miasta, którzy mieli rozstrzygnąć, czy dar był cenniejszy. Posejdon, uderzając w skałę swoim trójzębem sprawił, że wytrysnęło źródło. Atena zaś



Archea Ellada i Hellada



Partenon-świątynia Ateny



Panorama Aten ze skały Areopagu



Wejście na Propyleje

wydobyła z ziemi drzewko oliwne, które Ateń-
czycy uznali za cenniejsze niż woda. Erech-
tejon został wzniesiony właśnie na miejscu
tego sporu.

Niedaleko Akropolu znajduje się znane
ateńskie wzgórze – Areopag. Jego nazwa
pochodzi od greckiego Areios pagos, czyli
wzgórze Aresa. Stąd wywodzi się też nazwa
najwyższej rady w starożytnych Atenach.
Areopagici, czyli członkowie Areopagu
mieli najwyższą władzę sądowniczą i poli-
tyczną w starożytnej Grecji. Jego grupę
bardziej jednak zainteresował związek tego
miejsca ze słynnym wystąpieniem św. Pawła.
Apostoł Narodów przybył do Aten jesienią
50 r. Mimo że w tym czasie Ateny znajdo-
wały się pod okupacją rzymską, w dalszym
ciągu stanowiły centrum intelektualne i reli-
gijne świata grecko-rzymskiego. W czasie
swego pobytu w Atenach św. Paweł prowadził
liczne dyskusje, prowadził dialogi z przecha-
dzającymi się po ateńskiej agorze filozofami,
i to zarówno z epikurejczykami, jak i przed-
stawicielami stoicyzmu. I nikogo nie powinny
dziwić te jego uczone dyskursy. Wszak św.
Paweł z racji swego wykształcenia – był
wychowankiem uniwersytetu w Tarsie – nie
czuł się obco zarówno w tym centrum intelek-
tualno-kulturalnym, jak i wśród swoich uczo-
nych adwersarzy. Św. Paweł szybko się znużył
epikurejczykom i stoikom, którzy ocenili
go jako gadułę i głosiciela obcych bóstw.
Jego słuchacze wywnioskowali, że św. Paweł
opowiada o nieznanym im dotąd bóstwie.
Mówienie o obcych bóstwach było w Atenach
zakazane i stanowiło wykroczenie, za które
karano śmiercią. Pochwycono go i zaprowa-
dzono na Areopag. Należy dodać, że Ateny
w tym okresie były miastem, w którym znaj-
dowało się wiele posągów różnych bóstw.
Słynny geograf i podróżnik Pausaniasz
napisał, że „w Atenach łatwiej spotkać boga
niż człowieka”.

W tym miejscu św. Paweł wygłosił znane
z Dziejów Apostolskich (17,22–32) przemó-
wienie do Ateńczyków. Oto jego fragment:
*Mężowie ateńscy – przemówił Paweł stanowiący
w środku Areopagu – widzę, że jesteście pod
każdym względem bardzo religijni. Przechodząc
bowiem i oglądając wasze świątynie jedną
po drugiej, znalazłem też ołtarz z napisem:
„Nieznanemu Bogu”. Ja wam głoszę to, co
czcicie, nie znając. Bóg, który stworzył świat
i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba
i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowa-
nych ręką ludzką i nie odbiera posługi z rąk
ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam
daje wszystkim życie i oddech, i wszystko (...).
Gdy usłyszeli o zmartwychwstaniu, jedni się
wyśmiewali, a inni powiedzieli: „Posłuchamy
cię o tym innym razem”.*

Grecy byli znani z zamiłowania do piękna
ludzkiego ciała, byli mistrzami anatomii, nie
mogli więc dopuścić do siebie myśli o ukrzy-
żowaniu i zmartwychwstaniu. Przemówienie
św. Pawła sprawiło jednak, iż „niektórzy przy-
łączyli się do niego i uwierzyli”.

Na zakończenie dnia spędzonego w stolicy
Grecji jego grupa pielgrzymów uczestni-
czyła we mszy św. odprowadzanej w polskim
kościółce Chrystusa Zbawiciela. Była to jedyna
msza podczas tej pielgrzymki odprowadzanej
w świątyni. Pozostałe z nich miały miejsce
albo w hotelach, albo, tak jak w Werii, na
świeżym powietrzu przy mozaikach ze św.
Pawłem, albo też, z powodu prowadzonych
prac renowacyjnych, przy kościółku w Starym
Koryncie. Jedną mszę uczestniczący w piel-
grzymce kapłani odprawili w powierzo-

nych sobie intencjach w kajucie na promie
płynącym z Wenecji do Patras.

Po mszy św. uczestnicy udali się pieszo na
obiadokolację połączoną z wieczorem folk-
lorystycznym w tawernie na Place. Plaka to
dzielnica Aten charakteryzująca się niepo-
wtarzalnym klimatem i atmosferą. Porów-
nuje się ją często do londyńskiego Covent
Garden czy paryskiego Montmartreu. Od
starożytnych czasów stanowiła centrum
stolicy Grecji. Dla Ateńczyków jest dziel-
nicą bogów. Ta położona u stóp Akro-
polu część Aten przyciąga swoim urokiem
zarówno Ateńczyków, jak i cudzoziemców.
To dzielnica tawern, które, położone wzdłuż
kilkunastu krętych uliczek, zajmują partery
nieomal wszystkich domów. Czasem trudno
się zorientować, gdzie kończy się jeden
lokal, a zaczyna następny. Oprócz tawern
spotkamy tutaj restauracje, nocne kluby,
kawiarnie. Między nimi kręcą się turyści,
przesiadując na skwerach i słuchając kata-
rynek. Można tu zjeść, posłuchać muzyki,
potańczyć, pośpiewać. Tutaj znajdują się
też liczne sklepy, sklepiki przyciągające swą
urodą, ale i kuszące ręcznie tkany dywa-
nami, futrami, wyrobami ze skóry, srebra
i złota. Jest to także dzielnica artystów. Życie
tego miejsca rozpoczyna się po dwudzie-
stej pierwszej, a właściwa zabawa rozkręca
się dopiero około północy. W trakcie obia-
dokolacji dla kilku grup właściciele tawerny
przygotowali wieczór folklorystyczny. Były
występy greckiej grupy, znane greckie rytmy,
konkursy, do których zapraszano gości
tawerny. Były też i polskie akcenty – melodie
ludowe, piosenki śpiewane wspólnie przez
grecki zespół i uczestniczących polskich
turystów. Pięknie zabrzmiała, okazuje się
znana i w Atenach, nasza „O Maryjanno”,
odśpiewana wspólnie z występującą solistką
zespołu. Dla jego grupy wieczór grecko-
polski zakończył się około północy, gdyż
należało wypocząć przed dalszym etapem
podróży. W wyjątkowej scenerii i niepowta-
rzalnej atmosferze tego miejsca, u stóp Akro-
polu, aż chciało się zaśpiewać „Akropolis
Adieu!”, piosenkę znaną przede wszystkim ze
wspaniałego wykonania Mireille Mathieu –
wielkiej damy francuskiej sceny muzycznej.

Wspomnieniami z pobytu w stolicy
Hellady postanowił zakończyć swoje refleksje
z kolejnej pielgrzymki. Na zakończenie tego
cyklu, zastanawiając się nad wrażeniami

i refleksjami z Grecji, pomyślał, co szczególnie
utkwilo mu w pamięci, co go najbardziej zafa-
scynowało. Jak w fotograficznym kalejdo-
skopie wrażeń chciał powrócić do miejsc,
które go zafascynowały, zauroczyły, zapadły
w pamięć.

Na pewno warto wrócić wspomnie-
niami do powtórnego zwiedzania uroczej
Wenecji, a później rejsu promem do greckiego
portu Patras, gdzie rozpoczęło się spotkanie
z Helladą i Archea Elladą. Na długo pozo-
staną w pamięci obrazy ruin Starego Koryntu,
wykopaliska Olimpi, pobyt na miejscu staro-
żytnych igrzysk olimpijskich, zwiedzanie
położonych w górach Parnasu Delf z wykopa-
liskami słynnej „wyroczni delfijskiej”, przejazd
pętlą peloponeską i zwiedzanie Myken (Bramy
Lwów, Grobu Agamemnona). Warto powrócić
do pięknej nadmorskiej miejscowości wypo-
czynkowej – Loutraki i niesamowitych wrażeń
związanych z rejssem po Kanale Korynckim,
zwiedzania zespołu klasztoru Osios Lucas.
Jednak pierwszą myślą przed napisaniem piel-
grzymkowego résumé była myśl powrotu do
Kalambaki u stóp wspaniałych Meteorów
i monastyrów na skałach, do tego osobliwego
miejsca, jakby stworzonego dla ludzi szukają-
cych wytchnienia, odpoczynku od codzien-
ności, od pośpiechu, pogoni za uciekającym
czasem. Tutaj sama natura podpowiada,
zaprasza do zastanawiania się nad sensem
życia, nad priorytetami i celami bytowania
człowieka, nad poszukiwaniem odpowiedzi
na odwieczne ludzkie dylematy istnienia. To
ona – natura – w swej malowniczej okazałości
w tym miejscu, szczególnie nastraja człowieka
i w sposób zupełnie nieprzymuszony, jakby
mimowolny, zwraca mu uwagę na jej Twórcę,
Architekta.

Niedawno, w trzecim wydaniu „La
Salette – Posłaniec MBS” przeczytał frag-
ment z Myśli Ojców Pustyni, który mu się
bardzo spodobał i pobudził do refleksji. Idąc
dalej, zaczął poszukiwać informacji o tych
ludziach, chciał się dowiedzieć, kim oni
byli, dzięki czemu stali się znani. Tę nazwę
– Ojcowie Pustyni – stosuje się w odnie-
sieniu do pierwszych mnichów chrześci-
jańskich, którzy od końca III wieku porzu-
cili dotychczasowy tryb egzystencji i zaczęli
wieść samotne życie poświęcone wyłącznie
Bogu. Na pustyniach egipskich, a później
w Syrii i Palestynie, prowadzili albo samotny
tryb życia, albo tworzyli niewielkie zgro-

madzenia. Po latach zmagania z trudami
codziennego życia, ascezy i modlitw, rozmy-
ślań, zdobywali mądrość i świętość. Wiedli
surowy i, wydawałoby się, monotony tryb
życia – jeden posiłek dziennie, częste posty,
nie spożywali mięsa, pili jedynie wodę.
Ojcowie Pustyni, zwani też „starcami”, często
modlili się przy swojej monotonnej pracy
– wyplataniu koszyków, mat czy lin. Ważną
rolę w ich eremityzmie odgrywały krótkie
pouczenia, które udzielali uczniom groma-
dzącym się wokół nich na pustyni. Ci nowi
adepti religijnego życia obserwowali życie
mistrza, naśladowali go, zadawali nurtu-
jące ich pytania i wątpliwości. Przypomi-
nało to bardziej przyuczanie do zawodu
niż tradycyjne pobieranie nauk. Było to
raczej uczenie poprzez praktykę – ukazy-
wanie jak on – mistrz – żyje, modli się, pości,
pracuje. Do takiego starca przychodzili po
słowo, pouczenie, czy bardzo proste i prak-
tyczne rady. Te pouczenia, sentencje, wypo-
wiedzi nazywane z greckiego apoftegmatami,
utrwalane i powtarzane najpierw w tradycji
ustnej, od końca IV wieku zaczęto utrwalać
w formie pisemnej. Do naszych czasów
zachowało się kilka tysięcy sentencji egip-
skich anachoretów, które zostały zawarte
w dwudziestu grupach tematycznych. Są
one zebrane w dwóch księgach – „Księdze
Starców” („Gerotikon” zwanej też „Alfabe-
tikon”) i w „Kolekcji systematycznej”. Oto
przykład jednego apoftegmatu: *Abba Mojżesz
powiedział: – Jeżeli człowiek nie jest w sercu
przekonany, że jest grzesznikiem, to Bóg go nie
wysłuchuje. A brat zapytał: – Co to znaczy być
przekonanym, że się jest grzesznikiem? Starzec
odpowiedział: – Jeśli ktoś dźwiga ciężar
własnych win, to nie ogląda się za cudzymi.*

Koniec

OD REDAKCJI: MAMY NADZIEJĘ, ŻE
TO NIE KONIEC PIĘKNYCH OPowieści
PANA ANTONIEGO I TEN ROZBRAT ZE
SZPALTAMI NASZEGO PISMA MA CHARAKTER
TYMCZASOWY, ZWŁASZCZA ŻE AUTOR NOSI
SIĘ Z ZAMIAREM ODWIEDZENIA KOLEJNYCH,
EKSCYTUJĄCYCH MIEJSC NIE TYLKO NA NASZYM
KONTYNENCIE. ANTONI GÓRAL DAŁ SIĘ
POZNAĆ CZYTELNIKOM Z GLOBTROTERSKEJ
PASJI I ŚWIETNEGO PIÓRA, DZIĘKUJEMY
ZA TE PODRÓŻNICZE WSPOMNIENIA,
Z NIECIERPLIWOŚCIĄ CZEKAMY NA ICH
KONTYNUACJĘ NA NASZYCH ŁAMACH.



Widok na Erechtejon



Zmiana warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza



ROZDZIAŁ III

W BIAŁEM MIASTECZKU

Jerzy Bandrowski

S kubiąc trochę niecierpliwie lewy wąs, z gotowem do pisania piórem w prawej ręce, doktor siedział pochylony nad biurkiem i wpatrzony uporczywie a badawczo w Zagórskiego, słuchał, co mu filolog opowiadał o swych wrażeniach świątecznych. Nieuprzejma poza doktora, najwyraźniej akcentując chęć pisania, jego milczenie, niecierpliwy ruch lewej ręki, wszystko to nie było bynajmniej zachęcające, a jednak Zagórski nie czuł się bynajmniej s p e s z o n y i nie śpieszył do wyjścia. W słonecznym, obszernym pokoju znajdowało się coś, co rzucało na twardą głowę doktora jasne, migotliwe światło i pozwalało nie brać nazbyt serjo nadętej surowości jego twarzy. Była to stojąca niedaleko doktora na niewielkim stoliku choinka, najeżona różnobarwnymi świeczkami, obwieszona staremi, przygastymi już błyskotkami i rozrzuconymi pękami lśniących złotych „włosów anielskich”. Strojne, zgrabne drzewko, ogarnięte szeroką smugą słoneczną i otulone kołyszącymi się lekko kłębamii dymu z papierosów wyglądało jak widne przez mgłę jakieś cudowne drzewo z bajki. Nie zdawało się, aby siedzący u jego stóp starzec, z głową w błyskotliwej aureoli powiastki i dziecięcego szczęścia, mógł naprawdę nie kochać ludzi i gardzić ich obecnością.

– Nastrój pod koniec stał się nawet bardzo miły! – opowiadał Zagórski. – Lody pękły, serca roztajały.

– S u r s u m c o r d a przy korycie! – mruknął doktor.

– O, jaki też doktor niepocziwy! – oburzył się Zagórski. – Zaraz – przy korycie! No więc cóż? Stwierdzamy, że ci, najrozmaitsi zresztą, ludzie, spotykając się, choćby – jak doktor mówi – u koryta, przecie zbliżają się do siebie, czują się braćmi.

Doktor wzruszył ramionami.

– Do czego pan zmierza?

– Chciałem powiedzieć, że ci ludzie w naszym miasteczku nie są wcale tacy źli, jak się mówi. Zapewne, altruizmem nie grzeszą, ale zdrowy egoizm też grzechem nie jest. Każdy z nich żyje, jak umie. Są może mali, ale nie są źli.

– Widzi pan, tu już zaczyna się zupełnie inna historia. Powiedział pan – ludzie mali. Niechże pan pamięta, że już sama małość wlecze za sobą zwykle różne niecnoty. Pan wie, że ludzie słabi, niskiego wzrostu, lub ułomni, są przeważnie perfidni, złośliwi i przewrotni, podczas gdy ludzie wysocy i mocni –

– Ależ doktorze, jak można być tak bezlitosnym!

– Doktor zamknął oczy i pokiwał głową, rzekł:

– A to piła dopiero!

– Jakichże znów Katonów, Arystydesów czy Epaminondasów doktor szuka w tem miasteczku! Przecie to zwykli, przeciętni zjadacze chleba! Czegóż od nich można żądać?

Doktor podniósł powieki i wbił twarde spojrzenia swych jasnych oczu w źrenice Zagórskiego.

– No więc? – zapytał spokojnie.

– Nie można od nich wymagać żadnych nadzwyczajności! Trzeba brać rzeczy tak, jak są!

– A jakże ja je biorę? Czy tak, jak nie są? Wogóle, co pan mi tu wygadujesz! Trzeba myśleć logicznie, zbornie! Widzę, że pan chcesz jaknajlepiej, ale czego pan chcesz, nie mogę odgadnąć. To wszystko jest bezładne, dziecinne, zupełnie nieskoordynowane, to jest kompletne – nic!

– Mój doktorze! Ludzie są, jacy są. Trzeba się liczyć z faktami –

– O, tak! – wtrącił doktor. – Nawet bardzo!

– Należałoby zatem z tego materiału, jaki jest, wyciągnąć jaknajwięcej dobrego. Nie różnić, lecz jak godzić, nie rozbijać, lecz zlepiać rozbite...

Doktor uśmiechnął się pod wąsem.

– Co za druciarskie pomysły! I co pan chcesz zlepiać? Starą tandetę? Poco?

– Trzeba przecie żyć!

– Eheee! – zaśpiewał doktor. – Tak mi pan gęgasz! Teraz to ja pana rozumiem!

Z pewną siebie, zwycięską miną podsunął gościowi pudełko z papierosami, z miążdzącą uprzejmością podniósł mu własnoręcznie zapaloną zapalniczkę pod papierosa, omal nie osmaliwszy mu przy tej sposobności wąsa.

– Żyć! Żyć! – rzekł z kocim, słodkim uśmiechem. –

Dobrze, mój panie, i owszem, żyć! Ale jeśli już tak koniecznie, tak wszelkimi siłami żyć – to żyć naprawdę, nie szachrować!

A tego –

Tu doktor płaską dłonią uderzył w biurko tak, że coś w nim trzasnęło.

– A tego wy nie umiecie! Gorzej – wy się życia boicie!

– I że też doktor może coś podobnego powiedzieć mnie!

– oburzył się Zagórski. Przecie doktor chyba wie. –



FOT. ARCH. ZCK

– Ależ i owszem. Jestem z całem uznaniem! Syberja, tak, wiem, słyszałem, rozumiem! A to co? To nie Syberja może? I czego panu brakuje? Ciemnych rosyjskich chłopów? Mało panu swoich? Czukczów, Samojedów? Proszę, zechciej pan zapoznać się z g a r d z i e l a m i z gór, z tymi chłopami z wołami, z dwupiętrowymi twarzami, z których pierwsze piętro jest niezabudowane... Przyjrzyj się pan matołkom z gór, przyjrzyj się pan karłom z wozów leśnych.

– Wiem, wiem!

– Ja też wiem, że pan wie! – zaśmiał się doktor. – I wiem, że panu znane są zamawiania, przerzucanie w o l a z pomocą zamawiań na wierzby... Wiem! I jeszcze jedno wiem: wszyscy pomijają to średniowiecze milczeniem, chowają je pod korzec. Czemu? Bo nikomu nic chce się stanąć z tym strasznym światem do walki. I znowu czemu? Bo w tej walce zabobony trzeba zamieniać nowymi twórczymi wartościami kulturalnymi – a o nie trudno, trudno, ja wiem... Tu trzeba ofiary, ofiary z siebie! A tymczasem, –

Doktor oparł brodę na pięści i rzekł drwiąco:

– Pan chcesz wygodę!

Tu znów Zagórski uśmiechnął się gorzko.

– Jakiej tam znów wygodę! Ładnie ona wygląda – ta moja wygodę!

– Gadaj pan zdrow! A jednak tak jest! Pan się tego kraju boi, pan wie, że cała pańska kultura jest w nim na nic, pan nie wie, którędy tu życie pójdzie – ale żyć się chce! Żyć swoim życiem, swemi starymi nałogami, starymi wartościami – i dlatego pan się chce osłaniać różnymi instytucjami, któreby mogły pana zasłonić, zakryć, dać panu jakąś postawę, pewność i – ten drobiazg, ten drobiazg! o który u nas tak trudno – charakter! Stąd naraz znowu Sokół!

– A choćby nawet tak było?

– Aha! – zaśmiał się gardłowo doktor. – Znacząłoby, że pan już czuje się pokonanym, martwym! I wy z tem przychodziecie do m n i e? I macie żal, że ja nie chcę w tem brać udziału? Pan – eś jeszcze u cycka dyndał, kiedy ja założyłem dwa gniazda sokole, i przy założeniu gimnazjum cieszyńskiego byłem i na szkołę w Białej zbierałem – ale robić z tego teraz parawany dla was? – za żadne skarby świata! Pracowałem dla żywych!

– Jeszcze żyjemy!

– Niech pan o tem nie opowiada, niech pan to pokaże!

Pola do popisu ma pan aż nadto dość.

Doktor nakreślił szeroki łuk dłonią:

– Sy-ber-ja!

A potem dodał:

– A zresztą – poco ja o tem mówię? Pańską rzeczą jest układanie słowników. I naturalnie, żyjąc tu, musisz pan dążyć do pewnej harmonii z otoczeniem, inaczej – nie mógłbyś pan żyć. Stąd te – dzięki druciarskie pomysły. Ale ja tego na serjo brać nie mogę. Pan pragniesz spokoju – nie dziwię się – ja zaś pokój stale odrzucam! Ja pana do wojny nie namawiam, ale –

Tu doktor pokręcił wąsa.

– Powiedziałeś pan, między innemi, rzecz niezmiernie śmieszną: Należy rzeczy czy ludzi – wszystko jedno! – brać tak, jak są. Frazes! Nie dziwię się temu, bo pan jesteś filolog i masz pan naturalną, wrodzoną skłonność do używania zdań z podręczników konwersacji albo przysłów. Ale znowu: Zastanów się pan! Jeśli panu krawiec zrobi portki zadługie, to pan weźmiesz je tak, jak są i będziesz je pan piętami w błocie przydeptywał? Prawda, zły przykład wybrałem, filolog jest do tego zdolny, ale – rozumiesz pan? – to są kpiny z ludzi! Et, dajmy spokój, bo się tylko niepotrzebnie zirytuje.

Doktor nagle umilkł i zaszępił się.

– Pan sobie wyobrażasz oczywiście, że ja jestem stetryczny stary dziwak. Proszę – wyobrażaj pan sobie. Ale ja panu coś powiem: śnił mi się tej nocy jeden kolega, starszy, odemnie. Powiedział mi: Ty umrzesz dziś, ja jutro.

– Sen – mara! – rzekł ciepło Zagórski.

– Zgoda, Bóg wiara! I niech się Jego woła dzieje, jestem gotów każdej chwili. A jednak mimo to, kiedy rano wstałem i zobaczyłem ten dzień taki piękny, zapytałem sam siebie: Byłoby ci czego żal, gdybyś tak wieczoru nie doczekał? – do głębi duszy sięgnąwszy tem pytaniem odpowiedziałem sobie, że nie, że niczego

żał nie będzie, że gdyby co – to i dzięki Bogu!

– Ależ dlaczego?

– Ponieważ widzę, że się dzieje źle i to mnie męczy i tej trwogi znosić dłużej nie mogę! Szkoda tylko, że ani jednego syna przy mnie niema!

– Możeby zatelegrafować!

– Oni w wojsku! Nie o to mi zresztą idzie! Widzisz pan: Ludzi prawdziwych mało i to najgorsza rzecz! Doczekałem się cudu niespodziewanego, doczekałem się polskiego państwa! Ja, który już – nie wierzyłem! Tego pan nigdy nie zrozumie! A dziś – wołę już... Dajcie mi pokój. No, ale ja pana bardzo przepraszam, muszę wyjść. Ojjoj, ta – że to dwunasta dochodzi! A to się zagadałem! Muszę zająć do Mandłowej, bo jej Ryś coś na piersi niedomoga. Także – pokurcz! I to ma być ułan polski! A niechże was wszyscy djabli!

Tu doktor sięgnął po leżący na stole arkusz papieru i podarł go na drobne kawałki.

– Chciałem pisać testament, ale – mam czas popołudniu.

– Chwała Bogu, że doktorowi przeszkodziłem! – zawołał Zagórski.

Wyszli.

– Co za cudny świat! – wykrzyknął półgłosem doktor, patrząc przed siebie napół zmrużonymi oczami.

– O tak, precudowny! – powtórzył Zagórski, spoglądając w górę.

Niebo było jasne, modre, świecące jak błękitny jedwab, blednące w tonie ku brzegom, na horyzoncie wspaniale ciemniejące ku zenitowi. Na tym błękitnie namalowany był jasny, mroźny dzień. Jakimi farbami? Srebrem głównie, bielą srebrzystą, bardzo jasnym złotem, lekkimi, niebieskawymi cieniami i złoto-czerwonawym różem, niestałym, łatwo ulegającym przecienianiu, olimpijsko-promiennym a mieszącym się za lada tchnieniem.

– Doprawdy, świat wygląda, jakby był ustawiony z drobnych białych koralików pod niebieskim kloszem! – zachwycił się Zagórski. A drzewa, patrzcie, doktorze, drzewa są z białego puchu i białych, srebrnych piórek.

– Dopiero w taki dzień – mówił doktor – widać całą, niezrównaną strzelistość, z jaką drzewa tryskają z ziemi. Drzewa, okryte liśćmi, są w rysunku przeważnie ciężkie, masa zieleni przytłacza je. A patrz pan, jaki one dziś mają pęd w górę.

– Co za rozkosz niesłychana odetchnąć tem powietrzem! – delektował się Zagórski, oddychając z lubością. – Podobnie słodkiego tchnienia bożego niema nigdzie na świecie. Zobaczmy, jak nasze góry wyglądają.

Rozejrzał się, ale niewiele zobaczył. Góry, drzewa, pola, wszystko stopiło się w oślepiającym szaro-niebieskawym lśnieniu, wszystko zginęło w jasnym żarze, nad którym, niby dym, unosiła się przesłoneczniona, błękitnawa mgiełka.

Stanęli przed domem Zagórskiego.

– No, do widzenia! – odezwał się doktor.

– Sługa pana doktora. A może się jutro gdzie spotkamy?

Przecież to Sylwester!

– Ja Sylwestra spędzam zwykle w łóżku.

– Prawda, najzdrowiej. Ale na to posiedzenie w sprawie Sokoła doktor przyjdzie, co? – nalegał Zagórski.

– Zobaczmy. Może! – wykręcił się doktor i huśtając się elastycznie w kolanach, poszedł żwawo ku miastu.

Zaś Zagórski, korzystając z pięknej pogody, wałęsał się koło domu.

W powietrzu była uroczysta cisza.

Sześć białych gołębi, cicho, bez gruchania, tańczyło dokoła rogu czerwonego dachu. Wyglądało to, jakby odprowadzały tam jakieś szczególne nabożeństwo na cześć słońca, błękitu niebieskiego i błogosławionego, krystalicznie przeźroczystego powietrza. Żywa girlanda otoczyła dom.

Oto stary, czarny modrzew! Nie był już czarny! Był jak panna młoda idąca do ślubu – cały w srebrzysto-białym welonie. Zniknęło długie, czarne igliwie, podobne do długich, jedwabistych rzęs, a gałązeczki modrzewia stały się niby srebrne strączki, nabrzmiałe u końców różowo-złocistym dojrzewaniem. A! Dwie wielkie, czarne wrony zerwały się z wierzchołka modrzewia i poleciały wprost w błękit – zaś z wysokiego drzewa opada zwolna migocący w powietrzu pył... Olbrzym prosił złotem, rozplywającym się w błękicie.

Zagórski przechadzał się tak z jakie pół godziny to po sadzie, to po werandzie przed domem, to wreszcie po ścieżce, wiodącej od furtki ku gościńcowi. Przyglądał się kurom, chodzącym po śniegu; jedne były jak z kości słoniowej – żółtawo-białe – inne paradowały niby w karacnach w pancerzach stalowych w białe prążki. Podziwiał srebrno-różowe pióropusze dymu, rosnące w górę kolumnami, podobnymi do giętych, barokowych słupów z masy perłowej. Gdy na drodze pojawił się zakutany w brązowy habit, śpieszący ku klasztorowi zakonnik-katecheta, na chwilę zrobiło się w powietrzu zamieszanie, bo natychmiast wybiegł naprzeciw niego z klasztoru skoczny głos dzwonka i dźwięk zegara, obwieszczający południe – lecz trwało to tylko chwilę, poczem znów promieniowała błękitna cisza.

A wtem gdzieś w stronie rynku zerwał się niepojęty, niezrozumiały niepokój. Ktoś gdzieś krzyknął, ktoś stanął na gościńcu i odwrócił się, ktoś zawołał: – Jezus Marja! – A po chwili gościńcem srebrnym pobiegło wołanie:

– Doktor umarł!

I doktora Bromińskiego już nie było na tym cudnym świecie.

Doktor Bromiński umarł tak niespodziewanie, że ludzie prawie oniemieli ze zdumienia. Przyszedł do Mandłów, zbadał Rysia, usiadł, napisał receptę, a naraz chwycił się za serce i zwał się ze stołka na ziemię. Fakt był dokonany: Na ziemi leżał trup. Nie było już o czym gadać, nie było czasu ani miejsca na długie narady, plotki, przypuszczenia, domysły. Złożone na otomanie zwłoki, choć sztywne i ciche, dyktowały – po dawnemu kategorycznie – co robić należy. I z tem musiano się liczyć. P a l p i e r o n, który się przypadkiem nawinął, pobiegł do domu, zaprzągnął swego Czarnego Orła i odwiózł zwłoki doktora do domu; złożono je w małej sionce frontowej na długiej skrzyni, do połowy wypełnionej złotem żytem. Mieszkanie opieczętowano. Aptekarz, który przypadkiem miał adres jednego z synów doktora, wysłał depeszę, a następnie zajął się zamówieniem trumny, ustawieniem katafalku i całą paradą pogrzebową, tak, że już tego samego dnia wieczorem zwłoki leżały w trumnie, obstawione licznymi gromnicami, których blask łagodnie i smętnie sączył się przez otwarte drzwi werandy na śnieg.

Teraz dopiero zaczął się nad doktorem sąd. Żli byli na siebie g u l o n i o t o, że się z nim poróżnili: a wiedząc, że doktor przed sądem boskim już stoi, wchodzili w siebie i przetrząsali swe sumienia, niespokojni, czy też umarli przeciw nim nie świadczy. Żalowali go młodzi. Pikantne historie o jego dziwactwach opowiadała sobie inteligencja. Zdania były podzielone, ponieważ stary doktor w swej bezwzględności nieraz przeciągał strunę, wszyscy jednakże czuli, że umarł człowiek wartościowy i niepośledni.

– W czym mogła być ta jego wartość – zastanawiał się dziekan – trudno określić! Że był człowiekiem dobrym, miał dobre serce – mój Boże, wszakże i my nie jesteśmy żli!

Był patryotą – dobrze, ale przecie wszyscy jesteśmy Polakami, wszystkim Ojczyzna miła, miasteczko dało na wojnę rekrutów, dało ochotników. Był mądry, ale przecie robił głupstwa, jak i my... Widział niejedno złe, ale – czyż my go nie dostrzegamy?

– Tylko że on to złe nazywał po imieniu i walczył z niem, w czym mu nie wszyscy pomagali! – odezwał się Zagórski.



– Umiał chcieć i dzięki temu był człowiekiem naprawdę żywym.

Ksiądz spojrział bacznie na Zagórskiego.

– A czyż pańskim zdaniem my...

– Tak, nie! – wtrącił pojednawczo dyrektor Pudłowicz, w którego mieszkaniu zebranie się odbywało. – Był to człowiek nieprzeciętny, szkoda tylko, że umarł. Ciekawa rzecz, kto przyjdzie na jego miejsce.

Przyjechali wreszcie synowie zmarłego, trzej szarzy, prości, skromni oficerowie piechoty. Niejeden w miasteczku chętnie widziałby ich u siebie w domu, wszystkich jednak ubiegł aptekarz Majstrykiewicz, który wogóle narzucił się nagle na mistrza ceremonii. On to, oznajmivszy młodemu panom Bromińskim, że dzięki mrozom nieboszczyk świetnie się trzyma i doskonale wygląda, zaprowadził ich do jego trumny i był jedynym świadkiem ich pożegnania z ciałem ojca. W jego obecności zdejmowano pieczęcie z drzwi, on wziął oficerów do siebie na obiad, a w dodatku tak wszystkim umiał pokierować, że prócz niego nikt nie miał do nich dostępu. I oto pokazało się raz jeszcze, co to za straszna kanalia z tego Majstrykiewicza, który niby siedzi cicho w chałupie, z nikim nie żyje, a jak co do czego przyjdzie, wszędzie się wepcha, gości nawet potrafi zwędzić i wszystko robi sam, jakby się świat na nim jednym kończył. Zwłaszcza sierdził się o to rejent, którego ambicją było, ażeby wszyscy obcy przechodzili przez jego ręce i jego dom.

Szarego, chmurnego popołudnia zimowego, przy żałobnych śpiewach księży, wyniesiono czarną trumnę z domu doktora. Trumna zakotłosała się przez chwilę w powietrzu nad głowami tłumu, drgnęła raz – drugi. skręciła na lewo, a potem lotem już stanowczym i równym, choć niezbyt szybkim, popłynęła ku rynkowi.

– Trzeba iść – szepnął braciom młodszy z oficerów, widząc ten spokojny odlot trumny.

Bracia karnie stanęli szeregiem według starszeństwa i pomaszzerowali za trumną, spokojni, zamknięci w sobie, milczący.

Za braćmi sypnęła się tłumnie inteligencja, po obu stronach trumny, ze świecami w rękach, śpiewając przez nos, lub gęstym, zardzewiałym basem, kroczyli poważnie członkowie starodawnego miejskiego cechu szewskiego.

Zagórski, który siedział w tłumie inteligencji za trumną, przyglądał się gulonom bacznie. Od czasu, jak się zajął starym Józefowiczem, którego obserwował i podglądał niby ciekawy okaz zoologiczny, zajmowało go namiętnie wszystko, co dotyczyło mieszczan i ich życia. Patrząc na nich przez pryzmat tego zainteresowania, przyglądając się ich twarzom się skupionym, nieraz bardzo poważnym, twardym, ale z przedziwnym charakterem, miał wrażenie, iż to przeciągają koło niego postaci z jakichś niezmiennie starych obrazów czy portretów, nieodgadnionych i niezrozumiałych dlatego, że może chems przesłoniętych, zamazanych, zakrytych mgłą czy pokładem jakichś farb, które dopiero zdrapać trzeba. Oto kuśtyka burmistrz, niski, krzywy, garbaty, z wysterczającym z pod czapy nosem zadartym jak ryj, z mazurskimi, zardzewiałymi wąsikami, z czołem niby zdziwionem a dziecięco zagapionem, błękitnymi oczyma, w których humor i radość życia miesza się ze sprytem i ciekawością – niepozorny człeczyna, zamknięty w sobie, ale kalkulator bystry i sceptyk pogodny, jako ojciec miasta i władca, doskonale znający drogi, kręte ścieżki i bezdroża, jakimi życie chadza, a tedy nie przejmujący się już nazbyt kręactwem poczynają ludzkich. Tuż przy nim, pochylony pod płomieniem świecy, idzie jego zastępca Stefek,

zawsze ponury, małowówny, z czarnymi gęstymi brwiami ustawionymi w kozły a la Boruta, z wystającymi kośćmi policzkowymi, krzepki, kanciasty, zbierający swoje powoli ale codzień, nie orzeł żaden, lecz formalista wielki i opozycjonista, który zawsze wszystkiemu się przeciwstawiać chce, i potrafi, co w wielu wypadkach bywa wielce pożyteczne. Nie śpiąc, ale bystre, jasne, oczyma wciąż czegoś przed sobą

szukając, kroczy masarz Rogacz, wysoki, z zadartą dumnie do góry głową, z tyłu trochę rozdętą i stosunkowo drobną twarzą z charakterystycznym, zgrabnym, cienkim mazurskim nosem, o wysokim czole, zawieszistym wąsie i dziwnym grymasie prawego kąta ust, właściwym szulerom, ryzykantom oraz wszystkim, puszczającym się na niebezpieczne przedsięwzięcia, a polegającym jakby na niewidocznym, w e w n e t r z n e m przygryzaniu prawego wąsa – świniaż zawodowy, zuchwały przemysłnik, zawzięty i na wszystko gotowy szermierz, którego stalowe, podejrzliwe, mocne oczy miękną, ciemnieją i stają się aksamitne, gdy mówi o swych dzieciach, a którego mocne ręce, l u b i a c e u d e r z y c z macierzyńską iście czułością umieją trzymać delikatne ciało dwuletniej córeczki. Za nim, czarne lzy wyciskając z białej świecy wieczne zasmoleniem łapami, niepewnie trochę stąpa P a l p i e r o n w wyliniałym, zielonym meloniku, przechylonym na bakier nad twarzą, zawsze trochę obrzękłą od wódki i krwią nalaną, w swej niezmaconej radości życia zgor-

szony tem, że ktoś śmiać umrzeć i wyrzec się już miłego świata, na którym tyle jest jarmarków, tyle gościńców i tyle przednich k a p l i c z e k z gorzałą go czy okowitą. I dalej tak ciągnął się szpaler twarzy surowych, mocnych, może czasem brutalnych, ale łpoważnych i z przedziwnym charakterem.

– To twarze z minionych wieków! – rzekł sobie Zagórski. – Twarze prastarej, potężnej rasy.

Przypomniało mu się, co w miasteczku o pochodzeniu gulonów mówiono. Jedni twierdzili, że to są Niemcy – ale temu przeczył fakt, że mieszkańców jednego przedmieścia nazywano prusakami. Zdaniem drugich guloni byli pochodzenia mongolskiego, ponoś tatarzy, o czym miał świadczyć ich rzekomo krańcowy materialistyczny sposób myślenia, co jednak mogłoby się też odnosić i do chłopca polskiego.

– Ale dlaczego sięgać aż tak daleko? – zastanawiał się Zagórski. Czy przypadkiem całe zagadnienie nie leży w tem, że są to przedstawiciele stanu w Polsce najmniej znanego, najbardziej zapchanego w kącie, mianowicie drobnego polskiego mieszczaństwa? Bliżej wsi i więcej zrosłe z ziemią, więc zdrowsze, niż po wielkich miastach, mieszczaństwo to przetrwało pustkę, wywołaną zanikiem państwowego życia polskiego, i teraz wkracza w nowe życie ze starymi swymi hasłami, zatwardziało w swej przeszłości, nią tylko żyjące, a przeto zaiste widmowe. W takim razie jednak nie byłoby to żadni dziwacy, lecz poprostu Stara Nieśmiertelna Polska, zgłaszająca się o prawa do nowego życia, a niezrozumiana i wyśmiewana... Przez kogo?

Nie potrzebował się oglądać, aby sobie przedstawić idące za trumną towarzystwo. Bezduśność kosmopolitycznych ubrań, pióra i fidrygałki na kapeluszech, panie, potykające się i grzęznące wysokimi korkami w styczniowej grudzie, panowie poprawni, banalni, szablonowi, egoizm, nieszczerza konwencjonalność, nieudolność życiowa, brak samodzielności i słabość, słabość... Jeden okrzyk, a ta cała, zawarta w szpalerze gulonów mięka masa rozbryznięłaby się, jak kupa błota, rozsypałaby się w nic!

– Czy to może jest nowa Polska?

– Nie, to nie nowa Polska, to stare austriackie śmieci, nie inteligencja narodowa, ale tak zwane „sfery wykształcone”, nie czujące, ani nie myślące narodowo, zwyrodniałe, samolubne, nie mające już gruntu pod nogami. Oczywiście, z tymi ludźmi guloni porozumieć się nie mogą, nie mogą ich poważnie traktować, nie mogą z nimi pracować. I kto tu lepszy?

– Czyżby doktor miał słusność?! – zapytał w duchu Zagórski.

Doktor? Gdzie doktor?

Zagórski tak się zamyślił, że nie zauważył nawet, jak stanął wraz z orszakami na cmentarzu. Teraz już się uczestnicy pogrzebu rozchodzili, a na żółtej, świeżej mogile stał straszny, rudobrody grabarz, szeroka, lśniąca łopata zsypany coraz to nowe grudy ziemi.

CDN

W NASTĘPNYM WYDANIU CZĘŚĆ II OPowieści BANDROWSKIEGO O MIĘDZYWOJENNYM ZAKLICZYNIE. PRZEDRUK Z POZNAŃSKIEGO WYDAWNICTWA POLSKIEGO R. WEGNERA. PISOWNIA TEKSTU ORYGINALNA.



OPOWIEŚCI MELSZTYŃSKIE POJEDYNEK

Ewa Jednorowska

Wojewoda lubelski Adam Tarło to jedna z najtragiczniejszych postaci w dziejach zamku. Wybitnie uzdolniony, cieszący się ogromną sympatią wśród szlachty stanął na czele konfederacji dzikowskiej popierającej kandydaturę Stanisława Leszczyńskiego. Po powrocie na tron polski Augusta II przebywał kilka lat w Lotaryngii na dworze Leszczyńskiego. Należał do politycznych przeciwników Familii, której przewodzili Czartoryscy. Ożeniony z Dorotą z Tarłów, wdową po hetmanie Chomętowskim, chorowitą i o wiele lat starszą, nie utrzymywał z nią żadnych kontaktów. Gorące uczucie do Anny Lubomirskiej - córki księcia Teodora stało się przyczyną skandalu wywołanego na balu u marszałka Bielińskiego. Czartoryscy postanowili zgładzić Tarłę jako przywódcę zwolenników starego porządku. Adam Tarło zginął w pojedynku pchnięty szpadą przez Kazimierza Poniatowskiego. W relacjach współczesnych pojedynek ten był morderstwem. Zmarłego po paromiesięcznym oczekiwaniu na zdjęcie ekskomuniki pochowano w podziemiach kościoła OO. Franciszkanów w Zakliczynie.

Zółtawe światło latarni przesunęło się po kamiennej figurze świętego Sebastiana, oświetliło szare ściany, aby zatrzymać się na umieszczonym w posadzce prostokątnym otworze, zamkniętym drewnianą zasuwą, prowadzącym do piwnicy. Po jej usunięciu ukazało się kilka schodów. Powiało chłodem, wilgocią i zapachem czegoś nieokreślonego. Chudy, brodaty mnich podniósł do góry latarnię.

– Wy czterej wejdziecie ze mną – zwrócił się do nowicjuszy stojących wokół prostokątnego otworu – zaś bracia Kamil i Placyd zostaną na górze, aby nam pomóc ją wyciągnąć. – Nie ma się czego bać – dodał, widząc, że jeden z chłopców zbliżył się do otworu. – Wszystkich nas synku czeka to samo. Nikt nie ujdzie śmierci, tylko nie daj Boże, by miała być ona taka, jak leżącego tu wojewody lubelskiego.

Z niemałym trudem podnieśli metalową trumnę i przesunęli przez otwór. Ojciec Joachim zamknął drzwi budynku i idąc przodem oświetlał drogę. Posuwali się wolno przez ogrodowe alejki zmierzając w kierunku kościoła.

Przed świątynią czekało już na nich liczne grono żałobników na czele z matką, zabitego kuchmistrzynią, koronną Anną Tarłową i wujem Janem Tarłą – wojewodą sandomierskim. Do złożonej na ziemi trumny podszedł ksiądz Michał Wodzicki, oficjał generalny krakowski, który wygłosił formułę uwalniającą zmarłego Adama Tarłę od ekskomuniki. W zupełnej ciszy, bez śpiewu i dzwonów kondukt wszedł do kościoła, oświetlonego tylko czterema świecami, zapalonymi na głównym ołtarzu. W poprzek nawy ustawiono dwie proste, niskie ławki, na których mnisi złożyli z ulgą swój ciężar. Zadzźwięczał dzwonek. Gwardian ojciec Bazyli Chadecki poprzeczony przez ministranta wspiął się na stopnie ołtarza, aby odprawić cichą Mszę świętą za duszę zmarłego, na jaką zezwalał dokument papieski.

– In nomine Patris, et Filii, et Spiritus sancti. Amen. Introibo ad altare Dei. Jego cichy, jakby strwożony głos przechodził chwilami w szepot.

Anna po raz ostatni zerknęła w stronę drzwi wejściowych. Do końca nie traciła nadziei, że pojawi się w nich Dorota. Chociaż jej brak nie mógł nikogo dziwić. Nie było jej nawet na zamku melsztyńskim. Niekochana, zdradzona, poniżana żona nie będzie obecną na pogrzebie ani na stypie. Przysłała ponoć 12 dukatów na Msze święte. To wszystko. Anna uśmiechnęła się smutno i wsparła bolącą głowę na dłoniach. Poczula nagle ogromne zmęczenie. Straszne były te miesiące oczekiwania na chrześcijański pochówek. A do tego plotki i paszkwile obiegające całą Rzeczypospolitą. Niektóre docierały nawet do jej cichego zameczku w Dębnie.

– Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa. Słowa zakonnika wyrwały ją z zadumy.

– Wina – pomyślała – czyja wina, kto tu zawinił? On swoim bezrozumnym afektem do córki Lubomirskiego, my wszyscy, rodzina złączeniem go z kobietą, która niemalże mogła być mu matką. Wdowa po Chomętowskim a do tego Tarłówna wniosła w posagu ładne dobra. Wzbraniał się przecie, nie chciał, ale go wujowie namówili, a i ja sama nie byłam przeciwna.

Po raz pierwszy pomyślała o majątku jako nieznośnym ciężarze.

– Łączy się klucze, miasta, setki wsi, a nie ludzi. Boże miłosierny, zlituj się nad nami. A może to kara dla mnie za posłuszenie Stanisława, brata stryjecznego. Byliśmy tacy szczęśliwi, choć przepowiadano, że takiego związku Pan Bóg nie błogosławi. Pochowałam już córkę, dziś grzebię syna. Został tylko

Antoni, ale na wojnie zdrowie stracił, rozwiódł się z żoną i został sam.

Jeszcze raz spojrzała na trumnę. – Boże daj mu wieczny odpoczynek i nie sądź go wedle jego uczynków.

II

W święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny krakowski Kościół Mariacki wypełniony był po brzegi. W świątyni pachniało ziołem przyniesionym przez włościan bronowickich, którzy strojni, kolorowi stali w nawach bocznych. Ławki zajęło mieszczaństwo, zaś w stallach koło głównego ołtarza zasiadło duchowieństwo i przebywająca czasowo w mieście szlachta. Wśród nich wyróżniał się młody pan o gładkiej,



rys. Stanisław Kusiak

wygolonej twarzy, w której uwagę przykuwały bystre, ciemne, oczy, rosłej postawie, ubrany w cudzoziemska w błękitny frak i takież obcisłe spodnie. Żabot i mankiety koszuli ozdabiały brylantowe spinki, na nogach miał jedwabne pończochy i płaskie trzewiki z klamkami. Jak większość arystokratów nosił krótką, siwą perukę, na wzór Ludwika XV. Ciemny kapeluszyk przybrany srebrnym galonem i rękawiczki leżące na ławce znamionowały nie lada eleganta. Po skończonym nabożeństwie pozostał jeszcze chwilę w świątyni czekając, aż tłum nieco przerzedzi się, po czym skierował się do wyjścia. Przeszedł na drugą stronę rynku, chcąc dotrzeć na ulicę Bracką, gdy przed pałacem Spiskim, przed którym właśnie się zatrzymał stanęła okazała karetka. Wysiadł z niej tegi mężczyzna o bladej, nalanej twarzy i dwie kobiety.

Nieoczekiwane spotkanie z księciem Teodorem Lubomirskim zaskoczyło naszego znajomego. Przyspieszył kroku, lecz nadaremnie.

– Witam panie starosto – zawołał książę, zasłaniając swą potężną postacią przejście. – A cóż to, jasnie oświecony pan Adam Tarło po powrocie z Lotaryngii już panów braci nie poznaje? Dalej, widzę chowasz pan do mnie urazę, żem Leszczyńskiego do tronu nie dopuścił. Stare dzieje, panie kochanku, czas zapomnieć i miłościwemu panu Augustowi się pokłonić. A teraz zapraszam do mnie na górę, bom ciekaw co tam we Francji się dzieje. Starosta jasielski chcąc uniknąć nie milej dlań wizyty począł wymawiać się,

zasłaniając się chęcią ujrzenia domu i rodziny po tak długiej niebytności, gdy wtem usłyszał cichy spokojny głos młodszej damy.

– Skoro pan ojciec prosi, to i my z mamą prosimy waszmość pana. Drobną szatynką o zielonych oczach uśmiechnęła się do niego radośnie. – Dziś święto, nie pora spieszyć się, a i najlepszy to czas na wybaczenie dawnych urazów.

Książę parsknął śmiechem. – Widzisz sam waćpan, jaki to z mojej Anusi polityk. Ona z tych, co to serce w jasyr biorą. Radzę ci strzeż się, bo ani się spostrzeżesz jak arkan jedwabny zarzuci i niewolnikiem swym uczyni.

Przy winie, fruktach i biszkoptach rozmawiano o polityce porównując niedołęznego Ludwika XV do jego wielkiego pradziada. Pan Adam chwalił Leszczyńskiego, który jako

teś królewski został władcą Lotaryngii i wieloma reformami podniósł ten kraj. Chciał dodać, iż szkoda, że nie mógł tego uczynić w Polsce, ale nie wypadało drażnić gospodarza. Panie pytały o modę francuską, dziwiąc się, że i na tym zna się doskonale.

– Posłuchaj mej rady, panie kochanku – rzekł na pożegnanie książę. Wiadomo mi, iż pan miłościwy urazy do ciebie o konfederację nie chowa. Wakuje po twym krewniaku urząd wojewody lubelskiego. Pokłoń się, a niechybnie go otrzymasz.

Starosta wracał na kwatere w stanie lekkiego oszołomienia. – Cóż jest – mówił do siebie – zaczarowała mnie ta dziewczka, jakąś diabelską sztuczką. Małom to ślicznych Francuzeczek widział i uwagi nie zwrócił? A ta ciągle przed oczyma mi stoi. Śliczna ona jak obrazek.

Wieczorem książę wszedł do sypialni małżonki, która siedząc przed zwierciadłem rozczesywała ciemne włosy. – Miły ten starosta, nie ma co mówić, światowy kawaler. Z twoich relacji inaczej go sobie wyobrażałam.

Lubomirski roześmiał się. – Najważniejsze, że teraz on już nasz. Będzie nam jadł z ręki. Elżbieta zrobiła zdziwioną minę. – Jak to możliwe? – zaczęła.

– Anusia – odparł mąż, gasząc pocałunkiem jej cichy śmiech.

III

Karetka jaśniepana toczy się po kamienistym trakcie, podskakuje na wybojach, rozpryskuje wodę w kałużach. Starosta odsunął firankę i uchylił okienko. Do wnętrza wpadło rześkie powietrze z kilkoma kroplami niedawnego deszczu.

Na horyzoncie widać już basztę zamku melsztyńskiego. Melsztyn – duma rodu, spuścizna po Leliwitach. Dość w dzieciństwie nasłuchiwał się jak szczęśliwi byli tam dziadkowie. On byłby również gdyby Anusia...

– Przekłety związek – powiedział prawie głośno – przekłety, usidlili mnie jak przepiórkę. Zastukał łaską w przednią szybę. – Zatrzymaj się w dole koło karczmy. Potem jedziemy do Dębna.

W ciemnej okopconej sali nie było nikogo. Usiadł przy oknie i kazał podać wino. Karczmarz zgity prawie w ukłonach przyniósł dzban i szklany kielich. Zapytał, czy może aby jasnie pan coś zjadł, ale Tarło odparował go ruchem ręki.

Sączył wino małymi łykami obracając w palcach błękitny kielich. Chciał jak najdłużej odwlec moment spotkania z najbliższymi. – Boże, jakie to męczące – szepnął – te ich opinie, rady wspólne plany na przyszłość.

Naprzeciw usiadła cyganka o pomarszczonej twarzy starej małpki. Spojrzała przymilnie i wymamrotała: – Powróć jasn sokole, Fatma powie prawdę. Wyciągnęła brudne, zatłuszczone karty tarota. Skinął głową i położył na karcie monetę.

– W duszy macie gorycz, jasny panie, a w sercu miłość – jej stłumiony głos dochodził jakby z zaświatów – strzećcie się, bo wasza miłość zamieni się w śmierć. Starosta parsknął śmiechem. – Myślisz, że mi dziewczka zada truciznę lub przebiję sztyletem? – Nie panie – odparła – ale posłuży tym, którym miły będzie wasz zgon. Strzećcie się czarta. Zgarnęła monety i karty, poczem zniknęła równie szybko jak przysła. Tarło wypił znów parę łyków. Nie myślał dotąd o śmierci, choć spotykał ją wielokrotnie w czasie walk konfederacji, gdy w drodze na Saksonię Prusacy odcięli im drogę, rozbijając most na Odrze koło Krosna. Widział tonących w rzece, słyszał jęki rannych i rozpaczliwe wołanie o pomoc. – A dziś już drugi Sas panoszy się na polskim tronie, a jego zausznicy nie gorzej łupią kraj niż tamci za Augusta Mocnego. Choćby taki Lubomirski, łajdak nad łajdakami. Zwią go ponoć księciem piekielnych ciemności. Trafna nazwa, bo żaden gwałt i pieniactwo nie są mu obce.

Przyjął mnie grzecznie, bo wie jak mnie panowie bracia cenią i kochają. Pięć tysięcy poszło pod moją komendę, jako marszałka konfederacji. A i dziś ci, którzy Sasa nienawidzą we mnie upatrują przywódcę. Choć czasy już nie te same. Familia Czartoryskich zaczyna przewodzić. Po śmierci tego tłuszciocha radzi by kogoś ze swoich na tronie posadzić. Próbowali już tego Radziwiłłowie po ostatnim z Jagiellonów i figa. W Polsce nikt własny na tronie siedzieć nie może, bo mu o równości szlacheckiej przypomną. Ostatnie czasy Leszczyńskiego najlepiej to pokazały.

Czartoryscy, gdzie ja to słyszałem? Ach, już wiem. Stara cyganka radziła strzec się czarta. Nie tacy oni straszni. Na najbliższym sejmie wpędzimy Czarty z powrotem do piekła.

Wyszedł na podwórze. Stał chwilę, wdychając letnie powietrze niosące zapach rzeki, ziół i woń drzew. – Miło tu – pomyślał. – Ciekaw jestem czy ona jest tam na górze, czy wyjechała na kresy do rodziny? Pewnie nawet nie wie, żem przyjechał. Nie chcę jej widzieć. Przynajmniej nie teraz.

– Jedź do Dębna – rozkazał, wsiadając i zatraskując drzwiczki pojazdu.

IV

Zameczek debiński nie mógł równać się z Melsztynem ani rozmiarami, ani wspaniałością architektury. Dla Anny Tarłowej był jednak miłym, wygodnym domostwem, a do tego jej domem rodzinnym, w którym przyszła na świat. Tu upłynęło jej dzieciństwo, tu przeżyła szczęśliwe małżeństwo, urodziła kilkoro dzieci, tu wreszcie pozostała jako wdowa, gospodarując wspólnie z drugim z synów Antonim.

– Zostaniesz z nami na dłużej? – spytała, patrząc z czułością na starszego syna. Dom na Melsztynie pilnie potrzebuje pana. Antoni robi co może, ale mu zdrowie ostatnio nie dopisuje. Może już wiesz, że rozwodzi się z Anną.

– Nie mamy szczęścia do żon – Adam zwrócił się do brata. – Ale mimo wszystko zazdroścę ci, gdyż sam chętnie uczyniłbym to sam. Jednak nie mogę. Dorota jest dla naszej rodziny kluczykiem do cennej szkatułki. Utracisz kluczyk, majątek przepadnie. W tym cała bieda.

– Odwiedziłeś ją chociaż – przerwała matka – siedzi sama na Melsztynie jak pustelnica. Proszę cię synu, choć dla oczu ludzkich, dla języków złośliwych zostań dłużej z nią. Po całej Koronie opowiadano, żeś od żony do Lotaryngii uciekł. Nie pozwól by dalej naszym imieniem miano sobie gęby wycierać.

– Nie mogę wam tego obiecać, pani matko – odparł całując ją w rękę – kilka tygodni pobędę, a potem do Warszawy ruszę królówi się pokłonić.

– A to coś nowego, czy ja dobrze słyszę – Antoni popatrzył z niedowierzaniem na brata. Ty tak od Lasu do Sasa.

– Zmieniły się czasy braciszku, nie można być wiecznym konfederatem. Na wsi siedzisz, to i nawet nie wiesz co się dzieje. Czartoryscy, uważasz, chcą kraj gwałtem reformować, podstawy ustroju zmieniać, a do tronu się palą jak mucha do miodu.

Przeciw nim są Potoccy, Radziwiłłowie i hetman Branicki. Polska nie reform potrzebuje, ale mądrego króla, takiego, jakim mógł być Leszczyński. Żebyście widzieli jak on Lotaryngią włada. Wszystkim nam uczyć się od niego.

– Uważaj tylko Adasiu, żebyś się znowu w jakąś awanturę nie wplątał.

– Już to dziś słyszałem od starej cyganki, gdybym tylko wiedział kogo tak naprawdę mam się strzec.

– A cóż mówiła cyganka? – spytała pani Anna wielce zaciekawiona.

– Radziła wystrzegać się miłości i czarta.

– Wiadomo, że diabeł afektem na manowce prowadzi – zauważył filozoficznie Antoni.

– Dobry afekt, synu, nie sprzeciwia się woli Boskiej, gorzej, gdy jest on wszeteczny. Wtedy diabeł wykorzysta go tak, jak on tylko potrafi.

V

– Winszuję panie wojewodo, winszuję – książę podniósł do góry rękę w geście powitania – a nie mówiłem, że pan miłościwy dla was województwo lubelskie trzyma. Po Tarle – Tarło. Dziękuję też, żeś zaproszenie nasze przyjął. Prosimy, panie czekają.

– Długo pan zabawiasz w stolicy? – spytała Anusia, siadając obok gościa.

Nie ukrywała swej sympatii dla wojewody, czemu zresztą nie sprzeciwiali się rodzice. – Zostanę aż do wiosny – odparł – drogi rozmiękle, zimą niełatwo podróżować. – Och! – zawołała

na to z radością – więc święta i karnawał będziecie pan obchodzili razem z nami.

– W takim razie bierzemy waszmość pana pod swoją opiekę – księżna uśmiechnęła się znacząco – ani słowa, proszę nie odmawiać, nie robić nam przykrości. Masz pan stałe zaproszenie do naszego domu. A teraz nie będziemy wam przeszkadzać – skinęła na córkę. – Mąż nowinkami politycznymi chce się waćpanem podzielić. Każę wam podać wino do gabinetu.

VI

Z listu wojewody lubelskiego do żony:

„...nie cierpiące zwłoki sprawy polityczne zatrzymują mnie w stolicy jeszcze przez kilka miesięcy. Proszę więc was Pani, byście święta Narodzenia Pańskiego spędzili u mej Matki i Brata w Dębnie”.

Paszkwił znaleziony na ulicy w Warszawie:

„W czym podobny jest wojewoda lubelski do króla Kazimierza Wielkiego?

Odpowiedź: Król zamknął swoją żonę Adelajdę w Kruszwicy a sam bawił się na Wawelu Rozkiczaną. Pan wojewoda lubelski trzyma żonę na Melsztynie, by mu nie przeszkadzała w afekcie do Lubomirskiej. Ale uważaj Panie!

Taka miłość czartu miła
Przyjacieli”

VII

Pan Adam zmiął świstek papieru i wrzucił do kominka. – Plotka – pomyślał – jest jak ten ogień. Błyśnie przez chwilę i pozostawi kupkę popiołu.

Wiadomo, to robota Czartoryskich. Odkąd stanął na czele ich politycznych wrogów Familia nie przegapiła żadnej okazji by mu dokuczyć. Wynajęli jakiegoś pismaka, aby im te paszkwile układał. – Właściwie – mruknął – porównanie z Kazimierzem nie powinno mnie obrażać.

W innym radzono mu, by postąpił jak Henryk VIII Tudor. Uśmiechnął się na myśl o tej propozycji. Na szczęście Dorocie nie trzeba było ścinać głowy. Jego babka, jak nazywał żonę, chorowała od zeszłej jesieni. Z chwilą jej śmierci będzie jednym z najbogatszych w Rzeczypospolitej. – Ludzka złośliwość – niejedna z pań rada by wydać za mnie swą córkę lub wnuczkę. Ale – wykonał komiczny ukłon – drogie matki i babcie, droga do serca Jaśnie Wielmożnego Pana Wojewody zamknięta.

Spojrzał na zegar. Pora ubierać się. Marszałek Wielki Koronny prosi na bal. Zadzwonił. W drzwiach stanął kamerdyner. – Wszystko przygotowane, jaśnie panie.

Przed pałacem marszałka Bielińskiego stał już długi rząd karet. Nadeżdżały następne. Z mroku wylaniały się twarze stare i młode, rozbawione, spragnione nowych przyjemności. W świetle latarni powozów błyszczało złoto, skrzyły brylanty. Bieliński zgromadził u siebie całą śmietankę towarzyską stolicy.

Wojewoda przybył jako jeden z ostatnich. Zdjął w przedpokoju futro i przywitawszy się serdecznie z gospodarzem i jego żoną wszedł na salę. – Oho! Familia prawie w komplecie. Oni tak zawsze, czy do boju, czy do tańca idą ławą.

W rogu pokoju dostrzegł księcia Lubomirskiego z rodziną. Pospieszył w ich kierunku, gdy wtę podszedł do niego marszałek. – Proszę panie wojewodo, abyś bał w mym imieniu otworzył, gdyż mnie interesa jeszcze zatrzymują.

Zabrmiał polonez. Tarło skłonił się przed marszałkową koronną, prosząc do tańca. Kontynuował go w pierwszych parach z księżną wojewodziną krakowską i księżną wojewodziną ruską. Nadszedł marszałek, uwalniając pana Adama, który stanął obok Anusi Lubomirskiej w drugiej parze. Wśród dam z obozu Familii zawrzało. – Postanowiliśmy ukarać wojewodę, że dał „mieszczce” pierwszeństwo przed nimi.

Nieświadam całego spisku pan Adam poprosił do menueta księżną podkancelerzynę litewską Michałową Czartoryską, która mu oświadczyła, że tańcować nie będzie. Pytana natarczywie o powód odrzekła: – Pan nie obserwujesz rangi i ja po pannie Annie tańcować nie będę. Wojewoda przestał panować nad sobą. Obróciwszy się do towarzystwa powiedział głośno: – Tego za niepopocziwego mieć będę, kto z księżną podkancelerzyną tańcować będzie i po łbie ode mnie weźmie. Awantura wisiała w powietrzu, zwłaszcza, gdy do ciotki podszedł Kazimierz Poniatowski, prosząc ją do tańca. Widząc to Tarło przyskoczył do niego i pochwywszy go za rękę zawołał: – Waćpan tańcować nie będzie z księżną podkancelerzyną. Poniatowski zdziwiony tą groźbą odpowiedział spokojnie: – Jako gospodarz, uproszony od imię i pana marszałka, wuja mego, winnym będąc dopomagać mu ochoty, tańcować chcę i będę.

– Otóż jesteś szelma – krzyknął doprowadzony do wściekłości Tarło. Porwali za szpady, gdy nagle wszedł marszałek nakazując przerwać sprzeczkę, grożąc uwięzieniem za zniewagę Majestatu i władzy Marszałkowskiej. Nakazał też obydwóm opuścić bal. Sprawa zakończyć się miała pojedynek.

VIII

30 kwietnia 1744 roku późnym wieczorem traktem krakowskim posuwał się wolno ciemny, szczerle zamknięty powóz bez żadnych znaków ni ozdób, zaprzężony w parę koni, które widać mocno zmęczone ledwo szły posapując i stękając. Po krótkim postoju w karczmie melsztyńskiej, gdzie je zostawiono, przyprzęgając nowe, podróżni ruszyli dalej. Przeprawili się przez Dunajec, przemknęli jak duchy przez uśpiony

Zakliczyn, skręcając w stronę klasztoru Ojców Reformatów. Oczekiwano ich tutaj, gdyż ledwie zbliżyli się do bramy, ta otworzyła się wciągając przybyłych w ciemną gardziel podwórza. Z mroku wynurzyło się kilku mnichów z zapalonymi pochodniami. Skrzypnęły drzwiczki. Szczupły mężczyzna w ciemnym podróżnym stroju zszedł powoli po stopniach. – Pochwalony... – rzekł cicho, zdejmując z głowy okrągłą czapkę. – Na wieki – siwy mnich uściśnął dłoń przybyłego. – Witajcie wielmożny panie kasztelanie. Jestem ojciec Bernard, gwardian nasz zanie-mógł i polecił mi was przyjąć. Przyjmij godnie, powiada, jaśnie wielmożnego pana Antoniego Tarłę, bo to wielki nasz dobrodziej i opiekun.

– Nie nazywaj mnie ojcie wielmożnym, ale najnieszczęśliwszym. Brata mego tak haniebnie zamordowanego przywiozłem. Wdzięczni wam jesteśmy, żeście zgodzili się zwłoki przechować, póki absolucja dla pogrzebu chrześcijańskiego nie przyjdzie.

– Bądźmy dobrej myśli – odparł mnich. – Zaniesiemy nieboszczyka w bezpieczne miejsca, a was zapraszam na wypoczynek. Przygotowaliśmy wam zaciszną izdebkę.

– Bóg wam zapłać ojczy, ale spać nie będę. Myśli mi się kłębią w głowie, zdarzenia ostatnie jak stado kraków w duszy krzyczą, że ani spokojności nie mam we dnie ni w nocy. Ciągle siebie pytam, czyja tu była wina i odpowiedzieć nie umiem.

Ojciec Bernard westchnął. Iluż w swym długim życiu widział już takich nieszczęśliwych, ofiary własnych szaleństw, gry politycznej, ambicji rodowych. Ci możni, utytułowani, zdawałoby się wolni od trosk, klęczeli przed nim szukając pomocy w wyjściu z błędnego koła, w jakie wpadli. – Muszę go wysłuchać – pomyślał, jest w takiej turbacji, że gotów do zdrowiem przypłacić.

IX

– Brat mój, jak wiecie ojczy, był człowiekiem dzielnym, poważanym i kochanym przez szlachtę w całej Koronie. On jeden zdolny był pokrzyżować knowania Familii, dla tego też nienawidzili go Czartoryscy i Poniatowscy i szukali okazji jakby mu zaszkodzić. Wiecie też, że wujowie namówili go na ożenek z daleką naszą kuzynką Dorotą, wdową po hetmanie Chomętowskim, która dwakroć od niego starsza, a w dodatku chorowita szczęścia mu dać nie mogła. Wniosła jednak duży majątek po rodzicach i pierwszym mężu. Nie mieszkali nigdy razem, on zaraz po ślubie wyjechał do Lotaryngii, ona najczęściej przebywała w swych dobrach. Trzy lata temu Adam poznał Annę Lubomirską i zupełnie stracił dla niej głowę. Co gorsza zaczął jawnie konkurować o jej rękę, łada dzień spodziewając się śmierci żony. To był łatwy łup dla Familii. Zaczęła ona zarzucać wprost Warszawę i cały kraj niewybrednymi paszkwilami, co doprowadziło brata do coraz większej irytacji. Poniatowscy wywołali awanturę na balu u Bielińskiego, ponieważ matka podkomorzego namówiła obecne tam damy, by nie tańczyły z Adamem. Ona też zmusiła swego syna do pojedynku z mym bratem. Pojedynek pod Marymontem okrył hańbą Familię, Kazimierz Poniatowski okazał się tchórzem. Chcąc oczernić brata kazali Czartoryscy wydrukować paszkwil pod tytułem „Szpieg polityczny i domowy”, który nawet za granicą rozprowadzali. To doprowadziło brata do ostateczności, tym bardziej, że Poniatowscy kłamliwie udawali, że o tym piśmie nic nie wiedzą i autora nie znają. Adam zapalał do nich taką nienawiścią, że gotów był wszystkich Poniatowskich i Czartoryskich na pojedynki wyzwać. Chciał też jechać do Drezna, aby przedstawić królówi krzywdy, jakie doznał od Familii, ci jednak ubiegli go i przez ministra Brüllę uzyskali pismo królewskie nakazujące obu stronom spokój aż do przybycia monarchy do Warszawy.

Familia coraz śmielej sobie poczyniała grożąc Adamowi procesem, śmiercią lub banicją. Oskarżyli go też kłamliwie u dworu o jakoweś konspiracje przeciw królówi.

Kasztelan przerwał i spojrzał na mnicha. – I co powiecie ojczy na takie łotrostwo. Toż my w Polsce, a nie w jakim dzikim kraju jesteśmy. Zakonnik złożył ręce jakby do modlitwy. – Straszne rzeczy powiadacie panie, kontynuujecie proszę.

– Poniatowscy postanowili brata zgładzić, mówiąc otwarcie, że „trzeba go tam na placu zostawić”. Kazimierz Poniatowski przysłał sekundantów. Spotkanie wyznaczono na 16 marca pod Marymontem. Konsystorz warszawski w oparciu o zakaz Prymasa polecił, aby nie udzielać walczącym sakramentów, jeszcze raz zabronił pojedynku i obłożył klątwą tych wszystkich, którzy będą przypatrywać się walce.

Początkowo strzelali się na pistolety. Gdy obaj chybili chwycili za szpady. Adam skoczył do Poniatowskiego, który w tym momencie pchnął go w lewą pierś, przeszywając ją niemal na wylot. Brat odbijając cios zranił przeciwnika. Nagle zgął się, upadł na twarz i ze słowami: „O Boże! Bądź miłościw duszy mejej” – skonał. To wszystko ojczy. Pozostaje nam teraz czekać i mieć nadzieję, że będziemy mogli go po chrześcijańsku pochować. Chcemy dochodzić też sprawiedliwości, choć o nią na tym świecie najtrudniej. Mnich pokiwał głową ze współczuciem. – Macie rację panie, zostawcie wymierzenie sprawiedliwości sądom Boskim, a brat wasz niech odpoczywa w pokoju. Spojrzał w okno, za którym wstawał błądy wiosenny świt.

PS. SIOSTRĄ ADAMA TARŁY BYŁA FRANCISZKA LANCKOROŃSKA. SCENA I DIALOGI NA BALU WEDŁUG WSPÓŁCZESNEGO ŹRÓDŁA.

KONIEC



DOM WESELNY W JANOWICACH ZAPRASZA MIŁYCH GOŚCI



Dom Weselny w Janowicach to połączenie współczesnej funkcjonalności z tradycyjnym wyglądem. Specjalizujemy się w organizacji przyjęć weselnych, komunijnych, rocznic, studniówek i balów. Zajmujemy się także organizacją bankietów biznesowych, spotkań integracyjnych, zjazdów i konferencji.

Nasz lokal znajduje się w cichej i spokojnej okolicy. Dobry dojazd i atrakcyjne położenie wśród zieleni sprawi, że poczujecie się komfortowo i bezpiecznie.

Posiadamy dwie przestronne, klimatyzowane sale konsumpcyjne, zdolne pomieścić do 200 osób oraz dwie sale taneczne, na których dla nikogo nie zabraknie miejsca. Do Państwa dyspozycji udostępniamy obszerny ogród z ławkami i altaną nad stawem, gdzie można zaczerpnąć świeżego powietrza. Jest to idealne miejsce na odpoczynek w przerwach w zabawie.

Na Państwa życzenie zorganizujemy przejazd orszaku weselnego powozami i bryczkami z urodziwym zaprzęgiem konnym. Prowadzimy również naukę jazdy konnej pod okiem instruktora. Dla dzieci – trzy ułożone kucyki. Ponadto możliwość plenerowych, grupowych wyjazdów konnych w siodle połączonych z biesiadą.

Zapewniamy ogrodzone miejsce do parkowania oraz możliwość noclegu dla 80 osób. Ponadto – obok organizacji wesel – przygotowujemy profesjonalnie inne uroczystości: pierwsze komunie, urodziny, imieniny, bale sylwestrowe, studniówki, bankiety biznesowe, spotkania integracyjne, zjazdy i konferencje.

Kolejnym naszym atutem jest możliwość zorganizowania różnego rodzaju imprez i wydarzeń sezonowych, w tym obozów zimowych, kolonii letnich, kufigów i tym podobnych. Warto wspomnieć, iż lokalizacja naszego kompleksu jest bardzo korzystna ze względu na bliskość wyciągów narciarskich, szlaków turystycznych jak i innych atrakcji krajoobrazowo-turystycznych.

Szczegółowe informacje o warunkach wynajęcia sali, jadłospisie i cenach podajemy w bezpośrednim kontakcie.



ZAPRASZAM
ADAM KRAKOWSKI, TEL. 606-465-181
WWW.WESELAJANOWICE.PL



Spółdzielnia Pracy Budownictwa MURBET
33-100 Tarnów, ul. Zamkowa 2
tel. 14-626-86-64, 626-85-84, fax 14-626-89-67

Prezes: 600-380-513
Betoniarnia Zakliczyn: 14-66-534-26
Żwirownia Janowice: 603-206-595

- kręgi i rury żelbetowe i betonowe
śr. do 200 cm
- nakrywy studzienne
- krawężniki, obrzeża, płytki IOMB
- korytka ściekowe
- beton towarowy i zaprawy
- kruszywo
- inne wg zamówienia



USŁUGI TRANSPORTOWE I SPRZĘTOWE

RAM-CAR

Zakliczyn, ul. Mickiewicza 20

tel. kom. 503-097-880; tel. 14-66-52-158

- >> barierki
- >> obróbka stali nierdzewnej
- >> szlifowanie
- >> polerowanie

BALUSTRADY ZE STALI NIERDZEWNEJ

SCHODY DREWNIANE
NA KONSTRUKCJI NIERDZEWNEJ

T K - Beton

Roztoka 32-831 Olszyny
Betoniarnia już OTWARTA!!!

BETON TOWAROWY

posiadamy pompy do betonu o zasięgu 28 m

Betonomieszarki, również możliwość
zakupu betonu na miejscu

BETONIARNIA: tel. 600-665-659
BIURO: tel. 600-621-830,
784-001-833

ZAPRASZAMY

UBEZPIECZENIA

CENTRUM UBEZPIECZEŃ

Galeria Zakliczyn Rynek 5

Czynne:

poniedziałek-piątek 8:00-15:30
sobota 8:00-11:00

tel. 14-66-52-667 i 603-76-56-56



USŁUGI REMONTOWO-BUDOWLANE BUDIEM

Bolesław Kaczmarczyk

tel. 668-296-774, e-mail: bud_i_rem@o2.pl

budowa domów, remonty i wykończenia
adaptacja poddaszy
montaż płyt gipsowo-kartonowych
docieplenia budynków
ogrodzenia klinkierowe
kostka brukowa
inne budowlane





FOT. MAREK NIEMIEC

KONKURS KRAJOZNAWCZY

Rozpoznaj – Wyślij – Wygraj zakupy!

Zagadka w numerze wakacyjnym nie nastręczyła kłopotu naszym Czytelnikom. Nietypowe ujęcie figury Matki Bożej na cmentarzu rycerzy Jana III Sobieskiego powracających spod Wiednia, zmarłych na cholera, znane jest powszechnie nie tylko mieszkańcom Zakliczyna. Miejsce to objęte opieką, niegdyś przez śp. Stefana Sciborowicza i nadal przez mieszkańców pobliskiego osiedla, gromadzi wiernych na „majówkach”. Uczniowie Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie podjęli starania, by obiekt poddać koniecznej renowacji, stąd pomysł rozprowadzenia „cegiełek” w postaci ściennych kalendarzy. 100-złotową nagrodę Lewiatana wylosowała p. **Jadwiga Jagielska** z Wesołowa. Bon towarowy do odbioru w redakcji.

Tym razem fotograficzny quiz z innej beczki. Skąd pochodzi i jak się nazywa artysta widoczny na zdjęciu? Jego okazałe rzeźby zdobią m. in. Bacówkę w Jamnej, a w swoim pięknie ozdobionym domu urządza warsztaty i plenery. Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres: Redakcja Głosiciela, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (przyjmujemy je również w redakcji w ratuszu) wraz z **kuponem kontrolnym** (na marginesie strony). Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy 100-złotowy bon towarowy, ufundowany przez PHZ Zachęta, do realizacji w Supermarkecie **LEWIATAN** w Domu Towarowym w Zakliczynie, Rynek 20. Na odpowiedzi czekamy do **27 września br.**

SPONSOREM QUIZU JEST LEWIATAN

ZAKLICZYN, Rynek 20
ŁONOWA 147
JURKÓW 304B
ZAPRASZAMY!!!

Tu kupisz Głosiciela

Zakliczyn:

Krzychpol – Rynek
Denar – Rynek
Ruch – Rynek
Delikatesy Eko – Rynek
Delikatesy Centrum – Rynek
Lewiatan – Rynek
Drew-Dom – ul. Malczewskiego (nowa siedziba)
Leader – ul. Polna
Express, salonik prasowy – ul. Polna
FHU Barbara – Ruch – Rynek
WASBRUK – stacja paliw
ZCK – Ratusz

Charzewice – sklep GS Czchów
Gwoździec – Lewiatan Z. Jankowski
Gwoździec – „Cichy Kącik”
D. Cicha

Wesołów – sklep M. Drożdż
Faściszowa – sklep M. Osysko
Faściszowa – sklep H. Kochan
Dzierżaniny – sklep Z. Sacha
Paleśnica – sklep St. Woda
Paleśnica – Hitpol D. Hajdecka
Olszowa – sklep G. Łazarz
Roztoka – sklep mot. St. Kuboń
Filipowice – sklep T. Damian
Stróże – sklep W. Biel
Stróże – sklep P. Soska
Ruda Kameralna – sklep Wł. Pachota
Faliszewice – sklep remiza
Zdonia – Ramix Cz. Ramian
Zdonia – sklep „Łasuch”
G. Karecki
Wola Stróska – sklep „Frykas”
A. Malik

KRZYŻÓWKA NR 45

1	22	2	18	3		4		5		6		7		8		9
			5		10		16		8				21			
11												12				3
				13				26		24						
14	15		16									17	18		19	
					20		21		22		23					
24											25					
				19			2									
			29		26											
27	6										28	1				
29		30		31		32		33		34	11	35		36	9	37
				38					27			30				
39			17									40		4		28
	23			41		10						15				
42	7			31								43		25		13

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14			
15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31

POZIOMO:

- 1) płaszczka
- 7) przydrożny zajazd
- 10) miejsce klęski Leonidasa
- 11) szczyt w Tatrach
- 12) na zakupy
- 13) odmiana marmuru
- 14) na wyższe stanowisko
- 17) lęk
- 24) w aparacie fot.
- 25) Tadeusz, bluesman
- 26) brazylijski piłkarz
- 27) na niej nici
- 28) obciążają podejrzanego
- 29) wart go Pac
- 35) nosi ją policjant
- 38) miasto nad Dunajcem
- 39) otyłość

40) drapieżny kot

- 41) np. „październikowa”
- 42) gatunek kawy
- 43) miasto w Wielkopolsce

PIONOWO:

- 1) rodzaj kaszy
- 2) tytuł opery
- 3) zbiór map
- 4) lasso
- 5) urok, czar
- 6) spis
- 7) podziemna kolej
- 8) użyteczna w kuchni

9) afrykańskie włókno

- 15) potrzebna w podróży
- 16) Paweł, judoka
- 18) państwo w Am. Płd
- 19) słuczka na drodze
- 20) ryba słodkowodna
- 21) uciążliwy owad
- 22) ostry zakręt
- 23) jedna z elektrod
- 29) część „Trylogii”
- 30) okrywają rybę
- 31) może być „gorzycy”
- 32) pęta
- 33) psoty, igraszki
- 34) mieszkaniec Pragi
- 35) po ścięciu drzewa
- 36) roślina pastewna
- 37) pierwiastek chemiczny

Rozwiązaniem Krzyżówki nr 45 jest aforyzm Michała Choromańskiego. Hasło wraz z kuponem kontrolnym (na marginesie strony) prosimy nadsyłać **do 27 września br.** na adres: Redakcja „Głosiciela”, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (rozwiązanie można też zostawić w redakcji, p. nr 5 na poddaszu w ratuszu). Spośród prawidłowych rozwiązań wylosujemy dwa, ich autorzy otrzymają bony towarowe o wartości 50 zł każdy, ufundowane przez **Supermarket Leader w Zakliczynie**.

Hasło Krzyżówki nr 44: „Nie płaci bogaty, tylko winowaty”. Nagrody wylosowali: p. **Wiesław Saklak** z Zakliczyna i p. **Jan Gajda** z Zawady Lanckorońskiej, laureaci otrzymują bony towarowe o nominale 50 zł każdy (do odbioru w redakcji).
opr. **Antoni Sproski**

KRZYŻÓWKĘ SPONSORUJE



**Zakliczyn,
ul. Polna**

**POZNAJ CENY
LEADERA!**

KRZYŻÓWKA NR 45
KUPON KONTROLNY

KONKURS KRAJOZNAWCZY
KUPON KONTROLNY 9/2012



Szach-mat w murach klasztornych

28 LIPCA BR. W TURNIEJU, PRZEWODZONO W ZAKLICZYŃSKIM KLASZTORZE OJCÓWFRANCISZKANÓW, DO RYWALIZACJI NA DYSTANSIE 9 RUND TEMPEM P-10 STANĘŁO 22 ZAWODNIKÓW.

Zwycięzca okazał się, jak na razie bezkonkurencyjny, brat Tytus (Tomasz Wandas), który uzyskał 7,5 pkt. Drugie miejsce z dorobkiem 6,5 pkt zajął Kazimierz Świerczek. Trzecie z tą samą liczbą punktów, ale z gorszą punktacją pomocniczą zajął Sławomir Gilar. Najlepszym juniorem okazał się Piotr Okoński, a najlepszą zawodniczką Karolina Świerczek.

Zwycięzcy otrzymali nagrody z rąk magistra nowicjatu o. Grzegorza Chomiuka, który nie krył zadowolenia z faktu, że zawody

miały miejsce w murach klasztornych i obiecał, że będzie to już coroczna tradycja.

Paweł Bober

Klasyfikacja Zakliczyńskiej Indywidualnej Ligi Szachowej po 5 turniejach

1 miejsce: Tomasz Wandas 34,5 42,0; 2. Paweł Bober 28,5 34,0; 3. Robert Ogórek 28,0 33,0; 4. Jerzy Sowiński 27,0 27,0; 5. Kazimierz Świerczek 26,5 33,0; 6. Sławomir Gilar 25,0 25,0; 7. Maciej Turczak 22,5 27,0; 8. Karolina Świerczek 22,0 22,0; 9. Wiktoria Słowińska 21,5 26,0; 10. Robert Myrłak 21,5 21,5; 11. Katarzyna Świerczek 21,5

21,5; 12. Agnieszka Kot 21,0 21,0; 13. Piotr Okoński 21,0 21,0; 14. Marek Słowiński 20,5 20,5; 15. Sara Słowińska 20,0 20,0; 16. Kamil Rozkocho 19,5 22,5; 17. Tomasz Ogórek 17,0 17,0; 18. Michał Czuba 16,0 19,5; 19. Filip Turczak 16,0 18,0; 20. Szczepan Rozkocho 14,5 16,5; 21. Łukasz Michałowski 12,0 12,0; 22. Adam Ogórek 11,0 11,0; 23. Kamil Miczek 7,0 7,0; 24. Andrzej Osiełkiewicz 6,0 6,0; 25. Marcin Fiksak 5,5 5,5; 26. Filip Świdorski 5,0 5,0; 27. Dariusz Czuba 4,0 4,0; 28. Aleksander Kusion 4,0 4,0; 29. Dominik Padoł 4,0 4,0; 30. Grzegorz Osiełkiewicz 3,0 3,0; 31. Paulina Osiełkiewicz 2,0 2,0; 32. Daria Suchorab 2,0 2,0; 33. Weronika Ogórek 1,0 1,0; 34. Marcin Suchorab 1,0 1,0 (w tabeli kolejno: miejsce, imię i nazwisko, punkty liczone, punkty uzyskane). (PB)



Dawid pełnoprawnym zawodnikiem Azotów!

MİŁO NAM POINFORMOWAĆ, ŻE DAWID MATURA Z WESOŁOWA POZYTYWNE ZDAŁ EGZAMIN NA LICENCJĘ ŻUŻLOWĄ I TYM SAMYM STAŁ SIĘ OFICJALNIE ZAWODNIKIEM DRUŻYNY AZOTÓW TAURON TARNÓW. OD TERAZ MOŻE RYWALIZOWAĆ O MIEJSCE W SKŁADZIE, WSZAK OBECNOŚĆ MŁODZIEŻOWCÓW W EKSTRA-LIDZIE JEST W OBOWIĄZKOWA. DAWIDA CZEKA NIEŁATWA DROGA, ALE UPORU MU NIE BRAKUJE, JEGO ŻUŻLOWA PASJA Z PEWNOŚCIĄ ZAPROCENTUJE.

A Azoty nie zwalniają tempa. 15 lipca br. w Tarnowie rywalizowały drużyny Azotów Tauron i Unibaxu Toruń. Zawody, w których nie zabrakło pięknych pojedynków żużlowych, mogły się bardzo podobać licznie zgromadzonej publiczności. Obydwe drużyny naspi-

kowane gwiazdami pokazały swój kunszt, na tarnowskim torze wyróżnili się tacy zawodnicy jak Janusz Kołodziej, Greg Hancock, Martin Vaculik, Chris Holder i Leon Madsen. Mimo późnej pory i niepewnej aury na stadionie miejskim zasiadło dużo kibiców z Tarnowa i okolic.



Można też było zauważyć wielu kibiców z Zakliczyna, co świadczy o dużym zainteresowaniu tym sportem wśród naszych mieszkańców. Mecz zakończył się wynikiem 50:40. Dzięki temu zwycięstwu drużyna z Tarnowa umocniła się na czele tabeli Enea Ekstraligi.

Tekst i fot.
Paweł Chmielowski

Rywalizowali o Puchar Przechodni Cemexu



20 CZERWCA BR. NA BOISKU PRZYSZKOLNYM SZKOŁY PODSTAWOWEJ W STRÓŻACH ODBYŁ SIĘ TURNIEJ PIŁKARSKI „ROZWIJAMY TALENTY PIŁKARSKIE”, ZORGANIZOWANY PRZESZTOWARZYSZENIE EKOPSYCHOLOGIA. W TYM SPORTOWYM WYDARZENIU WZIĘŁO UDZIAŁ SZESĆ DRUŻYN ZE SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z GMINY ZAKLICZYN. IMPREZĘ SPINANSOWAŁA FUNDACJA CEMEX.

Turnieje piłki nożnej będą odbywać się cyklicznie, kolejną edycję zorganizuje szkoła, która zwycięży w roku poprzednim. Zwycięska drużyna otrzyma puchar przechodni, który trafi w następnych latach do rąk kolejnych triumfatorów.

Turniejowi towarzyszył na placu zabaw festyn plenerowy dla wszystkich uczestników zawodów. Nie

zabrakło poczęstunku oraz wielu atrakcji. Organizatorzy zapewнили transport i zaplecze dla zespołów. Koordynatorami przedsięwzięcia byli Monika Ochwat-Marcinkiewicz i Łukasz Majewski. Warto dodać, że na tym samym stadionie swoje mecze rozgrywa miejscowy Orzeł, obchodzący w tym roku jubileusz 65-lecia istnienia.

I miejsce w turnieju zajęła drużyna z Zakliczyna z 15 punktami, II miejsce - Gwoździec z 8 punktami, III miejsce - Paleńnica, 7 pkt, IV miejsce - Filipowice, 5 pkt, V miejsce - Stróże z 5 punktami i VI miejsce drużyna z Faściszowej z 1 punktem.

A oto rezultaty wszystkich meczów: Filipowice - Paleńnica 1:0, Faściszowa - Stróże 0:1, Gwoździec - Zakliczyn 0:1, Filipowice - Faściszowa 0:0, Stróże - Paleńnica 0:2, Faściszowa - Gwoździec 0:2, Zakliczyn - Paleńnica 1:0, Filipowice - Gwoździec 0:1, Stróże - Zakliczyn 0:3, Paleńnica - Faściszowa 1:0, Stróże - Filipowice 0:0, Gwoździec - Paleńnica 0:0, Zakliczyn - Filipowice 2:1, Stróże - Gwoździec 0:0, Faściszowa - Zakliczyn 0:3.

(ŁM, MN)

BRZESKO
TARNÓW

WARSZTAT RTV
M. MARZEC

GABINET
UL. SĄDECKA 49

NOWY SĄCZ

GABINET MASAŻU LECZNICZEGO I REHABILITACJI
MGR IZABELA ANCUKIEWICZ
CZCHÓW-ZAPORA, UL. SĄDECKA 49
REJESTRACJA POD NUMEREM TEL. 509-559-019; 881-238-694



LKS ORZEŁ STRÓŻE OBCHODZIŁ 65-LECIE ISTNIENIA

Wierni idei Jana Kłuska



FOT. JANUSZ MARCINKIEWICZ

Drużyna gospodarzy (z lewej) zmierzyła się z oldbojami Zakliczyna

ZASŁUŻONY DLA NASZEJ SPOŁECZNOŚCI LUDOWY KLUB SPORTOWY ORZEŁ STRÓŻE FETOWAŁ SWOJĄ DŁUGĄ HISTORIĘ SKROMNIE, ACZ SYMPATYCZNIE. PRZED PIĘCIOMA LATY ZARZĄD GOŚCIŁ TUZY FUTBOLOWE: ZDZISŁAWA KAPKĘ I MARKA KUSTO. IMPREZA MIAŁA DUŻO WIĘKSZY WYMIAR, WSZAK OBCHODZONO OKRĄGŁĄ ROCZNICĘ.

Na jubileusz 65-lecia zaproszono oldbojów Dunajca z burmistrzem Soską. Długa ława zakliczynie nie pomogła. Miejscowi zagrali skutecznie, ale gra po obu stronach mogła się podobać. Jubileuszowy pojedynek zakończył się wynikiem 2:1 dla gospodarzy. Spotkanie sędziował prezes brzeskiego związku, Mirosław Nieć, a na widowni wierni fani i goście uroczystości. Po tej szczególnej konfrontacji, a trzeba pamiętać, że obydwie kluby tworzyły niegdyś jedną drużynę, bawiono się radośnie na płycie przyszkolnej przy muzyce tria: Małgorzata i Jan Rogowscy i Eugeniusz Kukulski. O wikt zadbała Spółdzielnia Socjalna „Serce Pogorza” z Dzierżanin.

Nieco wcześniej prezes klubu oficjalnie powitał gości, zaś burmistrz Jerzy Soska i przedstawiciele brzeskiego podokręgu pogratulowali i wręczyli upominki zasłużonym działaczom piłkarskim: Zdzisławowi Górnikiewiczowi, Januszowi Drożdżowi oraz prezesowi Majewskiemu – na dobry początek i trenerowi Jackowi Krzyżakowi, następnie pan Zdzisław – były prezes Orła i dyrektor filipowickiej podstawówki – przedstawił historię Jubilata.

Nieżyjący już prezes Jan Bagiński spisał historię 56 lat działalności sportowej w Stróżach. Jak najstarsi mieszkańcy wspominają, w piłkę kopało się od niepamiętnych czasów. A czy nazwać można było piłką to, co się kopało, to osądzić może ten, co wtedy w piłkę kopał, „bo do okrągłości jej było daleko,

a i materiał, z którego była uszyta daleko odbiegał od współczesnych futbolówek. No i oczywiście kopało się boso, bo nie daj Bóg jakby ojciec lub matka zobaczyli, że się gra w butach to szlaban, a i trzepanie spodni murowane. Już przed wybuchem II wojny światowej na pastwiskach w Stróżach kopano w piłkę. Nie była to jeszcze prawdziwa piłka, ale po prostu o podobnej wielkości gumowy, napompowany balon, obszyty grubym materiałem lub skórą. Zabawę tę pokazał im przyjeżdżający na urlopy z wojska młody podporucznik Wojska Polskiego – Jan Kłusek, który w tych czasach był piłkarzem Wojskowego Klubu Sportowego WAWEL Kraków. Rodzice jego prowadzili gospodarstwo w Stróżach. Nadszedł rok 1939 i rozpoczęła się okupacja niemiecka. Jan Kłusek zamieszkał wtedy na stałe w Stróżach. Jako oficer Wojska Polskiego był organizatorem walki konspiracyjnej z okupantem niemieckim i czynnym żołnierzem Armii Krajowej. W Stróżach, a przede wszystkim w Woli Stróskiej był silny oddział AK. Młodzi chłopcy, a zarazem członkowie Armii Krajowej uczestniczyli w szkoleniach i zajęciach wojskowych pod kierunkiem porucznika Kłuska. Nie uszła uwadze działalność sportowa pod kierunkiem porucznika Kłuska – wspomina w kronice śp. Jan Bagiński – w okresie jesieni 1944 roku we wsi Stróże stacjonowała przez kilka tygodni niemiecka jednostka wojskowa w liczbie około 200 żołnierzy i oficerów, którzy przechodzili odpoczynek. Na dworskiej łące urządzili boisko do piłki nożnej prowadząc rozgrywki i zawody między sobą. Dowiedzieli się, że w Stróżach chłopcy kopią w piłkę i zaproponowali, aby został rozegrany mecz piłki nożnej pomiędzy ich drużyną a miejscowymi chłopcami. Nasi grali w trzewikach, a Niemcy w butach wojskowych. Mecz ten wygrali Niemcy 5:2, ale zwycięstwo nie przyszło im

łatwo. Doktor Hamiga wspomina, że Jan Kłusek został wtedy rozpoznany jako oficer WP przez jednego z oficerów Wehrmachtu. Po zakończonym meczu oficer ten podszedł do Kłuska i powiedział mu, że go rozpoznaje, ale daje oficerskie słowo, że pozostawia to własnej pamięci.

Nadszedł rok 1945 oraz wyzwolenie Polski spod okupacji niemieckiej. W budynku dworskim powstała Szkoła Rolnicza w Stróżach, w której pobierała naukę miejscowa i okoliczna młodzież. W roku 1945 zorganizowana została drużyna piłki nożnej, która rozgrywała towarzyskie mecze z drużynami takimi jak: Zapory Czchów, Wojnicz i Jadownik. Pierwsza drużyna jeszcze nie miała nazwy organizacyjnej, a składała się z następujących sportowców: Jan Kłusek, Karol Zięba, Franciszek Świerkosz, Aleksander Kaczmarczyk, Bolesław Kubicki, Antoni Bagiński, Tadeusz Sułkowski, Władysław Zajac, Marian Malik i Jan-Samuel Sułkowski. Według relacji Władysława Zajacza w okresie późniejszym skład drużyny uzupełnili: Stefan Romański i Stanisław Romański z Tarnowa oraz Tadeusz Rybicki z Czchowa. W 1947 roku został zorganizowany i zarejestrowany Ludowy Zespół Sportowy Stróże. Założycielami jego byli: Jan Kłusek – trener, kierownik i kapitan drużyny piłki nożnej, założyciel Szkoły Rolniczej w Stróżach i nauczyciel matematyki w miejscowej szkole podstawowej, Aleksander Kaczmarczyk – pierwszy prezes LZS Stróże – nauczyciel Szkoły Podstawowej w Stróżach, Władysław Kościeln – gospodarz kKlubu i Melchior Włodarczyk – skarbnik klubu. W 1948 roku zbudowano drewnianą remizę OSP, a przy niej dobudowano przybudówkę (nazywano ją budą) na szatnię LZS-u. Obiekty te służyły obu organizacjom do końca lat 60. Działalność sportową prowadzono wtedy w dwóch sekcjach: piłki nożnej i siatkówki męskiej. Kierow-

niem, trenerem i kapitanem drużyny piłki nożnej był nadal Jan Kłusek, kierownikiem i kapitanem sekcji siatkówki Aleksander Kaczmarczyk. Zawody prowadzone były o mistrzostwo powiatu Brzesko tak w piłkę nożną, jak i w siatkówkę. W 1953 roku drużyna siatkówki zdobyła mistrzostwo powiatu brzeskiego. W piłkę nożną nasza drużyna przez kilka sezonów zajmowała czołowe lokaty. Nie kursowały wtedy autobusy, nie było samochodów do wyjazdu na mecze. Do Czchowa i Wojnicza najczęściej jeździło się rowerami lub furmanką konną. Na wyjazdy na dalszą odległość wynajmowano ciężarowy, duży samochód na hol-gaz (drzewny gaz) należący do Jana Pyrka z Faściszowej, na którego platformie mieściło się ponad 60 osób lub wynajmowano samochód z GS Zakliczyn, którymi wówczas kierowali Julian Mączka i Bolesław Kubicki, zatrudnieni w GS jako kierowcy (relacja Władysława Zajacza). Gospodarz LZS – Władysław Kościeln zabierał do teczki kanapki, owoce i napoje, które po meczach były chętnie spożywane przez sportowców. Jak wspominał były zawodnik LZS-u Władysław Sowa, zamieszkały w Woli Stróskiej na takie dalsze wyjazdy gospodarz klubu – Władysław Kościeln zabijał cielę. Zawodnicy dostawali kanapki i napoje (oranżadę w krachlach) za darmo, a kibice mogli sobie kupować u niego żywność i napoje. Nie było wtedy prawdziwych, oryginalnych butów piłkarskich, lecz do zwykłych trzewików przybijane były krążki ze skóry u miejscowego szewca Jana Kubickiego. Zdarzały się też przypadki kopania piłki bosą nogą. W latach 1950–1960 mieliśmy wiele kontaktów z różnymi klubami z Krakowa i Tarnowa, takimi jak: Garbarnia Kraków, Cracovia Kraków, Budowlani Tarnów, których prezesem był Galara, Tarnovia Tarnów, Okocimski Brzesko. Z drużynami piłkarskimi tych klubów rozgrywane były mecze towarzyskie w Stró-

żach, na które przybywała publiczność z całej zakliczyńskiej okolicy. Z zachowanego przez Władysława Zajacza zapisku prasowego z 1949 roku wynika, że LZS Stróże występował w klasie C.3. V. grupa brzeska z następującymi drużynami: LZS Biadoliny, LZS Jadowniki, LZS Wokowice. Były jeszcze inne drużyny, z którymi rozgrywano mecze w ramach ligowych i towarzyskich rozgrywek, ale ich nazwy uszły pamięci byłych zawodników i działaczy Orła. Na pierwszy mecz z Garbarnią Kraków w 1949 roku wypożyczono 12 par butów piłkarskich od LZS Pęchry-Czchów, a przywiózł je do Stróży na własnym rowerze Władysław Zajac. Pierwsze, własne, prawdziwe buty piłkarskie otrzymaliśmy w roku 1954 od klubu sportowego Garbarnia Kraków. Nie były to buty nowe, ale w dobrym stanie. Dalszej ich renowacji i przywracania do stanu używalności dokonywał miejscowy szewc – Jan Kubicki, a jak wspomina Tadeusz Świerkosz i starsi mieszkańcy, zaszczytem dla nich, wtedy małych chłopców w Stróżach było, gdy szewc pozwolił wypastować i wypolerować buty piłkarskie. Cudem było chociaż przemyrzyć na swoją nogę takie buty, by się przekonać, czy długo jeszcze trzeba czekać nim urosnie noga, by w nich zagrać. Buty to była świętość. Po każdym meczu przeszły przez oko szewca, musiały być wymyte, wypolerowane i czekały na kolejny mecz.

Garbarnia Kraków przez kilka lat była opiekunem Orła i udzielała pomocy materialnej i instruktorskiej. Wielu zawodników w trakcie odbywania zasadniczej służby wojskowej grywało w sportowych klubach wojskowych, gdzie jak wspominają zdobywami bramkami na urlopy zarabiali i służyła dla nich była lepsza. Od roku 1958 drużyna piłki nożnej LZS Stróże została zarejestrowana w Krakowskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej i rozpoczęła rozgrywki piłki nożnej w grupie bocheńsko-brzeskiej w „C” klasie z takimi drużynami jak: LZS Jasień, LZS Jadowniki, LZS Wojnicz, LZS Wokowice, LZS Maszkienice, LZS Niedzieliska, LZS Rzezawa, LZS Radłów, LZS Biadoliny. W 1967 roku uzyskali awans do klasy „B”. W okresie lat 1960–1970 mistrzowie grup nie awansowali do wyższej klasy, lecz rozgrywane były mecze barażowe i właśnie takie mecze rozgrywał LZS Orzeł Stróże dwa razy. W 1967 roku z LZS Targowisko i w 1969 roku z LZS Wiśnicz. W obydwu przypadkach nie zdołaliśmy uzyskać awansu do klasy „A”. W roku 1958 zmarł prezes LZS Stróże – Aleksander Kaczmarczyk, a nowym prezesem został wybrany Jan Kłusek.



Rok 1949. Mecz LZS Stróże – Garbarnia Kraków



FOT. ARCH. KLUBU (3)



FOT. ARCH. KLUBU

Drużyna LZS Stróże w 1952 roku. Stoją od lewej: Wacław Malik, Kazimierz Sambor, Władysław Zajac, Feliks Malik, Wacław Bosowski, Jan Bagiński, Józef Repetowski, Jan Kościel. Poniżej: Jan Sambor i Adam Soska. Leży z piłką: Jan Pytko.

Z historii LZS Stróże wynika, że teraźniejszy Dunajec Zakliczyn kopać piłkę uczył się w Stróżach i wielu bardzo dobrych zawodników LZS Stróże pochodziło z Zakliczyna lub po ożenieniu się tam zamieszkali (to Jan Sambor, Edward Pawłowski, Tadeusz Bartkiewicz, Tadeusz Pacyna, Antoni Pałka) i zainspirowali w późniejszym czasie utworzenie odrębnego klubu sportowego. Pod koniec lat 60. szatnia i magazyn sportowy został przeniesiony do nowo wybudowanej remizy OSP. Podstawową działalnością sportową jest nadal piłka nożna, która cieszy się wielką popularnością. W 1976 roku przechodzimy do Tarnowskiego Okręgu Piłki Nożnej, Grupa IV Tarnowska. Wiąże się to ze zmianą podziału administracyjnego kraju i utworzeniem województwa tarnowskiego. Od roku 1977 do 1983 roku prezesem LZS był Jerzy Sułkowski. W 1984 roku prezesem zostaje wybrany Jan Bagiński. W 1985 roku umiera były prezes i zasłużony dla historii sportu w Stróżach, działacz społeczny, radny wojewódzki, działacz Organizacji Spółdzielni SCH, Banku Spółdzielczego – Jan Klusek. W 1984 roku LZS Stróże przyjmuje nazwę Ludowy Klub Sportowy Orzeł Stróże, określa barwę zieloną jako barwę klubową strojów, znaków

i innych oznaczeń klubowych. Jak dalej opisuje prezes Jan Bagiński: – Bardzo pilną potrzebą w naszym LKS-ie, to sprawa wykonania nowego boiska sportowego. Obecne boisko sportowe do piłki nożnej jest w zasadzie o nieprzepisowych wymiarach oraz jego położenie jest takie, że znajdujące się po drugiej stronie gospodarstwa muszą przejeżdżać różnymi pojazdami jak: ciągniki, samochody, maszyny rolnicze, gdyż nie ma do ich gospodarstw innej drogi, lecz tylko wzdłuż, obok boiska sportowego. Obecnie są robione prace na obiekcie obok Szkoły Podstawowej w Stróżach. Teren został wyrównany po wykonaniu orki, zniwelowano nawierzchnię płyty boiska i w miesiącu lipcu 2004 roku została wysiana trawa odmiany specjalnej na boiska sportowe. Jest to teren duży o obszarze 0,75 ha, gdzie oprócz boiska do piłki nożnej będzie osobny plac do piłki siatkowej i inne. Na tym kończą się zapiski kronikarskie prezesa Jana Bagińskiego. 26 września 2004 roku Walne Zebranie LKS-u dokonało wyboru nowych władz klubowych. Dotychczasowy prezes Jan Bagiński zwrócił się z prośbą o przejęcie zarządzania klubu przez młodszych, gdyż jak stwierdził sam nie jest w stanie dalej kierować klubem. Walne Zebranie

dokonało wyboru nowego Zarządu, Prezesa i Komisji Rewizyjnej. Prezesem wybrany został Janusz Drożdż. W skład Zarządu weszli: wiceprezes Zdzisław Górnikiewicz, sekretarz Aleksander Falkowski, skarbnik Józef Teper i następujący członkowie Zarządu: Adam Bil, Czesław Ramian, Antoni Maślanka. Komisja Rewizyjna ukonstytuowała się w następującym składzie: przewodniczący Władysław Zajac i członkowie: Wiesław Kłoczek i Marian Malik. W rok później z uczestnictwa w pracy Zarządu zrezygnował Antoni Maślanka. Dokonano rozszerzenia składu Zarządu. Do jego składu weszli: Kazimierz Nosek i Stanisław Wojtas. Walne Zebranie doceniając długoletnią pracę na rzecz Klubu ustanowiło honorową, dożgonną prezesurę dla Jana Bagińskiego, dzięki któremu LKS przetrwał najtrudniejsze okresy swej działalności. Dysponując bardzo skromnymi zasobami finansowymi, opierając się głównie na charytatywnej działalności sympatyków sportu i wolontariuszy i w przeważającej części dzięki pracy własnej utrzymał czołową pozycję LKS w lidze OZPN Tarnów Podokręg Brzesko, klasa „C”. Odszedł od nas na zawsze 11 grudnia 2006 roku.

Dzięki uprzejmości byłego zawodnika LKS Orzeł Stróże, zawodnika,

trenera i działacza LKS Dunajec Zakliczyn, ówczesnego dyrektora Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie Jerzego Soski zawodnicy Orła mogli trenować w sezonach zimowych w hali sportowej tej szkoły. Sympatycy i sponsorzy zakupili dla zawodników nowe stroje, piłki, buty i inne, niezbędne do codziennej pracy z zawodnikami akcesoria sportowe. Rozpoczęto też prace przy zagospodarowaniu nowego boiska sportowego. Wykonano siatki zabezpieczające od posesji po stronie północnej obiektu, postawiono wiaty dla zawodników i ławki dla widzów. Większość tych prac wykonali sami zawodnicy. Od 2005 roku ze składek mieszkańców Stróż, Woli Stróskiej, Zdoni, firm: „Tar-Groch-Fil”, „Zdon-Bud”, „Ramix”, „Dromar”, „Wod-Kan-Gaz” i innych sponsorów wykonano walec do murawy boiska, zakupiono samobieżną kosiarkę do trawy. Dzięki uprzejmości dyrektora miejscowej Szkoły Podstawowej – dyr. Elżbiety Malawskiej-Pajor LKS Orzeł korzysta z szatni i innych pomieszczeń socjalnych nowej hali sportowej w trakcie rozgrywek ligowych seniorów i juniorów.

Nowy nabór zawodników i systematyczne przygotowanie do sezonu wiosna 2005 zaowocowały awansem seniorów do klasy „B” Podokręgu Brzeskiego OZPN Tarnów. Do

rozgrywek ligowych wprowadzona została nowo utworzona drużyna juniorów w celu szkolenia zaplecza kadrowego drużyny seniorów. Na początku 2006 roku postanowiono na jednym ze spotkań Zarządu, że dobrze byłoby mieć przy boisku pomieszczenie na sprzęt sportowy, ubiory i inne potrzebne w pracy klubu materiały i urządzenia służące do konserwacji murawy stadionu, organizacji zawodów i stały kąt dla sportowców. I znów jak zwykle mieszkańcy, sponsorzy indywidualni i firmy naszej okolicy, przy przychylności i wsparciu władz gminy spowodowali, że powstał budynek, który niech na długie lata służy zawodnikom i wszystkim tym, którym sport kojarzy się z przeżywaniem pozytywnych wrażeń oraz będzie kontynuacją tradycji i historii sportu w Stróżach.

W roku jubileuszowym pod wodzą nowego zarządu klub może pochwalić się doprowadzeniem instalacji do budynku klubowego. Ciągłe może liczyć na przychylność dyrektora szkoły przy organizacji meczów i imprez. W Stróżach jest klimat dla sportu, a widząc energię i aspiracje zarządu z prezesem Majewskim, tylko patrzeć awansu do wyższej klasy rozgrywkowej. Tego życzymy Jubilatowi!

Marek Niemiec



FOT. ARCH. KLUBU (3)

Na początku meczu burmistrz Jerzy Soska wręczył zarządowi klubu pamiątkową statuetkę

Memoriał Bartka Gajdy



29 LIPCA NA STADIONIE W GWOŹDZCU ODBYŁ SIĘ MEMORIAŁ POŚWIĘCONY DRUGIEJ ROCZNICY ŚMIERCI BARTŁOMIEJA GAJDY. CAŁEMU WYDARZENIU PRZYGLĄDAŁO SIĘ WIELU KIBICÓW, KTÓRZY MINUTĄ CISZY UCZCILILI PAMIĘĆ ZMARŁEGO DWA LATA TEMU KOLEGI.

W ramach memoriału rozegrane zostały dwa mecze piłki nożnej. W pierwszym z nich zmierzyły się drużyny juniorów Pogórza Gwoździec oraz Dunajca Zakliczyn. Poje-

dynek zakończył się wynikiem 3:0 dla zawodników z Zakliczyna, jednak całe spotkanie przebiegało na bardzo wyrównanym poziomie. W meczu seniorów Pogórza zagrało

przeciwko drużynie Temidy Złota. Mecz zakończył się remisem 2:2.

Przed rozpoczęciem meczu seniorów mieszkaniac Gwoźdźca, a zarazem wierny kibic Pogórza - Marcin Cierniak wręczył drużynie zdjęcie oraz oryginalną piłkę Euro 2012 z autografem bramkarza reprezentacji Polski Przemysław Tytonia. Piłka ta została przez niego wycytowana za kwotę 800 złotych podczas

pikniku charytatywnego na rzecz niepełnosprawnej dziewczynki mieszkającej w Gwoźdźcu - Basi Hebdy.

Bartłomiej Gajda zginął tragicznie 31 lipca 2010 roku w Zakopanem. Miał 22 lata. Był jednym z najlepszych zawodników klubu Pogórza Gwoździec, z którym związany był od początku jego istnienia. Jako napastnik wielokrotnie wpisywał

się na listę strzelców, dzięki czemu pomógł drużynie w awansie do okręgowej ligi juniorów, a później z drużyną seniorów wywalczył awans do A klasy.

Prezes klubu Pogórza Gwoździec - Stanisław Juszkiewicz zapowiada, że mecze poświęcone pamięci Bartka odbywać się będą co roku.

Tekst i fot. Sylwia Juszkiewicz



firma usługowo-handlowa **ASTORIA** **ZAPRASZAMY!**

MYCIE POJAZDÓW
POLEROWANIE I WOSKOWANIE KAROSERII
PRANIE I SUSZENIE DYWANÓW I MEBLI TAPICEROWANYCH

Sylwia Mytnik zaprasza do
RĘCZNEJ MYJNI SAMOCHODOWEJ
Zakliczyn, ul. Malczewskiego 53
tel. 14-66-53-742, kom. 669-489-533
czynnej w godz. 8:00-20:00



CENY PROMOCYJNE!



ZAKŁAD KOMINIARSKI
WYKONUJEMY USŁUGI W PEŁNYM ZAKRESIE:

- PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- CZYSZCZENIE PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- ODBIORY PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH

tel. 14 651 67 73, tel.kom.695 804 412, 603 346 350

**NASZA DEWIZA:
PEŁNA WALUT
WALIZA**



Kompleksowe usługi dewizowe:
rachunki w walutach wymiennalnych
lokaty terminowe w walutach
polecenie wypłaty w obrocie zagranicznym
skup i sprzedaż walut obcych w gotówce
przekazy Western Union

Bank Spółdzielczy
w Krakowie
Oddział w ZAKLICZYNIE
tel/fax (14) 66 53 697
BANKOMAT 24h



Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie

POGÓRZANIN

Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa
Kazimierz Starostka

ul. Spokojna 13, 32-840 Zakliczyn
tel./fax 14-66-53-313, 14-628-34-13,
kom. 503-694-175

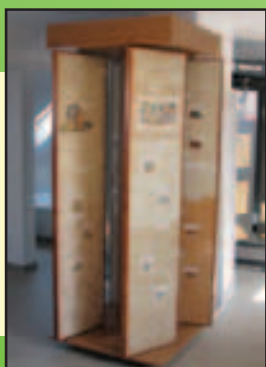
F.P.H.U „Pogórzanin” świadczy usługi **wod-kan-co-gaz**

Sklep z artykułami sanitarnymi oferuje m.in.

- > oryginalne meble łazienkowe
- > szeroki wybór płytek ceramicznych renomowanych firm
- > kleje, fugi, listwy wykończeniowe
- > farby, pigmenty, akcesoria malarskie
- > lustra i kinkiety
- > okleiny meblowe i paski ozdobne
- > dywaniki i maty antypoślizgowe
- > elektronarzędzia

**Zapraszamy do
GALERII
ARTYKUŁÓW
SANITARNYCH**
Sklep i Galeria czynne:
pon.-pt 8:00-16:00
sob. 8:00-13:00

Kompetentne doradztwo, możliwość zakupu na raty.



F.H.U KUBOŃ
AUTO-CZĘŚCI I ELEKTROMECHANIKA



Sklep z częściami samochodowymi oferuje:

- części do wszystkich samochodów
- oleje silnikowe i pełny asortyment płynów eksploatacyjnych
- akumulatory

ZAPRASZAMY!



Stanisław Kuboń
Roztoka 26, tel. 14-66-53-756

Zeskanuj kod,
dowiedz się więcej!



www.skokjaw.pl

Przelewy za:

**PRĄD, GAZ
i CZYNSZ**

ZA DARMO

Pozostałe rachunki
opłacisz za grosze!
od **0,80 zł**

☎ 801 300 200 32 614 20 00

*koszt połączenia zgodnie z cennikiem operatora telefonicznego

Zakliczyn

ul. Malczewskiego 7

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa Jaworzno

ZAPYTAJ O UBEZPIECZENIA NIERUCHOMOŚCI

Spółdzielnia Produkcyjno-Usługowa
ZAKPOL

32-840 Zakliczyn, ul. Grabina 6
tel./fax 14-66-53-484, 14-66-63-321

Wykonawstwo i montaż:

- konstrukcje stalowe, ślusarka budowlana, więźby dachowe, stalowe i drewniane, usługi dekarские

Produkcja:

- konstrukcje stalowe

Usługi:

- spawalnicze, ślusarskie i agrotechniczne

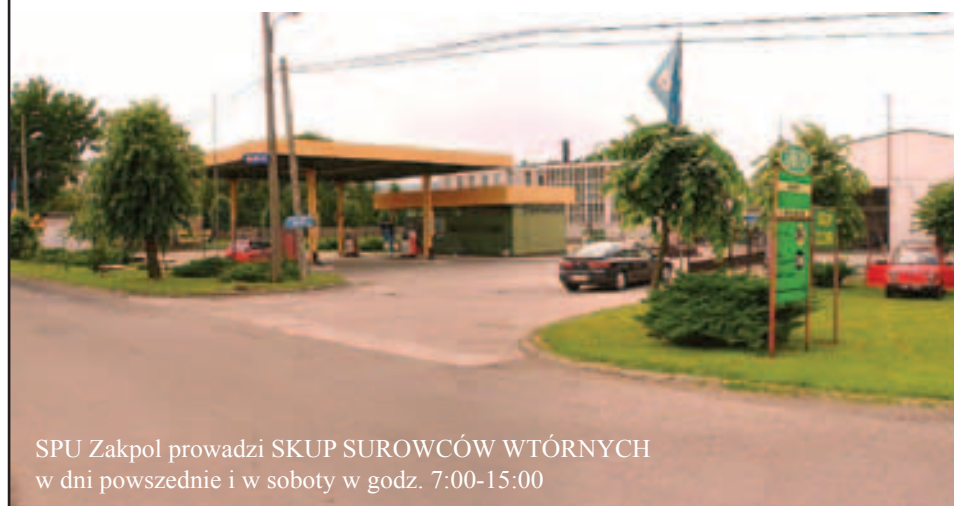
Handel:

- częściami do maszyn rolniczych, materiałami budowlanymi, tarcicą budowlaną, paliwem, skup złomu i metali kolorowych

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

Asortyment skupowanych surowców, jak i ceny, prosimy uzgadniać telefonicznie.

Uwaga! Prosimy o niedostarczanie makulatury, toreb jednorazowych z folii oraz plastików po artykułach spożywczych (do odwołania).



SPU Zakpol prowadzi SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH
w dni powszednie i w soboty w godz. 7:00-15:00

F.P.U.H KRĘG-BUD Grzegorz Kwiek
Hurtownia Pasz

Zakliczyn, ul. Kamieniec
(obok Domu Towarowego)

tel. 14-66-52-156; tel. kom. 608-336-783

- koncentraty, mieszanki dla trzody, drobiu, bydła, królików i innych
- śruta sojowa i rzepakowa
- folie kiszonkarskie
- artykuły zootechniczne, karmniki i poidła
- wysłodki buraczane

NAWOZY – atrakcyjna cena!

TRANSPORT!



**Centrum
Leśno
Ogrodnicze**

Agrotech-G
Rynek 6
32-840 Zakliczyn
tel. 14 66 53 417

Otwarte w godzinach:

Pon-Pt od 8⁰⁰ do 16³⁰
w Soboty od 8⁰⁰ do 13⁰⁰

www.agrotech-g.pl

Kosiarka VSP 48 K40

750 zł*

Stara cena 900 zł
oszczędzasz 150 zł!

Promocja Cenowa. Wszystkie kosiarki w ofercie,
taniej nawet do 150 zł.*

Sprzedaż i serwis urządzeń ogrodniczych firm:



SERDECZNIE ZAPRASZAMY - ZAKLICZYN RYNEK 6

* oferta ważna do wyczerpania zapasów



Promocja pilarki GS 350

Produkt oryginalny, zarejestrowany w Urzędzie Rejestrowym 2011 roku

przy zakupie pilarki GS 350
taczka EasyGo 60 i GRATIS
Sprawdź pozostałe przysięgi Oleo-Mac

699zł



mistrzowskie
cięcie



VICTUS-EMAX Sp. z o.o. ul. Karpia 15, 41-401 Pleszew, tel. (41) 822 83 00, fax (41) 822 83 10, biuro@victus.pl, www.victus.pl